



GŁOS NAUCZYCIELSKI

ROK LXXXII

NR 51 ● 22 XII 1999 r.

CENA 1 zł 90 gr

Marian Janusz Kawałko

PASTORAŁKA RODZINNA

zaświeć Gwiazdo i nad naszym stołem
choć spoważniał przez ostatnie lata

wszystkim ślepcom wiernych
daj aniołów

w jedno światło połącz wszystkie
światta

zaświeć Gwiazdo
słowa nam wypogódź

wskaz prześmiewcom
szopę betlejemską (...)

ześlij Gwiazdo opłatek nadziei
niech się bliźni do bliźniego przyzna
pogaś troski
uratuj z topieli

tu jest wszakże i Twoja
ojczyzna

zaświeć Gwiazdo
ochroń
unieś
przebudź...



...a także znajdowania satysfakcji w pokonywaniu
oporu trudnej materii i oby każdy poranek witany
był przez Was z radością i nadzieją.

Redakcja





UCHWAŁA

Zarządu Głównego ZNP
z 16 grudnia 1999 r.

w sprawie rozwiązania 49
oraz powołania 16 okręgów ZNP

Zarząd Główny ZNP zgodnie z uchwałą XXXVII Krajowego Zjazdu Delegatów ZNP oraz art. 41 ust. 1 p.9 Statutu ZNP, dostosowując strukturę ZNP do zmian w podziale administracyjnym kraju:

- rozwiązuje z dniem 31 grudnia 1999 roku 49 dotychczasowych okręgów ZNP,
- powołuje z dniem 1 stycznia 2000 roku 16 okręgów w aktualnie istniejących województwach z siedzibami w miastach wojewódzkich:

1. Dolnośląski Okręg ZNP z siedzibą we Wrocławiu
2. Kujawsko-Pomorski Okręg ZNP z siedzibą w Bydgoszczy
3. Lubelski Okręg ZNP z siedzibą w Lublinie
4. Lubuski Okręg ZNP z siedzibą w Zielonej Górze
5. Łódzki Okręg ZNP z siedzibą w Łodzi
6. Małopolski Okręg ZNP z siedzibą w Krakowie
7. Mazowiecki Okręg ZNP z siedzibą w Warszawie
8. Opolski Okręg ZNP z siedzibą w Opolu
9. Podkarpacki Okręg ZNP z siedzibą w Rzeszowie
10. Podlaski Okręg ZNP z siedzibą w Białymstoku
11. Pomorski Okręg ZNP z siedzibą w Gdańsku
12. Śląski Okręg ZNP z siedzibą w Katowicach
13. Świętokrzyski Okręg ZNP z siedzibą w Kielcach
14. Warmińsko-Mazurski Okręg ZNP z siedzibą w Olsztynie
15. Wielkopolski Okręg ZNP z siedzibą w Poznaniu
16. Zachodniopomorski Okręg ZNP z siedzibą w Szczecinie

Z dniem 31 grudnia 1999 r. traci moc uchwała z dnia 23 czerwca 1999 r. w sprawie powołania okręgów ZNP.

Zarząd Główny ZNP składa prezesom oraz aktywowi dotychczasowych okręgów ZNP serdeczne podziękowania za rzetelne wypełnianie obowiązków, zaangażowanie w realizację zadań Związku, pomnażanie jego dorobku i umacnianie społecznej roli.

Jeszcze w składzie 49-osobowym 15 grudnia prezesi podsumowali akcję strajkową, dyskutowali o waloryzacji płac nauczycieli oraz omawiali zmiany w strukturze Związku.

ZMIANY W KRAJOBRAZACH

Osobnym charakterze spotkania świadczyły listy gratulacyjne i związkowe kalendarze na rok 2000, wręczone przez prezesa **Sławomira Broniarza**, który podkreślał, że to nie pożegnanie. — Przecież w tym gronie będziemy jeszcze pracować, ale już nie jako prezesi okręgów — powiedział.

— Wasza praca będzie konieczna, bo czasy czekają nas niełatwe — stwierdziła wiceprezes **Janina Jura**, rozpoczynając roboczą część zebrania, poświęconą między innymi ocenie akcji strajkowej z 19 listopada.

Strajk miał poparcie z prawa i lewa, wzięli w nim bezpośredni udział szeregowi członkowie „S”, dowodząc różnic między własną „górami” a „dołami”. Oceniając przebieg tego dnia w swoich okręgach, prezesi zwracali szczególną uwagę na dyscyplinę, jaka obowiązuje członków Związku w realizacji wszystkich, także tych dotyczących strajku, uchwał Zarządu Głównego i jego Prezydium.

Po nowelizacji Karty Nauczyciela, szczególnie ważną będzie współpraca Związku z samorządami. Chodzi przede wszystkim o negocjowanie płac nauczycieli. Procedura nie jest łatwa i choć mają swoje znaczenie doświadczenia z układami zbiorowymi dla administracji i obsługi, wymagająca stosownego przygotowania działaczy związkowych. Zarząd Główny ZNP od stycznia rozpocznie cykl szkoleń, ale oczekuje też na propozycje i uwagi ze strony oddziałów.

— Tymczasem zastanówmy się, co możemy zrobić już dziś — mówiła wiceprezes **Janina Jura**. — Można przecież przeanalizować istniejące w gminach projekty budżetów i porównać je z rzeczywistymi potrzebami oświaty na danym terenie. Przyda się taka swoista inwentaryzacja potrzeb i skonfrontowanie ich z subwencją, podkreślali prezesi. Wielce pożyteczny będzie też udział przedstawicieli ogniw związkowych w szkoleniach

wójtów i burmistrzów. Sojuszników dla spraw oświatowych należy poszukiwać gdzie się da, przede wszystkim wśród rodziców. Ale także w sanepidzie, straży pożarnej, czy inspekcji pracy, które to instytucje mogą się bardzo przydać. Dzięki ich kontrolom łatwiej będzie związkowcom upominać się u władz o poprawę warunków pracy.

O oświatowych pieniądzech mówił się podczas spotkania prezesów chyba najwięcej. Nie chodziło przy tym wyłącznie o nauczycielskie kieszenie, ale także o miejsce oświaty w budżecie państwa oraz w budżetach samorządów. Zaproszony na konferencję **Stanisław Walicki**, ekspert ZNP ds. płacowych, zwrócił przede wszystkim uwagę na to, że: **propozycje resortu dotyczące podziału sum przeznaczonych na podwyżki płac muszą uwzględniać nominalny i realny wzrost środków budżetowych wynoszący odpowiednio 10,6 proc. i 4,6 proc.; MEN odstępnie od centralnego ustalania systemu wynagrodzeń nauczycieli; źródła finansowania podwyżek płac w oświacie to w przedłożeniach rządowych także „dywidenda demograficzna” oznaczająca redukcję w zatrudnieniu.**

Związkowy ekspert odpowiadając na liczne pytania, zwrócił uwagę, że zmiany w zasadach awansu zawodowego, przy znanych już przecież założeniach budżetu spowodują, iż wzrost płac największy będzie w grupie nauczycieli mianowanych, z magisterium o niewielkim stażu — około 30 proc. Magistrzy ze stażem 30-letnim otrzymają już tylko 6,1 proc., zaś posiadacze stopnia licencjata 0,8 proc. Absolwenci studium nauczycielskiego nie uzyskają nic, albo nawet tracą. Pozostaje przy tym pytanie czy kwota 472 milionów zł, przeznaczona na podwyżki, będzie dotacją celową, czy trzeba ją będzie wygospodarować z subwencji. Skąd brać pieniądze? Źródłem finanso-

wania nauczycielskich podwyżek stać się ma także tzw. wspomniana wyżej dywidenda demograficzna, która może spowodować, że wielu osobom będzie się opłacało przyjąć zwiększoną liczbę godzin, bo to w istotny sposób podniesie wynagrodzenie zasadnicze i stawki za godziny ponadwymiarowe. Jeśli dodać do tego fakt, że MEN chce wycofać się z możliwości zawierania centralnego układu zbiorowego oraz wydawania rozporządzenia określającego zasady wynagradzania nauczycieli, to obowiązki te spadną na gminy. Związkowców czekają więc trudne czasy, tym bardziej że przebudowywana jest struktura ZNP, której na początku trzeba się jeszcze będzie uczyć.

Od 1 stycznia na związkowej mapie będzie tylko 16 okręgów, tyle ile województw. Prezesi w dyskusji zwracali uwagę na wiele problemów, które pojawiają się w związku z tym na początku roku. — Już podczas konferencji łączących stare okręgi były na przykład problemy z ustaleniem siedzib dla tych nowych — mówił **Adam Zygmun** z Koszalina, który zostawszy prezesem w Zachodniopomorskim będzie dojeżdżał 160 km do Szczecina. **Maria Muzioł** z Torunia zapytała więc, czy istnieje zakaz istnienia biur nowych okręgów w miastach-siedzibach starych województw. Pojawił się też problem „powiatowy”. Statut Związku nie przewidywał istnienia oddziałów powiatowych. Rola tę pełnią w wielu miastach porozumienia międzyoddziałowe lub oddziały, które wcześniej obejmowały swym zasięgiem rejon dzisiejszego powiatu. Zmieniły się jednak zdecydowanie krajobrazy — te administracji terenowej oraz te związkowe. I jak to teraz pogodzić? — pytał między innymi **Marian Peters** z Elbląga. — A może by tak zastanowić się czy nie warto skoncentrować pracy związkowej w oddziałach, które były okręgami — zastanawiała się **Barbara Hyla-Makowska** z Bydgoszczy. **Jerzy Surman** z Katowic zwrócił natomiast uwagę, że podstawowym obowiązkiem jest zadbać o wszystkich zaangażowanych ludzi Związku i tylko od samych związkowców zależy, jak będą traktować prezesów byłych okręgów, którzy w znakomitej większości zostali wiceprezesami tych nowych.

O konieczności patrzenia dalej niż na styczeń 2000 roku mówiła **Barbara Rychnik** z Piotrkowa Tryb. zauważając, że ciężar pracy związkowej w przyszłości spadnie na oddziały powiatowe. Ponieważ jednak Statut ich nie przewiduje, musi się tym zająć kolejny Zjazd.

MARIA AULICH

ZAPROSILI NAS

Sigma — International (Poland) LTD do Pałacu Prezydenckiego na oficjalną inaugurację programu „Internet w szkołach — projekt Prezydenta RP”. Spotkanie połączone z uroczystym przekazaniem pracownikom komputerowych zainstalowanych w Zespole Szkół nr 1 w Białogardzie, Zespole Szkół Samochodowych w Skarżysku Kamiennym, LO w Ciechanowie, w Akademiku stypendystów z Litwy i Ukrainy w Bałtyckiej Wyższej Szkole Humanistycznej w Koszalinie i w LO w Krzyżu Wielkopolskim.

Ministerstwo Edukacji Narodowej do Ciechanowa na II Sejmik Szkolnej Kultury Fizycznej. Partnerem MEN jest Akademia Wychowania Fizycznego we Wrocławiu. Tematem spotkania — zakres programów wychowania szkoły, w którym zawarte być powinny pozytywne efekty wynikające z realizowanych treści przedmiotu wychowanie fizyczne, kultura fizyczna.

Departament Kształcenia i Wychowania MEN do Centrum Kształcenia Praktycznego Zespołu Szkół Rolniczych w Miętnej na pierwsze seminarium dla dyrektorów centrów kształcenia ustawicznego, podległych dotychczas Ministerstwu Rolnictwa i Gospodarki Żywnościowej oraz kuratorom oświaty.

Biuro Prasowe Polskiego Stronictwa Ludowego na spotkanie nauczycieli, starostów, burmistrzów i wójtów powiatu do sali widowiskowej Miejskiego Domu Kultury w Opocznie, poświęcone realizacji reformy oświatowej w powiatach oraz na Spotkanie Oplatkowe i koncert „Wigilia Polska” organizowany z Fundacją Kultury Wsi i Polską Agencją Koncertową do Teatru Polskiego w Warszawie z okazji świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku.

BEZ PANIKI

Docierające z Sejmu informacje, że prawo do pracy zostanie odebrane tylko tym, którzy nabędą wcześniejszą emeryturę po 1 stycznia 2000 roku wzbudziło niepokój wielu nauczycieli. Już dziś, można jednak uspokoić tych spośród nich, którzy chcą skorzystać z przywileju przejścia na wcześniejszą emeryturę z art. 88 Karty Nauczyciela. Według najnowszego pomysłu Komisji Polityki Społecznej emerytura wcześniejsza może być zawieszona tylko wówczas, jeżeli emeryt pracuje nadal, nie rozwiązując stosunku pracy w chwili przejścia na emeryturę. Nauczyciele, aby skorzystać z art. 88 muszą na swój wniosek rozwiązać stosunek pracy, a więc mogą spać spokojnie... Dlaczego? Według

W SPRAWIE SIECI

W sprawozdaniu z ogólnopolskiej narady kuratorów oświaty w podwarszawskiej Wildzie („Głos Nauczycielski” nr 50) znalazł się zapis: ostateczna decyzja co do likwidacji szkół należy do gminy i musi ją ona podjąć do końca marca. Otóż jak wynika z infor-

macji uzyskanych od **Elżbiety Kiełbasińskiej**, wicedyrektora Biura Nadzoru Pedagogicznego MEN, trochę przesadziliśmy (biorąc pod uwagę doświadczenia ubiegłoroczne), bowiem termin ten upływa z dniem 15 marca. Natomiast powiadomić rodziców o zamiarze likwidacji danej szkoły należy przed końcem lutego, na co zwraca

uwagę wicedyrektor Kiełbasińska, bowiem zgodnie z art. 59 ustawy o systemie oświaty „organ prowadzący jest obowiązany co najmniej na sześć miesięcy przed terminem likwidacji zawiadomić rodziców uczniów, właściwego kuratora oświaty oraz gminę, na której terenie położona jest szkoła o zamiarze i przyczynach likwidacji”. KS

Adres redakcji: ul. Juliana Smulikowskiego 6/8, 00-389 Warszawa.
Telefony: 826-34-20, 828-13-55, 827-66-30. Centrala: 826-10-11, Fax: 826-34-20

„GŁOS NAUCZYCIELSKI” redaguje zespół: **Wojciech Sierakowski** (red. naczelny), **Maria Aulich**, **Halina Drachal** (sekr. red.), **Teresa Konarska**, **Danuta Kowalewska-Kujawska**, **Barbara Kozarska** (kier. działu technicznego), **Witold Salański**, **Joanna Skrobisz**, **Krystyna Strużyna** (kier. działu edukacji i wychowania), **Henryka Witalewska** (kier. działu związkowego i interwencji), **Anna Wojciechowska**, **Agnieszka Woźnicka**, **Alfred Zieliński** (sekr. red.), **Barbara Dziedzic** (kier. działu administracji), **Isabella Żabik** (dział kolportażu i ogłoszeń), korekta — **Ewa Krześniak**, **Zofia Rozum**.
Współpracują: **Lechosław Gawrecki**, **Krzysztof Karulak**, **Jerzy Korkozowicz**, **Jerzy Kraśniewski**, **Wojciech Łączyński**, **Małgorzata Pomianowska**.
Nakładem Wydawnictwa ZNP „Głos Nauczycielski”. Dyrektor Wydawnictwa — **Wojciech Sierakowski**.

Redakcja zastrzega sobie prawo skrótów i zmiany tytułów, tekstów nie zamówionych nie zwracamy. Nadesłanie tekstu bez wypełnionego wykazu PIT-8 (druk Ministerstwa Finansów o należnościach podatkowych) będzie traktowane jako rezygnacja z honorarium.

Wszystkim korespondentom przypominamy, że honoraria wypłacane mogą być tylko tym autorom publikacji zamieszczonych w „Głosie”, którzy przysłał nam swoje dane: imię i nazwisko, data i miejsce urodzenia, imiona rodziców, adres zamieszkania, adres właściwego Urzędu Skarbowego, numery PESEL i NIP. Nie nadesłanie powyższych danych, umożliwiających odprowadzenie zaliczki na podatek dochodowy, oznaczać będzie rezygnację z honorarium. Na listy w sprawach prawnych odpowiadamy wyłącznie na stronach prawnych „Głosu”. Porad prawnych udzielamy także telefonicznie we wtorki w godzinach 11⁰⁰ – 14⁰⁰.
Redakcja nie odpowiada za treść oraz skutki ogłoszeń i reklam.
Skład i tamanie komputerowe — redakcja. Kierownik fotostudio **Włodzimierz Kozarski**
Druk: Zakłady Graficzne „Tamka” SA. W-wa, ul. Tamka 3

Co należy czynić dalej? W jakich formach kontynuować protest? Jak spożytkować ten poważny kapitał związkowy, jaki dał o sobie znać 19 listopada — w dniu strajku pracowników oświaty? Takie pytania stawiano na grudniowym, ostatnim w tym roku, odbywającym się w miesiąc po ogólnopolskiej akcji strajkowej, posiedzeniu Zarządu Głównego ZNP. A stało przed nim szczególnej wagi zadanie — nakreślenie planu pracy, a także przyjęcie budżetu ZNP na przełomowy 2000 rok, wraz z którym wkraczają w życie tak znaczące zmiany w strukturze organizacyjnej Związku.

INNE SPOJRZENIE

Strajk został zakończony, ale nie zakończyła się akcja protestacyjna w obronie polskiej szkoły i polskiego nauczyciela oraz innych pracowników oświaty — mówiła m.in. wiceprezes **Janina Jura**, przedstawiając wnioski, jakie wynikają z pism i opinii napływających po strajku do Zarządu Głównego od ogniw związkowych z całego kraju.

Jakie to wnioski? Najważniejsze to starania o zwiększenie nakładów na oświatę w 2000 roku. W tej sferze nieodzowna jest ścisła współpraca ZNP z samorządami, wójtami, starostami. Ogniwa związkowe powinny jak najlepiej poznać potrzeby oświatowe w poszczególnych gminach i porównać je z subwencjami na ten cel, czyli ich zabezpieczeniem finansowym ze strony państwa.

Kolejny wniosek to praca z dyrektorami szkół, którzy w czasie strajku — co podkreślała w dyskusji m.in. **Zofia Grabowska-Andrijew** z Piły — okazali niejednokrotnie mniej życzliwości i zrozumienia wobec strajkujących nauczycieli, aniżeli przedstawiciele samorządów. Trzeba pokazywać im, że ZNP walczy o dobro całej edukacji.

Następny wniosek, to zintensyfikowanie pracy na tych terenach, w tych gminach, oddziałach i placówkach, w których nie podjęto strajku. Trzeba zachęcać nauczycieli do tego, by poznawali lepiej warunki, w jakich pracują i w jakich odbywa się w ich środowisku i ich szkole

nauka, by zdawali sobie dokładniej sprawę z wszelkich braków i uchybień.

Strajk się zakończył, zaczyna się codzienna praca związkowa. Musimy być gotowi do podjęcia wyzwań, które nam „gotuje” MEN — takie myślenie i nastawienie powinno towarzyszyć działaczom Związku w najbliższym czasie.

Mamy za sobą bardzo trudny, obfitujący w akcje protestacyjne rok. Rok, w którym odpowiedzialność za oświatę przeszła na niższe szczeble i terenowe ogniwa Związku stają się teraz najważniejsze. Prawdziwa próba sił przed nami — mówił prowadzący obrady prezes **Sławomir Broniarz**. — Obecna sytuacja wymaga innego spojrzenia na pracę Związku — całościowego obejmowania spraw edukacji i nauczyciela.

Jakie zatem priorytety uwzględni plan pracy ZNP na rok 2000? **Na pierwszym miejscu znalazła się, oczywiście, ochrona statusu prawnego i materialnego nauczycieli:** udział w pracach związanych z nowelizacją Karty Nauczyciela; podejmowanie działań mających na celu kształtowanie świadczeń emerytalnych i rentowych na poziomie zapewniającym godne warunki życia; konsekwentne upominanie się o priorytetowe traktowanie potrzeb finansowych oświaty w budżecie państwa i w budżetach samorządów; współpraca z nimi we wszystkich sprawach związanych z warunkami pracy i bytu nauczycieli, zwłaszcza w okresie

wprowadzania znowelizowanej Karty; upominanie się o utrzymanie podstawowych uprawnień nauczycieli wiejskich oraz należyty poziom oświaty wiejskiej — oto najważniejsze zadania Związku w tej sferze.

Udział ZNP w procesie reformowania systemu edukacji będzie się przede wszystkim przejawiał we współdziałaniu z organami państwowymi, oświatowymi i samorządowymi wszystkich szczebli w zakresie wypracowywania najkorzystniejszych rozwiązań w reformowaniu oświaty; prowadzeniu systematycznych prac mających na celu konsultowanie i opiniowanie przedkładanych koncepcji reformy systemu edukacji (szczególną rolę do spełnienia mają tu sekcje związkowe); występowaniu przeciw łamaniu konstytucyjnych gwarancji państwa dotyczących równości szans edukacyjnych dzieci i młodzieży, dostępności i bezpłatności kształcenia.

Jeśli chodzi o działalność wewnątrzorganizacyjną — najważniejszym zadaniem staje się **przebudowa struktury Związku** — zmiany umożliwiające tworzenie silnych, międzygminnych ogniw, a także unowocześnienie form informacji związkowej z wykorzystaniem nowoczesnego sprzętu.

Rok 2000 to zarazem rok 95-lecia naszej organizacji związkowej — obchodów jubileuszu tak na szczeblu centralnym, jak i w poszczególnych okręgach i oddziałach. Ich kulminacją będzie uroczyste posiedzenie Zarządu Głównego połączone z sesją popularyzacyjną poświęconą 95-leciu ZNP.

Najwięcej czasu na grudniowym posiedzeniu Zarządu Głównego zajęły sprawy budżetu Związku na 2000 rok. Przedstawiony przez prezesa Broniarza jego projekt wywołał ożywioną dyskusję, zwłaszcza sposób wpływania i odprowadzania składki członkowskiej. Po wielu głosach — m.in. **Andrzeja Radzikowskiego** z Siedlec, **Andrzeja Ujejskiego** z Krakowa, **Mariana Stróżyka** z Poznania, **Barbary Rychlik** z Piotrkowa — przyjęto wniosek **Marka Fabrycznego** z Katowic, by decyzję dotyczącą przepływu składki członkowskiej odłożyć o trzy miesiące i przenieść na marcowe (w 2000 roku) posiedzenie Zarządu Głównego — a do tego czasu dokonać dodatkowych analiz i konsultacji na ten temat w terenie.

Po dyskusji Zarząd Główny zatwierdził plan finansowy Związku na rok 2000.

HENRYKA WITALEWSKA

STANOWISKA Zarządu Głównego ZNP

w sprawie strajku pracowników oświaty
19 listopada 1999 r.

Zarząd Główny ZNP na posiedzeniu 16 grudnia 1999 r. dokonał oceny ogólnopolskiego strajku pracowników oświaty, przeprowadzonego przez ZNP 19 listopada 1999 r.

Zarząd Główny stwierdza, że:

1. Strajk został przeprowadzony zgodnie z ustawą o rozwiązywaniu sporów zbiorowych z 23 maja 1991 r. Postulaty ZNP sformułowane w piśmie wszczynającym spór zbiorowy z rządem dotyczyły problemów możliwych do rozstrzygnięcia tylko przez rząd i parlament. Nie ma więc racjonalnego uzasadnienia stanowiska, że rząd nie jest stroną w sporze zbiorowym.
2. W strajku uczestniczyło 56% placówek uprawnionych przez organizatorów do udziału w akcji. Przystąpienie do strajku tak znacznej liczby pracowników — członków ZNP, członków innych związków zawodowych i niezrzeszonych — dowodzi, że środowisko oświatowe nie akceptuje polityki oświatowej prowadzonej przez rząd i domaga się od władz decyzji i działań, które zagwarantują niezbędne środki na realizację zadań edukacyjnych oraz zapewnią poprawę warunków życia i pracy nauczycieli, i innych pracowników oświaty.
3. Cele akcji strajkowej zostały właściwie zrozumiane przez większość samorządów, które uznały ZNP za sprzymierzeńca w walce o zagwarantowanie w budżecie państwa nakładów odpowiadających potrzebom oświaty i umożliwiających zwiększenie subwencji oświatowych.
4. Podjęte przez MEN próby zastraszania pracowników, świadoma dezinformacja dotycząca poziomu podwyżek płac oraz obraźliwe dla nauczycieli wypowiedzi ministra edukacji należy uznać za metody niegodne, nie licujące z powagą urzędu. Zarząd Główny ZNP po raz kolejny wyraża dezaprobatę dla tych działań ministra i resortu, które — obliczone na dezintegrację środowiska oświatowego i skłócenie go z samorządami — są w istocie szkodliwe dla edukacji. Środowisko ma prawo oczekiwać, że władze oświatowe będą rzecznikiem jego interesów, zwłaszcza w okresie realizacji odpowiedzialnych i trudnych zadań związanych z reformą systemu edukacji.

Zarząd Główny ZNP postanawia kontynuować działania dozwolone prawem w sprawie zwiększenia nakładów finansowych na oświatę, w tym na zapewnienie 100% środków na pełne wynagrodzenia nauczycieli i pracowników oświaty.

Zarząd Główny ZNP składa podziękowania działaczom i członkom ZNP, którzy zaangażowali się w przeprowadzenie akcji strajkowej oraz wszystkim nauczycielom i pracownikom oświaty, którzy w niej uczestniczyli.

Dziękujemy władzom samorządowym, które wyraziły poparcie dla postulatów ZNP oraz pozytywnie ustosunkowały się do apelu, aby zaniechać potraczeń z wynagrodzeń strajkującym pracownikom oświaty.

Wyrażamy uznanie tym dziennikarzom prasy, radia i telewizji, którzy rzetelnie i obiektywnie przedstawiali cele i przebieg akcji strajkowej.

Dziękujemy Związkowi, organizacjom, rodzicom i wszystkim, którzy udzielili poparcia działaniom Związku Nauczycielstwa Polskiego.
Warszawa, 16 grudnia 1999 r.

w sprawie waloryzacji płac pracowników oświaty od 1 stycznia 2000 roku

Zarząd Główny ZNP obradujący w Warszawie 16 grudnia 1999 r. wyraża zaniepokojenie z powodu realnego niebezpieczeństwa opóźnienia waloryzacji płac nauczycieli i pracowników oświaty od 1 stycznia 2000 roku.

Wdrażana reforma systemu edukacji znacznie zwiększa obowiązki nauczycieli wynikające z realizacji zadań dydaktycznych, wychowawczych i opiekuńczych szkół i placówek oświatowych. Postępująca w 1999 roku inflacja realnie obniżyła wartość pieniądza. Wiele rodzin pracowników oświaty żyje w ubóstwie.

Związek Nauczycielstwa Polskiego domaga się przyjęcia takiego trybu postępowania, który umożliwiłby przeprowadzenie podwyżki płac nauczycieli i pozostałych pracowników oświaty od 1 stycznia 2000 roku. Terminowa realizacja ustawowych zobowiązań rządu wobec obywateli jest miernikiem prawidłowego funkcjonowania prawa w demokratycznym państwie oraz wiarygodności władz.

Zarząd Główny ZNP upoważnia Prezydium ZG ZNP do podejmowania decyzji i działań stosownie do sytuacji w zakresie waloryzacji płac nauczycieli i pracowników oświaty.

NASZA SONDA

SPRAW, ŚWIĘTY MIKOŁAJU...

ZBIGNIEW JARZEMBOWSKI, dyrektor Szkoły Podstawowej w Skarlinie, województwo kujawsko-pomorskie:

— Wprawdzie jest to życzenie banalne, ale przydałby się worek pieniędzy, z którego można by pełną garścią czerpać wówczas, gdy trzeba płacić rachunki za żywienie w szkolnej stołówce. Niestety wielu naszych uczniów korzysta z bardzo szczupłych funduszy pomocy społecznej, których nie wystarczy jednak dla wszystkich potrzebujących. Szukamy więc sponsorów, bo dzieci nie mogą chodzić głodne. Może święty Mikołaj przejąłby rolę sponsora?

Drugą garść z tego wora przeznaczyłbym na budowę sali gimnastycznej z prawdziwego zdarzenia. Dla siebie zaś poprosiłbym, aby święty Mikołaj zczarował mój samochód tak, żeby się nie rozsypał do następnej gwiazdki, bo bycie menedżerem szkoły wiejskiej wymaga częstych i coraz dalszych podróży.

JANINA TOMASZEWSKA, nauczycielka szkoły specjalnej w Józefowie:

— Niechby święty Mikołaj coś zrobił, żeby resorty zdrowia i edukacji dogadały się wreszcie i szkoły w zakładach opieki zdrowotnej nie były traktowane jak piąte koło u wozu. Wobec ostatnich wypowiedzi urzędników ministerialnych wydaje się, że placówkom tym pomóc mogą już tylko siły nadprzyrodzone.

Czwórka moich wnuków to uczniowie. Im chciałabym ofiarować możliwość bezkolizyj-

nego pokonywania kolejnych szczebli zreformowanego systemu edukacji. Ja zaś, jako początkująca emerytka, poprosiłabym świętego Mikołaja o to, bym nadal mogła realizować swoją pasję podróżniczą. Przez wiele lat jeździłam podczas wakacji głównie po Europie, ale moim marzeniem jest podróżyć do Azji i Ameryki Południowej. Wątpię jednak, czy uda mi się je zrealizować z nauczycielskiej emerytury.

MARCIN SKUZA z Warszawy, ojciec dwóch synów, uczniów szkoły podstawowej:

— Widmo gimnazjum, do którego za kilka miesięcy pójdzie mój starszy syn przesładuje bardziej nas, rodziców niż samego zainteresowanego. Chcielibyśmy więc od świętego Mikołaja dostać „kartę gwarancyjną”, że będzie to po prostu dobra szkoła.

Chcielibyśmy, żeby święty Mikołaj patronował naszym wysiłkom zmierzającym do tego, aby udało nam się nauczyć chłopców zdrowej rywalizacji, obydwaj bowiem czynnie uprawiają sport i bardzo chcą zwyciężyć. Oby ta żądza zwycięstwa nie wykraczała poza sport. Oni sami marzą — podobnie jak ich rówieśnicy — o kolejce elektrycznej, ale żona się śmieje, że takim prezentem częściej bawiłby się ojciec niż dzieci.

A skoro brodaty święty spełnia wszystkie życzenia, to może weźmie pod uwagę marzenie dorosłych o bajkowej podróży na safari. I żeby babcia zechciała zająć się wnukami podczas naszej eskapady...

AGA, MEA

Wyczekujących niecierpliwie na pierwszą gwiazdkę zapytaliśmy, o co poprosiliby świętego Mikołaja, gdyby mógł on spełnić wszystkie, nawet najśmielsze życzenia w przedostatnim w tym stuleciu roku.

DOROTA LORENOWICZ, nauczycielka liceum społecznego w Krakowie:

— Jeśli święty Mikołaj byłby łaskaw przychylić się do moich życzeń, to byłabym zachwycona, gdyby jakimś cudem udało mi się wyposażyć dom, który był marzeniem mojego życia. To marzenie właśnie się zmateriałizowało, ale tylko w postaci ścian i dachu, toteż do pełnego szczęścia brakuje wykończenia i meblowania. Przydałaby mi się teraz duża wygrana w totolotka, żeby móc zamieszkać tam na emeryturze i cieszyć się zapachem świerkowych bali, z których dom jest zbudowany.

Skoro już wolno mi sporządzić listę życzeń, to dodałabym jeszcze jedno: aby mój syn, absolwent studium pomaturalnego, dostał tak dobrą pracę, żeby nie musiał nigdy o nic prosić świętego Mikołaja.

— I jeszcze coś dla mojej szkoły, która mieści się na trzecim piętrze zabytkowego obiektu, z którego okien rozciąga się wprawdzie przepiękny widok, ale za to brakuje w nim windy. To właśnie windy życzylibym dorosłym, uczniom zaś, żeby nie potamali sobie nóg, kiedy zdarza się, że jak szaleni biegną po betonowych schodach.



W Domu Dziecka w Pasymiu, pow. Szczytno, zapowiadane reformy systemu opieki witają z zadowoleniem i... niepokojem.

W OKNIE

— Właściwie to już nastąpiła u nas istotna zmiana — mówi **Jolanta Węgrzyn**, dyrektorka pasymskiej placówki. — Pierwszego stycznia 1999 roku zarządzanie naszym domem przejęło starostwo w Szczytnie. Jak dotąd, jesteśmy bardzo zadowoleni ze zmiany organu prowadzącego. Wreszcie nie mamy kłopotów finansowych.

Brzmi to niewiarygodnie, ale nawet najstarsi pracownicy nie pamiętają, kiedy Domowi Dziecka w Pasymiu powodziło się tak dobrze, jak obecnie. Zapasy opału wystarczą już na całą zimę. Wychowankowie zaczęli otrzymywać kieszonkowe. Rozpoczęto remont łazienek i sanitariatów, które nie były modernizowane w zasadzie od początku istnienia placówki, to jest od ponad pięćdziesięciu lat.

Jakby tego było mało, władze powiatowe sprezentowały im jeszcze samochód „polonez”, co prawda używany, ale w dobrym stanie technicznym. W dodatku dopisali w tym roku sponsorzy. Czyżby więc starostwo stało się lekiem na całe zło, jakim było wegetowanie na nazbyt skromnym garnuszku kuratorskim? — W naszym powiecie są tylko dwa domy dziecka. Z Urzędu Starostwa widać je lepiej niż z kuratorium — odpowiada dyrektorka.

— Władze powiatowe dopieszczają nas i hołubią — mówi wychowawczyni **Bogumiła Banaszekiewicz**. — Dla kuratorium byliśmy zawsze na drugim planie. Teraz odnosimy wrażenie, że znaleźliśmy się w centrum zainteresowań. Pracownicy starostwa odwiedzają nas dwa—trzy razy w miesiącu.

Jeżeli kolejne zmiany będą oznaczały dalszą poprawę sytuacji domów dziecka, to tylko przyklasnąć — powiadają pasymscy wychowawcy. Pierwsza nastąpi już w styczniu 2000 roku. Domy dziecka zaczęły być finansowane z kasy Ministerstwa Pracy i Polityki Społecznej. Jak uważają pasymiaci, z góry można założyć, że resort ten będzie wywiązywał się z tego obowiązku znacznie lepiej niż MEN, wszak wspomaganie biednych to jego specjalność.

Wychowawcy wiążą duże nadzieje także z planowaną zmianą systemu opłat za pobyt w domach dziecka. Pieniądze mają iść za wychowankiem. Oznacza to, że za jego pobyt będzie płaciła gmina, w której jest on zameldowany.

— Do tej pory naszym największym utrapieniem było egzekwowanie nawet minimalnych opłat od rodziców, którzy byli zobowiązani dołożenia na swoje dzieci przybywające w domu dziecka — wyjaśnia Jolanta Węgrzyn. — Rodzice naszych dzieci są niewypłacalni albo w ogóle nieuchwytni. Nie wiadomo, gdzie ich szukać. Nie odbierają żadnych pism. Wysyłani do nich komornicy też są bezradni. Zmiana systemu opłat spowoduje, że tego typu utrudnienia znikną.

Na 42 wychowanków przebywających obecnie w Domu Dziecka w Pasymiu zaledwie 12 wywodzi się z okolic Szczytna. Zatem aż 30 dzieci trafiło tu z sąsiednich powiatów. Koszt utrzymania jednego dziecka w pasymskiej placówce jest niebagatelny — wynosi około 1300 zł miesięcznie. Władze gmin, z których skierowano dzieci, z pewnością zaczęły się zastanawiać, czy warto łożyć na nie tak duże pieniądze. Może lepiej przeznaczyć je na bezpośrednią pomoc rodzinie i profilaktykę społeczną?

— Uważam, że zmusi to władze samorządowe do tworzenia służb socjalnych z prawdziwego zdarzenia — dodał wychowawca **Andrzej Zatoń**.

Przez kilka lat pracował jako nauczyciel w małej wiejskiej szkole. Bieda, z jaką się wtedy zetknął, przekroczyła jego wyobrażenia. Często ogarniała go wątpliwość, czy dzieci kierowane do domów dziecka to są właśnie te, które potrzebują największej pomocy. Widział w zapadłych wioskach, zwłaszcza popegeerowskich, dzieci żyjące w straszliwej nędzy i bez dostępu do cywilizacji. Niestety, ich nędza jest anonimowa. Dlatego chciałby, aby pojawili się u nas pracownicy socjalni zupełnie nowego typu, nie urzędnicy przesiadujący za biurkiem, lecz pracownicy terenowi, penetrujący wszystkie miejscowości, wsie i osady, wyszukujący dzieci i rodziny, o których zapomniał cały świat.

Zdaniem Jolanty Węgrzyn, dzieci trafiają do domów opieki z reguły zbyt późno. — Są one tak zaniedbane, wycieńczone i zapadłe na zdrowiu, w dodatku opóźnione w nauce, że dopiero po kilku latach udaje się nam doprowadzić je do jako takiej formy fizycznej i nadrobić braki w nauce. Bywa, że dziesięcioletki nie umie pisać i czytać, bo nie opanował jeszcze wszystkich liter i cyfr — mówi dyrektorka z Pasymia.

Zatem jeśli władze samorządowe roztoczą opiekę nad rodzinami biednymi — zanim rozwiną się w nich wszelkiego rodzaju patologie — to z pewnością mniej dzieci będzie trafiało do domów dziecka. Placówki te jednak nie znikną z naszego krajobrazu — tego pasymscy wychowawcy są pewni. Co byśmy o domach dziecka nie powiedzieli, to będą one zawsze potrzebne.

Jak uzasadniają, u nas chętnie adoptuje się dzieci, ale tylko małe. Szanse dziesięcioletków, dwunastolatków na trafienie do rodziny zastępczej spadają niemal do zera. W Pasymiu co roku przeprowadzane są re kwalifikacje wychowanków i zwykle kilku zgłaszanych jest do adopcji. Jeszcze się nie zdarzyło, aby ktoś próbował ich przysposobić. Nie zdradzają zainteresowania nimi nawet rodzinne domy dziecka. One również wolą małe dzieci.

* * *

Domy dziecka będą nadal potrzebne — twierdzą wychowawcy z Pasymia — bo ciągle powiększa się u nas margines dzieci przez nikogo niechcianych. Z reguły są to kilkunastolatki wychowujące się na ulicy, zdemoralizowani i nieprzywykli do przestrzegania podstawowych zasad moralnych i społecznych. Najczęściej są to chłopcy, stwarzający olbrzymie problemy wychowawcze, dla których praktycznie nie można już znaleźć rodzin zastępczych. I właśnie dlatego domy dziecka zaczynają się obecnie przeobrażać w placówki męskie. Pasym nie jest wyjątkiem. W tutejszym Domu Dziecka chłopcy stanowią bowiem zdecydowaną większość. Jest ich 29, a więc prawie 70 proc.

Jeśli więc reforma systemu opieki ma zmienić dotychczasowy los najbardziej zaniedbanych dzieci, to bardzo dobrze — powiadają pasymscy wychowawcy. — Żle, że mówiąc o przekształcaniach, zapomina się niemal całkowicie o nas. A przecież podobnie jak szkoła nauczycielem stoi, tak dom dziecka stoi wychowawcą. Powodzenie reformy będzie bowiem zależało właśnie od nich — ich wiedzy i umiejętności.

Pasymscy wychowawcy (jest ich łącznie ośmiu) jeszcze nie wiedzą, na jakich zasadach będą pracowali w nowym resorcie i czy w ogóle znajdą zatrudnienie. Przeżywają bolesną rozterkę. No bo jeśli z reformą będą się łączyć konieczne redu-

kcje kadrowe, to co z nimi się stanie. W Pasymiu temat to drażliwy, bo największą plagą społeczną jest tu bezrobocie.

Zdziwieni są więc tym, że choć przechodzą do nowego resortu już pierwszego stycznia, to do tej pory (połowa grudnia) nikt ich jeszcze nie poinformował o warunkach przyszłej pracy.

— Nie wiemy, czy domy dziecka będą nadal placówkami wychowawczo-opiekuńczymi czy może opiekuńczo-resocjalizacyjnymi — zastanawia się Andrzej Zatoń.

— Nie wiemy też, czy w nowym resorcie obejmie nas Karta Nauczyciela — mówi Bogumiła Banaszekiewicz.

— Jeśli nie, to kim będziemy? Czy pracownikami socjalnymi? — pyta pani M.Ł., wychowawczyni z 35-letnim stażem, która jednak zastrzegła anonimowość. — Czy w takim razie będziemy musieli doszkalać się na kursach specjalistycznych, i to jeszcze na własny koszt? A najgorsze, że nikt z nami nie konsultował tej całej reformy.

Wychowawcy z Pasymia najbardziej obawiają się „rewolucyjnych” zmian, zupełnie nie liczących się z realiami i specyfiką pracy w domach dziecka.

ochotę do nauki. Ale bywa, że wychowanek się zaprze i powie, że nie będzie odrabiał lekcji. Zmusić go nie można. Wtedy trzeba sięgać do wypróbowanych sposobów i forteli.

* * *

Świat się wokół zmienia, ale wychowankowie pasymskiego Domu Dziecka żyją po staremu. Mieszkają w ogromnym gmachu, zupełnie nieprzytulnym i nie przypominającym rodzinnego domu. W budynku tym mieścił się bowiem przed II wojną światową, a więc jeszcze w czasach niemieckich, sąd. W niektórych pomieszczeniach przetrzymywano aresztantów. Pokoje są obszerne, nazbyt duże jak na potrzeby domu dziecka. Mieszka w nich od 6 do 10 wychowanków. Nie ma więc mowy o intymności i kameralności. Niektórzy pasymscy radni nawet proponowali umieszczenie w murach tego gmazyska gimnazjum. Pomysł upadł, bo nikt nie wiedział, dokąd przenieść rezydentów.

Boże Narodzenie przebiega tu również po staremu. Organizowane są dwie wigilie. Pierwsza — na trzy dni przed świętami — jest wspólna dla wychowanków i pracowników. Zjawiają się też goście oraz święty



Fot. archiwum redakcyjne

— Nie wyobrażam sobie, aby nasze tygodniowe pensum wynosiło nie 26 godzin tygodniowo, jak obecnie, lecz na przykład 46 — powiedział Andrzej Zatoń. — Również nie sądzę, aby ktokolwiek z nas wytrwał na stanowisku wychowawcy do 65 roku życia.

— Po dyżurze trwającym od 13.00 do 21.00 bywam tak zmęczona, że zapominam, jak się nazywam — mówi pani M.Ł. — Moi podopieczni właśnie wracają ze szkoły i oczekują silną potrzebę porozmawiania z kimś o wydarzeniach dnia. Nie mogę nikogo odepchnąć i powiedzieć: daj mi spokój, boli mnie głowa.

Jednak najbardziej wyczerpujące jest wspólne odrabianie lekcji. Co dziecko, to inny problem. Zresztą prawie każde z nich ma adnotację w karcie: „zaleca się nauczanie indywidualne”. Pani M.Ł. musi z każdym porozmawiać i każdemu coś wyjaśnić. Zamienia się w chodzącą encyklopedię, znającą się na wszystkich przedmiotach. Przy tym żadnych przerw i okienek ani spychania obowiązków na innych, bo dla wszystkich dzieci jest ostatnią deską ratunku. Dobrze, gdy same okazują

Mikolaj z pełnym workiem prezentów.

Druga wigilia — 24 grudnia — jest kameralna. Do stołu zasiada 10—12 dzieci, po które nikt nie przyjechał. Prawie zawsze jest to wigilia „mokra”. Zwykle pierwsza zaczyna płakać Ola (12 lat), najbardziej „lepka” emocjonalnie. Już od dawna nikt jej nie odwiedza. Potem Renia, również dwunastolatka, bo nie może zrozumieć, dlaczego tata „znowu” po nią nie przyjechał. Zosia (9 lat) też płacze, ale mamę usprawiedliwia: „nie przyjechała, bo ma małego dzidziusia”.

Nie zmienia się też jeszcze jeden rytuał. Na kilka dni przed świętami młodsze dzieci stoją w oknach i gozdzinami wypatrują swoich rodziców czy krewnych. Ślęczą w nich nawet te maluchy, które już poinformowano, że nikt do nich nie przyjedzie. One zawsze czekają, bo tak jest skonstruowana ich nadzieja — wyjaśnia Andrzej Zatoń. Tylko kilkunastolatki wyzbyły się złudzeń. Nie czekają na nikogo.

WITOLD SALAŃSKI

Imiona dziewczynek zostały zmienione

O zmianach w systemie opieki nad dzieckiem ze STANISŁAWEM DRZAŹDRZEWSKIM, wicedyrektorem Departamentu Opieki i Profilaktyki Społecznej MEN, rozmawia HALINA DRACHAL.

— W systemie opieki nad dzieckiem zapowiada się rewolucja i to pomimo iż ta sfera o wiele lepiej poddaje się działaniom ewolucyjnym, a odchodzenie od opieki instytucjonalnej do systemu prorodzinnego wymaga czasu. Czy narzucone tempo nie spowoduje, że pogubieni zostaną ci, dla których ten cały system od lat istnieje?

— Niektórzy uważają, że działamy wręcz za wolno. To, co stało się na początku roku, czyli przekazanie jednostkom samorządu terytorialnego kompetencji i zadań w systemie opieki nad dzieckiem dotąd w większości przypisanych kuratorom oświaty, jest zgodne z ogólną wizją państwa. Struktury rządowe odpowiadają głównie za legislację, nadzór nad realizacją prawa. Samorządy zaś przejęły wszelkie kompetencje administracyjne. W przyszłym roku dojdzie im większa odpowiedzialność organizacyjna, bowiem organizacji placówek świadczących drogie formy opieki, przechodzących z systemu oświaty do polityki społecznej nie będą już wyznaczały tzw. ramowe statuty określone przez ministra edukacji. Środowiska lokalne będą więc miały większy wpływ na sposoby wykonywania zadań opiekuńczych.

— Przejęły administrowanie i organizowanie, ale nie finanse. Te pozostały w budżecie oświaty. Co prawda prowadzenie placówek opiekuńczo-wychowawczych jest już zadaniem własnym powiatu, ale minister pracy nie otrzymał delegacji do wydawania rozporządzeń wykonawczych. Nadzór pedagogiczny pozostał w gestii kuratorów oświaty. Sytuacja placówek opiekuńczych jest więc mocno niejasna. A do planowanego jednolitego systemu pomocy rodzinie droga chyba daleka.

— Rzeczywiście dość daleka, ale też z góry zakładaliśmy tu etapowość zmian. Najtrudniej może być w roku 2001, kiedy to powiaty przejmą w całości finansowanie placówek opiekuńczych. Dlatego staramy się je w tej chwili do tego przygotować. Odbywa się dużo szkoleń, wszystkie powiaty otrzymały od nas szczegółowe informacje, jak ten nowy system ma wyglądać. Sądzę, że w Polsce jest na tyle powszechna sieć sądownictwa rodzinnego, że z wyprzedzeniem 2—3-letnim możemy zaryzykować zmiany. Większość dyrektorów placówek opiekuńczych również o nich wie, nie powinni więc czuć się zaskoczeni. Obawialiśmy się, że przekazanie samorządom pełnej odpowiedzialności (to znaczy administracyjnej, organizacyjnej i finansowej) już dziś może spowodować zbyt wiele zaburzeń.

— Jednak i tak ich nie brakuje, przede wszystkim tych natury finansowej. Wielu dyrektorem domów dziecka znów jesienią zabrakło pieniędzy na najbardziej podstawowe potrzeby.

— Pod koniec roku z rezerwy budżetowej MEN przeznaczyliśmy ponad 54 mln zł dla placówek opieki całkowitej. Powinny one wystarczyć na bieżące wydatki związane z utrzymaniem dzieci, w tym np.: kupno żywności, kurtek, butów. W budżecie na rok przyszły planuje się także pewną rezerwę na ten cel.

— I to będzie taki niekończący się serial. Placówkom

mierza likwidować domów dla starszych dzieci, które nie mają już praktycznie żadnej szansy na znalezienie rodziny zastępczej lub powrót do własnej, z pewnością pozostaną też placówki wysoce specjalistyczne dla dzieci o specyficznych problemach lub rzadkim rodzaju niepełnosprawności. Reforma jest wycelowana w podstawę naszego systemu opieki, czyli w pogotowia opiekuńcze, w których większość pensjonariuszy to dzieci od 3 do 14 roku życia.

— To, że małe dzieci, które gdzieś lub w czymś się zagubiły, przebywają w nich razem z nastolatkami z przestępczą przeszłością jest rzeczywiście

działaniem pewną pulę pieniędzy trzymamy jako rezerwę. Gdybyśmy od razu kierowali je do tych placówek, utwierdzilibyśmy je w przekonaniu o długim jeszcze i spokojnym byciu. Tymczasem placówki ponadlokalne takich szans nie mają. Ich kadra kierownicza razem z wychowawcami już powinna myśleć co zrobić, jak się przekształcić, by przetrwać. Wątpię, by znalazło się wielu starostów, którzy zechcą za około 2—3 tys. zł wysłać „swoje” dziecko do pogotowia opiekuńczego. Pogotowie, które tak wysoko będzie kalkulowało stawki, nie znajdzie powodzenia.

W dodatku te dzieci, na które dziś jeszcze z budżetu państwa, a za moment, bo już w 2001 r. z budżetu własnego powiatu, idą tak duże środki, wcale nie opływają w dostatki. Większość z tych pieniędzy do nich nie trafia. Kiedyś trzeba ograniczyć ten strumień. Zachować zdrowy rozsądek. Za pieniądze, które w placówkach opieki całkowitej przeznaczamy na jedno dziecko, musi się w naszym kraju utrzymać wiele rodzin z kilkogim dziećmi.

— Ten nowy system określenia jako prorodzinny. To u nas ostatnio bardzo modne i dobrze brzmi. Pojawia się hasło — rodzina i wszystko staje się jasne i proste. Tymczasem większość dzieci przebywających w placówkach opiekuńczych musi być od swych rodzin separowana dla własnego dobra. A chętnych na rodziców zastępczych, mimo wielu zachęt i apeli, jakoś nie przybywa. Jaką więc rodzinę zamierzacie wspomagać?

— Rodzinę dobrą, najlepiej naturalną, jeśli takiej nie będzie — zastępczą. Nikt na siłę nie będzie oddawał rodzicom dziecka, które czuje do nich nienawiść, bo tyle zabrało zła. Ale dyrektorów domów dziecka powinna parzyć sytuacja, że trafiają do nich małe dzieci. Nawet rodzina patologiczna nie cała jest zła, gdyby dobrze poszukać to gdzieś, może na drugim końcu Polski mieszka np. starsza siostra, której można byłoby powierzyć opiekę nad rodzeństwem. W ponad 30 proc. dyrektorzy placówek nic nie wiedzą o dalszej rodzinie. Bazują na danych, które uzyskali od sądu, od kuratora sądowego, pedagoga szkolnego, policji. Nie mają własnego, dobrego rozpoznania.

Gdyby mnie kiedyś, jako wychowawcę, takie dziecko naprawdę parzyło, zrobiłbym wszystko, by znaleźć mu dom. Tymczasem przysłał mi z pogotowia opiekuń-

Nie planuje się zmiany statusu pracowników pedagogicznych placówek publicznych — pozostają oni nadal wymienieni w art. 1 Karty Nauczyciela z wszelkimi tego konsekwencjami.

Wynegocjowany przez MEN i MPiPS projekt nowelizacji ustawy o pomocy społecznej zachowuje pojęcie nadzoru pedagogicznego definiowanego jako nadzór nad standardami wychowania i opieki w placówkach opiekuńczo-wychowawczych i nad jakością działań ośrodków adopcyjno-opiekuńczych. Taki nadzór pedagogiczny będą pełniły osoby upoważnione przez wojewodę.

czego dziecko miałem ubrać, nakarmić, oczyścić i wysłać do szkoły. Koniec. Kropka. Nikt mi nigdy nie postawił zadania — sprawdź całą rodzinę, nawet odległą, może znajdzie się ktoś, kto się tym dzieckiem zaopiekuje. Jak się dobrze poszuka, to się znajdzie. Obudzi sumienia. Dalsi członkowie rodzin często nie wiedzą, że ich mały kuzyn wyłudował w domu dziecka. Trzeba zrobić co się da, by tych dzieci nie trzymać po 15 lat w placówkach opiekuńczych.

— Jeśli nie własna, to rodzina zastępcza jest szansą dla małych dzieci. Ale tu też na skutek urzędniczego bałaganu nastąpiło ostatnio zawirowanie...

— Istotnie, źle się stało. Możemy tylko przeprosić. Błędem było podwojenie przez ministra edukacji w końcu 1993 roku pomocy pieniężnej dla rodzin zastępczych. W konsekwencji, co prawda przybyło dzieci w tych rodzinach, ale co roku pieniędzy było za mało i jednocześnie nie zmalała liczba dzieci w domach dziecka, a nawet nieco wzrosła. Z kolei minister pracy, po przejęciu opieki nad tymi rodzinami, widząc co się stało, przeholował w drugą stronę — radykalnie obcinając im fundusze, aż wywołało to negatywny rezonans społeczny. Ta pomoc od państwa, czy od samorządów nie może być traktowana w sposób socjalny w odniesieniu do rodzin niespokrewnionych lub dalszych krewnych. To powinna być kwota wyważona, która pozwoli rodzinie na zachowanie dotychczasowego standardu życia, ale też nie będzie stanowiła dla niej źródła zarobkowania. Natomiast dla najbliższych krewnych dziecka ta pomoc powinna mieć charakter zdecydowanie socjalny i być udzielana wtedy, gdy istnieje ku temu rzeczywista potrzeba. Nie może to być kolejna „renta babci”, z jakim to zjawiskiem mieliśmy do niedawna do czynienia. Najbliżsi mają wręcz obowiązek zajęcia się dzieckiem. A państwo lub samorządy mogą im w tym pomóc.

— Wyszukiwaniem kandydatów na zastępczych rodziców mają się zajmować powiatowe centra pomocy rodzinie — nowy twór administracyjny, zapewne nieruchomości i kosztowny. A co z wychowawcami, pedagogami, psychologami z zagrożonych likwidacją placówek opiekuńczych? Czy oni pójdą na bruk?

— Może zdarzyć się i tak, jeśli będą biernie czekać, aż powiaty same wymyślą co z nimi zrobić. Tam są specjaliści, którzy mogą służyć rodzinom zastępczym pomocą. Powinni już dziś zadbać o swój nowy image. Jeśli tego nie zrobią, sami sobie będą winni. Gdy kierownictwo domów dziecka wyczuje, w jakim kierunku idą zmiany i dostosują do nich ofertę swych usług, likwidacja im raczej nie zagrazi. Narzekanie nic tu nie da. Trzeba starać się wyprzedzić czas, dysponując tym, co się ma. Nie-

którzy zakładają u siebie niepubliczne ośrodki adopcyjno-opiekuńcze, na pozór podcinając sobie gałąź, na której siedzą.

— Jaki jest dziś faktyczny podział zadań i uprawnień w sferze opieki nad dzieckiem pomiędzy ministerstwem edukacji a ministerstwem pracy?

— Resorty w Polsce będą się zmieniały. Jedno — mam nadzieję — jest i zostanie stałe, mianowicie zgoda wszystkich sił politycznych na to, żeby opieka nad dzieckiem pozostała w gestii samorządów. To one mają zajmować się swoimi dziećmi. Na razie oddaliśmy im dość bardzo nieuporządkowanego, niedofinansowanego, ale z roku na rok powinno być lepiej. Przyjdzie wreszcie czas na profilaktykę i szeroką działalność edukacyjną.

Wszędzie powołuję się na przykład Pen Green, ośrodka dla małych dzieci i rodzin w angielskim miasteczku Corby szczególnie naznaczonym ponad 40 proc. bezrobociem i patologią. Zastosowane tam metody pracy z rodzinami dały świetne rezultaty. Codziennie z różnych usług ośrodka korzysta około 300 rodziców i 100 dzieci. Ale i skierowana do nich oferta była bogata. Można i u nas, jeśli zrezygnuje się z kanapowych metod pracy i zaoferuje rodzinom różnorodną ofertę edukacyjną. Ma kto to przecież robić. Dysponujemy potężnym, świetnie przygotowanym, choć dziś jeszcze dość biernym zasobem: 8 tys. przedszkoli, 600 poradni psychologiczno-pedagogicznych i 7 tysięcy pracowników. To prawdziwy potencjał możliwości.

— Dziękuję za rozmowę.

Od redaktora:

Podjęty dziś temat niewątpliwie wywoła spory rezonans w środowisku wychowawców placówek opiekuńczych. Według badań Marii Kolankiewicz są to na ogół ludzie bardzo dobrze przygotowani do tej pracy i o dużym doświadczeniu zawodowym. Wśród nich najlepiej wykształceni są pracownicy pogotowia opiekuńczych, ognisk, ośrodków szkolno-wychowawczych i domów dziecka, słabiej — domów małych dzieci, zakładów leczniczo-wychowawczych, najgorzej — domów pomocy społecznej, gdzie jest dużo stanowisk opiekuńczych nie wymagających wysokich kwalifikacji. W szkoleniach doskonalących warsztat pracy najliczniej uczestniczą pracownicy ognisk, domów małych dzieci, domów dziecka i pogotowia opiekuńczych. I właśnie to środowisko ludzi o najwyższych kwalifikacjach zawodowych może czuć się zaniepokojone tym, co je czeka w wyniku wprowadzanych zmian. Zalecana zaradność, skądinąd słuszna, może bowiem w terenie napotkać na tak silny opór materii, że istnieje obawa, iż to właśnie ci ludzie zasłią w wielu ośrodkach armię bezrobotnych.

Oczekujemy na Państwa opinie na temat wprowadzanych w systemie opieki zmian. Spróbujmy wspólnie przyjrzeć się, jak są one wprowadzane i jakie wywołują skutki.

HAD

MUSI PARZYĆ

opieki całkowitej, zresztą nie tylko im, ale tam sytuacja zawsze wygląda najgroźniej, w okolicach października jak co roku zabraknie pieniędzy. Gdy zrobi się na ten temat głośno, jakies pieniądze jednak się znajdą. Dłaczego nie dać im ich od razu?

— Tak będzie, jeśli nie przeprowadzimy reformy. I to z bardzo prostej przyczyny. Niedoszacowanie tych placówek jest tak wielkie, że wchłoną one każdą kwotę. A nam nie zależy na wpuszczaniu pieniędzy w wielkie placówki opiekuńcze o charakterze ponadlokalnym. One w dłuższej perspektywie nie mają szans. W kółko powtarzam, że nie ma przyszłości placówka ponadregionalna dla dużej liczby młodszych dzieci, pełniących jedynie funkcje opiekuńcze.

Zaden samorząd nie będzie zainteresowany utrzymaniem na przykład domu dziecka czy pogotowia opiekuńczego na 100—150 dzieci, w dodatku w większości „nie swoich”.

— Przecież, zgodnie z założeniami reformy, płacić za te „nie swoje” mają starostowie powiatów, z których one pochodzą.

— Jestem pewien, że jeśli starostowie zobaczą, ile faktycznie kosztuje utrzymanie dziecka w placówce opieki całkowitej — dziś od 1,3 do 2 tys. złotych (w niektórych koszty sięgają nawet 4 tys. zł) — uczynią wszystko, by się ono tam nie znalazło w ogóle lub jak najpóźniej. To będzie dla nich czysty zysk.

— Przy takim podejściu tylko patrzeć jak przybędzie nam dzieci ulicy, bo jeśli dzieckiem nie zajmuje się jego własna rodzina, a państwo właśnie zdejmuje z siebie ten obowiązek, ulica wchłonie je na pewno. Tylko czy o to chodzi?

— Zdecydowanie nie. Nikt z nas, ludzi którzy podjęli się dokonania zmian w dotychczasowym systemie opieki, nie uważa że obecne placówki powinny od razu zniknąć z mapy Polski. Jesteśmy realistami. Osiągnięciem dzisiejszego systemu jest właśnie fakt, że u nas nie ma rzesz dzieci na ulicach, nie ma problemu ich bezdomności, nasze placówki opiekuńcze chronią je przed najgorszym. Nikt nie za-

straszne. Gdzieś tu został popełniony błąd... Ale czy likwidując pogotowia, naprawimy go?

— Problem w tym, że nasze pogotowia opiekuńcze reagują zdecydowanie za późno. Faktycznie niewiele mają wspólnego z pogotowiem, które w założeniu powinno reagować błyskawicznie, gdy gdzieś dzieje się dziecku krzywda. Tymczasem ta krzywda może dziać mu się nawet latami i dopiero, gdy stanie się coś szczególnie złego lub np. nauczyciel przestanie tolerować kolejną ucieczkę ze szkoły, dzieciak trafia do pogotowia. Moment bywa przypadkowy, ale kryzys na ogół wieloletni. Ze szczebla powiatu łatwiej to uchwycić.

— Sytuacja domów dziecka, pogotowia opiekuńczych jest więc nie do pozazdroszczenia. Jeśli nie w takim kształcie jak dzisiaj, to w jakim i czy w ogóle, Pana zdaniem, powinny istnieć?

— Jako proste placówki opiekuńcze przyjmujące dzieci do lat 10—14, moim zdaniem, nie powinny. Ten anachronizm musi zniknąć.

— A co z dziećmi? Czy ich problemy również znikną?

— Z pewnością nie. Jednak muszę nastąpić zmiany. Dlatego mię-

Oprócz zadania prowadzenia rodzin zastępczych i usamodzielniania wychowanków objętych opieką całkowitą do systemu pomocy społecznej mają przejść następujące zadania:

prowadzenie placówek publicznych:

- domów dziecka
- rodzinnych domów dziecka
- pogotowia opiekuńczych
- ognisk wychowawczych
- świetlic i klubów środowiskowych
- młodzieżowych ośrodków socjoterapii
- młodzieżowych ośrodków wychowawczych
- ośrodków adopcyjno-opiekuńczych

dotowanie placówek niepublicznych.

W systemie oświaty pozostają mają placówki związane głównie z funkcjami edukacyjnymi i powszechnego systemu wspierania wychowania dzieci i młodzieży. Są to w szczególności publiczne placówki wychowania pozaszkolnego, poradnie psychologiczno-pedagogiczne i inne poradnie specjalistyczne, specjalne ośrodki szkolno-wychowawcze, bursy, domy wczasów dziecięcych oraz odpowiadające im placówki niepubliczne.



PREZYDENT DO PREZESA

W odpowiedzi na Pana apel skierowany do samorządów terytorialnych wszystkich szczebli informuję, że Zarząd Miasta Kołobrzegu solidaryzując się z postulatami zgłaszanymi przez Związek Nauczycielstwa Polskiego leżącymi u podstaw ogłoszenia akcji strajkowej, a zwłaszcza z postulatem „o coraz większym obciążeniu budżetów samorządowych sprawami edukacji”, podjął decyzję o wypłaceniu wynagrodzenia nauczycielom oraz pracownikom administracji i obsługi biorącym udział w strajku w dniu 19 listopada 1999 r.

Na dowód słuszności tego postulatu wyjaśniam, że dla zapewnienia normalnego funkcjonowania 9 szkół prowadzonych przez miasto Kołobrzeg w 1999 r. ponad subwencją oświatową dołożyliśmy kwotę 3.387.350 zł, a w 2000 r. planujemy, iż będzie to kwota 4.265.388 zł.

Z wyrazami szacunku
BOGDAN BŁASZCZYK
prezydent miasta Kołobrzegu

PREZES DO PREZYDENTA

Szanowny Panie Prezydencie

Dziękuję za list, w którym wyraża Pan solidarność z postulatami ZNP. Jestem niezmiernie rad, że działania Związku i cele akcji protestacyjnej zostały właściwie zrozumiane, że Pan Prezydent i Zarząd Miasta Kołobrzegu uznali ZNP za sojusznika w walce o interesy edukacji.

Dziękuję także za zaniechanie potrażeń z wynagrodzeń nauczycieli i pracowników oświaty biorących udział w strajku. Doceniam tę decyzję Zarządu Miasta nie tylko ze względu na jej finansowy aspekt. Jest ona wyrazem autentycznej troski o edukację i życzliwości dla środowiska oświatowego.

Na wielkie uznanie zasługuje przeznaczenie poważnych kwot ze środków własnych na zapewnienie prawidłowego funkcjonowania szkół prowadzonych przez miasto Kołobrzeg. Należałoby życzyć oświacie i nauczycielom, aby tak odpowiedzialnie traktowanie ich problemów było zjawiskiem powszechnym.

Proszę przyjąć serdeczne życzenia z okazji zbliżających się Świąt i Nowego Roku 2000. Życzę Panu wielu osiągnięć i satysfakcji w pracy, pomyślnej realizacji planów i zamierzeń oraz zdrowia i osobistej pomyślności.

Z poważaniem
SŁAWOMIR BRONIARZ
prezes ZNP

Na imprezach sportowych i kulturalnych nawiązują się znajomości, przyjaźnie, a bywa też, że coś więcej. w Wejherowo może się na przykład pochwalić „biegowym” małżeństwem, które spotkało się po raz pierwszy na majowym Biegu Belfrów.

W grudniu spotkali się w Warszawie organizatorzy nauczycielskich imprez sportowych, turystycznych i kulturalnych, które pod patronatem ZNP odbywały się w różnych miejscowościach Polski — od Suwałk po Wałbrzych i Jelenią Górę. Większość z nich ma wieloletnią tradycję i swoich wiernych uczestników. To przede wszystkim oni już w styczniu wertują kalendarz imprez związkowych w poszukiwaniu tej, bez której nie potrafią sobie wyobrazić pozazawodowego życia.

BO WARTO

Najstarszą chyba związkową imprezą kulturalną są wakacyjne plenery artystyczne, organizowane od przeszło trzydziestu lat. Plastycy i literaci skupieni w klubach nauczycielskich spotykają się, żeby podpatrzeć kolegów, wzbogacić swój warsztat twórczy, porozmawiać z zaproszonymi na plener znanymi artystami, rozwijać osobowość. Taka forma pracy bywa często drogą do sukcesu na polu sztuki. Wiele osób, które swoje talenty ujawniło po raz pierwszy właśnie na wakacyjnym zjeździe, to dziś znani i uznani członkowie związków twórczych, legitymujący się imponującym niekiedy dorobkiem — wystawami plastycznymi w kraju i poza jego granicami, czy książkami, cenionymi przez krytykę i czytelników.

Kiedy więc Zarząd Główny ZNP, pokrywający dotąd wydatki organizacyjne, zmuszony był — z racji ograniczonych środków — do dotowania plenerów tylko co drugi rok, jego rolę w „pustych latach” przejęły okręgi. To w Gdańsku, Zamościu czy Piotrkowie Trybunalskim poszukiwano sponsorów, a do przygotowań włączano władze miejskie i wojewódzkie. Na rok 2000 pałeczkę przejął okręg w Białymstoku, tym razem wyznaczając na miejsce spotkania Supraśl.

Ważne miejsce w pozazawodowej przestrzeni życia środowiska oświatowego zajmują też konkursy i przeglądy artystyczne. Stwarzają one bowiem możliwość konfrontacji osiągnięć oraz okazję do bezpośrednich spotkań spełniających rolę warsztatów twórczych. Nie tylko nauczycielom znany jest Konkurs Poetycki o Buławę Hetmańską, organizowany właśnie po raz trzynasty w Białymstoku, V Konkurs Literacko-Plastyczno-Fotograficzny „Natura moich okolic” wymyślony i prowadzony przez okręg ZNP w Zielonej Górze, IV „Pomorskie Klimaty” — koszaliński konkurs literacki czy lubelskie Biennale — Przegląd Plastyki Pracowników Oświaty. A są to imprezy, które wymagają wielomiesięcznych przygotowań.

W konkursach i wieńczących je w maju lub czerwcu spotkaniach, w licznych, przygotowywanych przez ogólniwa ZNP rajdach, splywach czy turniejach sportowych, biorą udział nie tylko członkowie Związku. Organizatorzy tych imprez uważają, że jest to po prostu atrakcyjna forma promocji ZNP i przyjmują zgłoszenia od wszystkich pracowników oświaty. I jak się okazuje, taka postawa przynosi określone korzyści.

WSuwałkach już po raz piąty szykujących się do Nauczycielskiego Festiwalu Halowych Gier Zespołowych, na który w lutym przyjeżdża kilkuset zawodników, zastanawiano się początkowo, jak ta impreza będzie przyjmowana przez kolegów spoza ZNP. Dziś **Barbara Ciunel**, prezeska oddziału mówi, że drużyny z całej Polski spotykają się jak starzy znajomi, a bywa, że przyjeżdżając kolejny raz przywożą ze sobą zupełnie nowe legitymacje związkowe. Tak samo jest w marcu w Jakuszycach, gdzie okręg jeleniogórski z **Janem Smolirą** organizują od lat Narciarski Bieg Belfrów, w kwietniu na Ogólnopolskim Kongresie Brydża Sportowego w Gorzowie Wilk. — jak mawiają jego uczestnicy — u prezeski **Grażyny Wojciechowskiej** czy na Rybnickiej Wiośnie Szachowej.

Jest oczywiście, że każda impreza, także związkowa, poza radością

uczestników oznacza też kłopoty organizatorów. Te ostatnie często są związane z brakiem funduszy, koniecznością poszukiwania sponsorów i uwzględniania ich życzeń, ponieważ sam Związek nie jest w stanie pokryć wszystkich, często znacznych kosztów.

— Takie mamy czasy — mówiła podczas grudniowego spotkania w Zarządzie Głównym **Stanisława Gawłowska**, współorganizatorka Biegu Belfrów w Wejherowie. — To na życzenie naszych darczyńców trzeba było zmienić tradycyjną trasę biegu i poprowadzić ją ulicami miasta, gdzie reklamy są bardziej widoczne. Ale wciąż pozostaje wśród nich obecny związkowy znaczek, który jakoś nie przeszkadza uczestnikom spoza ZNP.

— Chodzi nam przecież o to — tłumaczyła **Bożena Mania**, szefowa okręgu zielonogórskiego — abyśmy umieli zjednać ludzi, którzy zechcą z nami współpracować. Być może nie udaje się skupić ich wokół spraw związanych z oświatowymi aktami prawnymi, ale udaje się to podczas imprezy kulturalnej czy sportowej.

— Miło mi, że mogę spotkać się dziś z ludźmi, którzy wypełniają przestrzeń niezbędną do życia, stwarzając warunki dla twórczej aktywności kolegów, dla ich rekreacji i czynnego wypoczynku — powiedziała **Janina Jura**, wiceprezes Zarządu Głównego ZNP, wręczając zaproszonym na grudniowe spotkanie działaczom listy gratulacyjne i upominki. — Bez waszej pracy wiele ważnych, związkowych imprez nie mogłoby się odbyć. To dzięki wam plenery artystyczne czy zawody sportowe stają się swoistym forum integrującym w szczególnie sposób środowisko oświatowe.

Można by więc zapytać — dlaczego oni to wszystko robią? W odpowiedzi może nawet ktoś czasem popuka się wymownym gestem w czoło, a inny uśmiechnie się z politowaniem. Ale na kolejne plenery, turnieje, zawody czy rajdy zgłoszeń wciąż przybywa. I to nie tylko na te ogólnopolskie, ale także na okręgowe i oddziałowe organizowane w powiatach lub gminach. Przybywa także imprez.

Sami najbardziej zainteresowani, pytanie: dlaczego robią to, co robią, kwitowali podczas spotkania krótkim — bo warto.

Bożena Mania posłużyła się cytatem z Alberta Schweizera, który kiedyś powiedział: „Może to, co robisz, jest najmniejszą kroplą w oceanie, ale może właśnie ta kropla nadaje sens twojemu życiu”. Nic dodać, nic ująć.

MARIA AULICH

NAS NA TO NIE STAĆ

Komisja Edukacji, Kultury, Sportu i Turystyki przy Radzie Powiatu Chełmińskiego rozumie determinację pracowników oświaty strajkujących 19 listopada i popiera ich protest. To państwo, a więc rząd powinien zapewnić prawidłową realizację zadań edukacyjnych. Propozycje legislacyjne rządu prowadzą w dużej mierze do całkowitego zwolnienia budżetu państwa od odpowiedzialności za zapewnienie środków niezbędnych do prawidłowego funkcjonowania oświaty. Jako samorząd powiatowy z dniem 1 stycznia 1999 r. zostaliśmy obarczeni zadaniami, z którymi z trudnością udaje nam się uporać.

To właśnie zaniżona o 855 577 zł subwencja oświatowa na rok 1999 spowodowała konieczność przesunięcia w naszym powiecie środków z subwencji drogowej na oświatę. Pieniądze, które otrzymaliśmy na potrzeby oświaty, wystarczyłyby na funkcjonowanie szkół przez 9 miesięcy.

W kwietniu wystaliśmy pismo do MEN o doszacowanie subwencji oświatowej. Kiedy do 29 kwietnia nie otrzymaliśmy odpowiedzi, wystaliśmy następną pismo do Kuratorium Oświaty w Bydgoszczy. Kuratorium potwierdziło zasadność naszych uwag.

W związku z brakiem reakcji ze strony ministerstwa, 14 IX 1999 r. powiat chełmiński wystąpił do MEN z wezwaniem przedprocesowym i wezwał ministra edukacji do zapłaty 855 577 zł z tytułu wadliwego naliczenia kwoty subwencji. Na rok 1999 nie otrzymaliśmy również na Dzień Dziecka dotacji w wysokości nam przysługującej. Niedoszacowanie dotacji stanowi w tej chwili 283 087,00 zł.

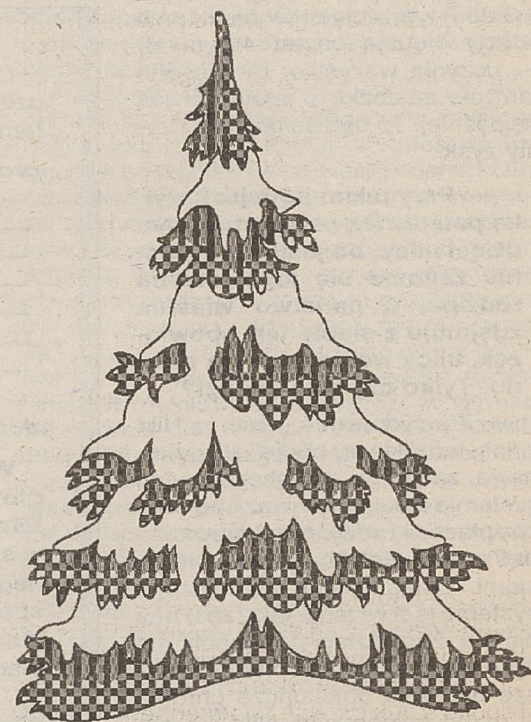
W odpowiedzi MEN potwierdza, że mamy rację, ale dostaliśmy subwencję oświatową w wysokości zaplanowanej przez kuratora. Zostaliśmy zmuszeni do pokrycia brakujących środków z innych źródeł, aby wypeł-

nić zadania rządu wobec obywateli. Wyrażamy dezaprobatę dla polityki oświatowej państwa (rządu). Projekt Karty Nauczyciela zawiera obietnicę w zakresie płac, nie gwarantuje jednak pełnej kwoty wynagrodzenia, jaka wynika z zastosowanych wskaźników. Bez należytego wsparcia finansowego Komisja Edukacji, Kultury, Sportu i Turystyki nie widzi rozwoju polskiej szkoły.

Powiatu chełmińskiego nie stać na spełnienie obietnic danych nauczycielom w znowelizowanej Karcie Nauczyciela.

Na zakończenie przypominamy o konstytucyjnej odpowiedzialności państwa za edukację.

MAŁGORZATA JAKUBOWSKA
przewodnicząca Komisji Edukacji,
Kultury, Sportu i Turystyki
Rady Powiatu Chełmińskiego





Przewodnik po krętych ścieżkach wiedzy, jest nauczyciel jednym z tych, którym dane zostało życie zwielokrotnione, znajdujące swoje przedłużenie we wdzięcznej pamięci uczniów. Na to jednak trzeba być wyjątkowym człowiekiem, mistrzem.

Nigdy wśród nauczycieli nie brakowało utalentowanych ludzi, pośród których wiele znajdzie się nazwisk znanych dziś z podręczników literatury czy kart encyklopedii. Mickiewicz, zaczawszy pracę nauczyciela w szkole powiatowej w Kownie, skończył ją jako wykładowca literatury słowiańskiej w paryskim College de France. **Wiek XX pełen jest artystów należących do nauczycielskiej braci: Bruno Schulz, Mieczysław Jastrun, Józef Czechowicz — by wymienić tylko niektórych. Nie brakowało też kobiet, przykładem — Pola Gojawiczyńska, która była przedszkolanką.**

Warto przypomnieć o tym dzisiaj nie bez powodu — podczas gdy wśród pedagogów wciąż tylu jest ludzi uzdolnionych i nietuzinkowych, malarzy, muzyków, zdobywców laurów literackich, to w świadomości społecznej pokutuje smutny stereotyp nauczyciela nieudacznika. Co gorsza, na tym gruncie wyrosło nieznanne dotąd i szkodliwe, jak sądzę, zjawisko. Oto stereotyp ten stał się na tyle silny, że pojawiają się przypadki, iż nauczycielowi trudno jest znaleźć zatrudnienie w innym zawodzie. Postrzegany bywa bowiem przez potencjalnego pracodawcę jako człowiek niezaradny i nietwórczy, albowiem gdyby był inny, nie pracowałby nigdy w szkole.

W przeszłości z podobnymi opiniami spotykało się wielu wybitnych ludzi. Jednym z nich był **Bruno Schulz**, autor *Sanatorium pod klepsydrą* i w latach 20. i 30. nauczyciel rysunków w drohobyckim Państwowym Gimnazjum im. W. Jagiełły. Zanim wydał swoją pierwszą książkę *Sklepy cynamonowe*, nie cieszył się poważaniem wśród miasteczkowej kołtunerii. Przez mieszkańców mających bardziej praktyczne podejście do życia był lekceważony za swoją życiową niezaradność i brak — tak cenionej przez filistrów w każdym czasie — umiejętności wspina się po szczeblach kariery. „Mój nieudany brat Bruno” — tak o Brunonie Schulzu mówił jego starszy brat, dorabiający się majątku w przemyśle naftowym. Kto dziś wiedziałby o istnieniu tego człowieka, gdyby nie był on bratem znakomitego pisarza? Czas weryfikuje wartość ludzkich poczynań i wyborów; co było prawdziwie istotne — przetrwa, co było plewami jedynie — zginie w mrokach niepamięci.

Nie zginęła we wspomnieniach dawnych uczniów pamięć o Brunonie Schulzu jako niezwykłym nauczycielu, inicjatorze przedziwnych lekcji. Nikt nie potrafiłby powtórzyć wymyślanych przez niego na poczekaniu fantastycznych opowieści, które ilustrował kredą na tablicy. We wszystkich szkołach, w których uczył (do nauczania w gimnazjum państwowym dołączyły bowiem lekcje w gimnazjum prywatnym i szkole powszechnej), czekano niecierpliwie na jego bajki. „*Półrealna, jakby elficzna aura, jaka promieniowała z jego postaci, wyrazu, głosu — sprawiała, że magia baśniowych improwizacji urzekła słuchacza jeszcze bardziej. (...) Tu zapewne w dużej mierze tkwiła przyczyna szacunku i miru, jakim młodzież, mimo wszystko, otaczała tego nieśmiałego nauczyciela, tak bezbronnego wobec skłonnej do wybryków dzieciarni*” — napisał o Schulzu Jerzy Ficowski w poświęconej mu książce *Regiony wielkiej herezji*.

Ale nie tylko dla zadowolenia uczniów snuł swoje przedziwne opowieści, robił to także dla pokonania szkolnej rutyny. Była to poza tym namiastka twórczości, od której praca w szkole wciąż go odciągała. Pracował po trzydzieści i więcej godzin tygodniowo, oprócz prowadzenia zajęć poruczono mu bowiem obowiązki „zawiadowcy gabinetu rysunkowego i zajęć praktycznych”, a do tego dochodziły wyjazdy na kursy i konferencje nauczycielskie. Skarżył się na brak czasu i spokoju, tak przecież potrzebnego w pracy pisarza. A już do prawdziwej rozpacz do-

prowadzała go konieczność wygłaszania referatów typu: „Kształtowanie artystyczne w tekturze i zastosowanie w szkole.” Korespondencja Schulza obfituje w jego wypowiedzi o udrękach pracy w szkole, równie często mowa jest o staraniach o urlop. Dla artysty z Drohobycza urlop staje się nieodzownym warunkiem tworzenia, a oczekiwanie nań — jedyną nadzieją na odrobinę wolności.

Ale mimo niechęci do szkolnych obowiązków, był sprawiedliwy i życzliwy dla uczniów, zdolniejszym poświęcał w domu więcej czasu, którego sam miał przecież tak mało. Warto przy tej okazji zweryfikować kolejny

CZARODZIEJ I UCZNIOWIE

stereotyp, że tylko świadomy wybór zawodu nauczycielskiego, podyktowany zamiłowaniem do nauczania, daje gwarancję dobrego wykonywania tej pracy. Bruno Schulz nie znosił szkoły i skarżył się na dzieciaki, wyprawiające harce na jego nerwach, a jednak kiedy stawał przed klasą i rozpoczynał opowiadać jedną ze swoich niepowtarzalnych baśni, wszyscy zapominali o szkole i o całym świecie i przenosili się wraz ze swoim nauczycielem-czarodziejem do krain, do których dostać się niepodobna inaczej niż tylko mocą wyobraźni.

Nie ma lepszej nauki niż nauka u mistrza. Jeśli nauczycielem jest wybitny człowiek, to korzyść, jaką odnoszą uczniowie z obcowania z nim, jest niewątpliwa. Dzieje się tak nawet wówczas, gdy on sam pracuje w szkole tylko dlatego, że zmuszają go tego okoliczności życiowe — najczęściej konieczność zarabiania. Bruno Schulz miał na utrzymaniu matkę, siostrę i siostrzeńca. Praca nauczycielska była dla niego jedyną niemal podporą materialną, choć dawała mu pensję tak skromną, że niedostatek towarzyszył mu ciągle. Jedyna podróż zagraniczną Schulza, do Paryża na trzy tygodnie, poprzedzona była długim wahaniem: jechać czy sprawić sobie tapczan. Wybrał Paryż, ale tapczanu nie kupił już do końca swoich dni.

Brak środków do życia zmusił również **Bolesława Micińskiego**, wrażliwego filozofa i eseistę o przenikliwej myśli, do podjęcia tymczasowej pracy nauczycielskiej. Zanim to jednak nastąpiło, autor *Podróż do piekieł* przebywał jakiś czas we Francji, pracując nad doktoratem poświęconym Victorowi Cousin. Żyjącemu ciągle pracą intelektualną, przeżywającym najwyższe uniesienia w chwilach, gdy myśl doznawała różjaśnienia, Micińskiemu troska o dobra materialne była do gruntu obca. Choć o dobrach materialnych mowy być żadnej nie może w sytuacji, gdy jemu i jego żonie brakowało nieraz na chleb. W grudniu 1937 roku pisał z Grenoble do Jarosława Iwaszkiewicza: „Zmarudziłem trochę z wystaniem pierwszego listu. Nie interpretuj tego freudystycznym zapomnieniem. Po prostu nie mieliśmy forsy na znaczek — *Halusia robi cuda, wchodzi do piekarni i wybiera co większe bochenki, każe sobie zawinąć, potem zagląda do portmonetki i mówi z czarującym uśmiechem — ach! j'ai oublié mon argent [zapomniałam pieniędzy]! I tak codziennie — ale nie bój się — oddamy im. Święty Tomasz wprawdzie pozwala kraść chleb, ale my jesteśmy raczej augustynianie.*” Aby wysłać ten list przyjacielowi ze Stawiska, kupił Miciński znaczek, naruszając maleńki, żelazny kapitalik, jaki odłożyli sobie z żoną na mleko.

Sytuacja materialna nie polepszyła się nawet wówczas, gdy w następnym roku **Bolesław Miciński** został asystentem na Wydziale Humanistycznym UW, gdzie prowadził proseminarium przy Katedrze Filozofii. Jednak powierzone mu obowiązki asystenta pełnił za darmo i bez prawa do jakichkolwiek świadczeń ze strony państwa. Dziwny ten układ wynikał z faktu, że na obiecane Micińskiemu przez profesora **Władysława Tatar-kiewicza** stanowisko asystenta przyjęto już kogoś innego, zaś profesor, chcąc dotrzymać obietnicy i zatrzymać zdolnego filozofa w swojej katedrze, zaproponował mu prowadzenie proseminarium z perspektywą uregulowania spraw finansowych w następnym roku akademickim. Tymczasem trzeba było z czegoś żyć i to było powodem, dla którego Miciński podjął się wykładania filozofii w trzech gimnazjach. Od razu trzeba powiedzieć, że obowiązki swoje traktował niestandardowo, a lekcje prowadził nie zawsze całkiem zgodnie z zaleceniami programowymi, w zgodzie za to z własnymi zaintereso-

waniami. W jednym z listów pisał: „*wbijam w 120 mózgowic zamiast psychologii eksperymentalnej — psychoanalizę, jak Pan Bóg przykazał; jak przyjdzie wizytacja, to mnie wyleją, ale to świetnie, bo ja nie jestem stworzony na belfra, a przynajmniej uratuję 120 dusz.*”

Trudno w tym miejscu nie przywołać nazwiska innego filozofa, który w swojej biografii miał rok pracy w szkole. **Émile Cioran**, zmarły przed kilku laty francuski myśliciel rumuńskiego pochodzenia, o swojej pracy nauczycielskiej powiedział w jednym z wywiadów: „uczniowie nazywali mnie 'wariatuńcem'. (...) Przychodziłem do klasy, zostawałem jakieś pół godziny, mówiłem rzeczy prowokujące, tak że moi uczniowie byli zupełnie zbici z pantofelów.”

Cioran i Miciński we własnym przekonaniu nie nadawali się na nauczycieli i długo zresztą nimi nie byli. Jednak pasja, jaka rozpaliała każdego z nich powodując, że nie czuli się skrępowani szkolnymi rygorami, musiała poruszyć ich uczniów. Nietypowe lekcje z człowiekiem o nieprzeciętnej osobowości przełamują szkolną sztamę i mogą zaowocować twórczym fermentem w młodych umysłach, wzbudzić ciekawość świata i zmobilizować do stawiania pytań w miejsce bezrefleksyjnego przyjmowania gotowej wiedzy.

Nie trzeba zresztą być wybitnym pisarzem czy filozofem, by nauczać w twórczy sposób. Historia podsuwa przykłady znakomitych nauczycieli, których nazwiska nie byłyby może dziś znane, gdyby nie uwiecznili ich wdzięczni uczniowie. Powiedzieć „uczeń przerosł mistrza” to niebłahy komplement, niemają jest bowiem zasługą wypuścić w świat człowieka, który potem — na własnych już unosi się skrzydłach — dosięgnie szczytów.

Do wysokich lotów przygotował swojego ucznia **Antoni Gustaw Bem**, nauczyciel **Stefana Żeromskie-**

go, pierwowzór profesora **Sztettera** w *Szyfrowych pracach*, publicysta i autor rozpraw z zakresu językoznawstwa, filologii i teorii literatury. To właśnie do niego zwracał się **Żeromski** w trudnych chwilach swego studenckiego życia, radził się w ważnych dla siebie kwestiach. Postać **Bema** patronowała duchowemu postępowi przyszłego autora *Ludzi bezdomnych* i jeszcze po wielu latach przywoływała wspomnienia jasnych dni, czego ślady odnaleźć można w *Dziennikach*. Z ich kart wyłania się sylwetka profesora ze strzępiastą brodą, w krótkich spodniach, z nerwowymi ruchami rąk. „Mój poczciwy Bem” — pisał **Żeromski**.

Z upływem lat postać nauczyciela, nawet mistrza, oddala się, zostaje w cieniu. Ale z bagażem danym przez niego na drogę, dochodzi się nieraz do największych szczytów. **Czesław Miłosz** w *Rodzinnej Europie* daje portrety dwóch nauczycieli, którzy wywarli na niego największy wpływ: łacinnik **Rózek** i ksiądz **Chomik** (jak przekreślano jego nazwisko). Pierwszemu zawdzięczał umiejętność skupienia uwagi na sztuce łączenia słów i ciągle niezadowolone podczas pierwszych prób literackich, drugiemu — „wrażliwość na zapach siarki piekielnej, zasadniczy dualizm, trudności w nawiązaniu przyjaźni z tym drugim w nas, nad którym nie panujemy, a musimy przelękać wstyd za niego.”

Jeśli satysfakcja bywa niekiedy jedyną nagrodą za trud nauczyciela, to wychowawcy noblistów mają jej chyba najwięcej. Cichy i prawie nieznan **Louis Germain** uczynił wszystko, co w jego mocy, by wpłynąć na los powierzonego mu dziecka z biednej rodziny, **Alberta Camusa**. Ten zaś na zawsze zachował wdzięczną pamięć o swoim przewodniku i przyjacielu. Tuż po otrzymaniu Nagrody Nobla w 1957 roku, napisał do dawnego profesora list, będący wyrazem hołdu: „Drogi Panie Germaine.

Czekałem aż przyciśnie trochę otaczającymi mnie ostatnio zgłęb, zanim napiszę do pana — z całego serca. Spotkał mnie zbyt wielki zaszczyt, którego nie szukałem, o który się nie ubiegałem. Ale kiedy wiadomość dotarła do mnie, moja pierwsza myśl, po myśli o matce, była o panu. Bez pana, bez czulej ręki wyciągniętej do biednego dziecka, którym byłem, bez pana nauki, pana przykładu, do niczego by nie doszło. Taki zaszczyt nie jest dla mnie Bóg wie czym. Ale przynajmniej jest okazją, żeby powiedzieć panu, kim pan był i jest nadal dla mnie, i zapewnić, że pana wysiłki, praca, szlachetność serca wciąż żyją w jednym z pana małych uczniów (...).”

AGNIESZKA WOŹNICKA

ALEŻ DROGI CHŁOPCZE, NIE WYMAGAJ ODE MNIĘ CUDÓW...





Dzisiaj w Betlejem

Właśnie w Wigilię przybywa do Betlejem szczególnie wielu pielgrzymów i turystów. W sąsiadującym z Bazyliką Narodzenia Pańskiego kościele Świętej Katarzyny — patriarcha łaciński odprawia pasterkę. Ogromny plac przed Bazyliką wypełniony jest wielotysięcznym tłumem wiernych z całego świata. U progu wielkiego jubileuszu liczą oni na niezwykle przeżycia i emocje...

U ŹRÓDŁA

Jeszcze niewiele tygodni temu część tego judejskiego miasta tonęła w rusztowaniach, odbywał się tu gigantyczny remont. Wszystko z myślą o wielkiej rocznicy, o rozpoczynającym się niebawem nowym tysiącleciu, które właśnie tu nabiera szczególnej treści i wymowy.

To do Betlejem — miasta Dawidowego, jak głosi Ewangelia, podążyli z Nazaretu dwa tysiące lat temu Maria i pochodzący z rodu króla Dawida — Józef, na nakazany przez Rzymian spis ludności. I tutaj w grocie służącej za stajnię,

dzięki mozaice na fasadzie — otóż w postaciach Trzech Mędrców ukazanych na niej najeżdźcy dopatrzili się swych rodaków.

Niemalym przeżyciem jest już samo wejście do Bazyliki Konstantyńskiej. Wchodzi się bowiem doń przez uderzająco małe, tak niskie, że trzeba się pochylać, drzwi. Do tych rozmiarów zostały one pomniejszone dopiero w XVII wieku — najprawdopodobniej dlatego, aby uniemożliwić Turkom wjeżdżanie do świątyni na zwierzętach jucznych.

wąskimi schodami do miejsca, gdzie — jak głosi tradycja — narodził się Jezus. Oznacza je szerniata, czternastoramienna gwiazda ze srebra, umieszczony na niej napis głosi: „Hic De Virgine Maria Jezus Christus Natus Est” — Tutaj z Dziewicy Maryi narodził się Jezus Chrystus.

Grota Narodzenia to wyłożona marmurem, a jednocześnie niezwykle prosta nisza skalna, oświetlona szeregiem wiszących lamp. Mimo iż panuje tu półmrok, niemal wszyscy próbują utrwalić na kliszy swój pobyt w tym tak szczególnym miejscu...

A usytuowane jest ono pod głównym ołtarzem Bazyliki. Jest to ołtarz greckoprawosławny z bogatym ikonostasem i wystrojem. Do Betlejemskiej Bazyliki, którą zarządzają wspólnie greccy ortodoksi, Ormianie i katolicy, przylegają trzy oddzielne klasztory: grecki, armeński i łaciński. Ten ostatni to klasztor franciszkanów wraz ze zbudowanym w 1881 roku kościołem rzymskokatolickim Świętej Katarzyny. To właśnie tutaj w Wigilię Narodzenia patriarcha łaciński odprawia pasterkę, w której uczestniczą pielgrzymi z całego świata.

Głównym magnesem przyciągającym tu setki pielgrzymów i turystów jest oczywiście Bazylika Narodzenia. Ale w Betlejem i jego pobliżu można też obejrzeć i inne miejsca związane z narodzeniem Chrystusa. Przede wszystkim Kaplicę na Polu Pasterzy, na którym Anioł przekazał im nowinę o Narodzeniu. A także Groty Mleczną, w której miała się schronić Maria przed ucieczką do Egiptu. Zaś przy drodze biegnącej z Jerozolimy do Betlejem znajduje się, czczony zarówno przez Żydów, jak i chrześcijan, grób Racheli — biblijnej żony Abrahama i matki Izaaka.

*

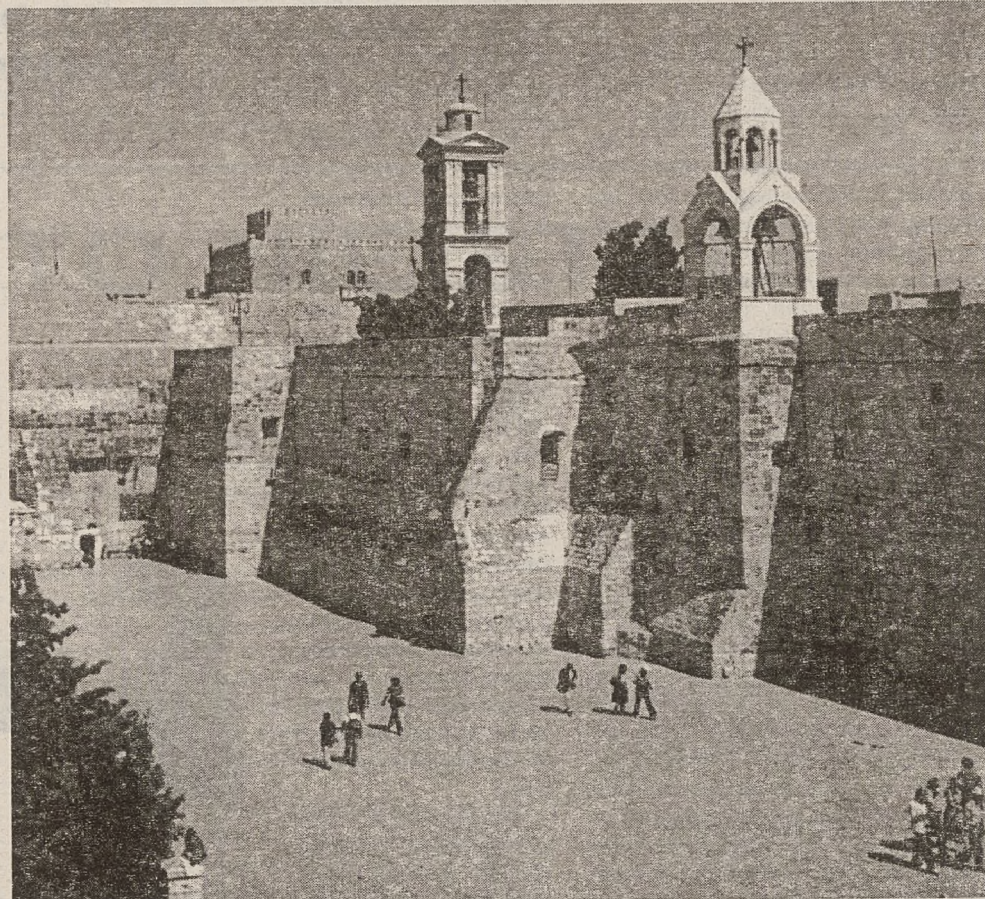
Uroczystości milenijne zainaugurowano w Betlejem już 28 listopada 1999 roku — w pierwszą niedzielę adwentu. Uczestniczyli w nich kustosz Ziemi Świętej; na centralnym placu miasta: Manger Square — Placu Żłóbka — zapłonęła choinka.

Wśród pielgrzymów, którzy będą tu przebywać w okresie wielkiego jubileuszu, znajdzie się także papież Jan Paweł II, który właśnie w tym miejscu spotka się z Jaserem Arafatem.

Ostatnio agencje światowe podały, że prawosławne Boże Narodzenie, przypadające 7 stycznia, spędzi właśnie w Betlejem prezydent Jelcyn.

Wiele więc wskazuje na to, że w 2000 roku będzie ono obfitowało w ważne, o szczególnej wymowie wydarzenia. I to nie tylko natury religijnej.

HENRYKA WITALEWSKA



Z zewnątrz Bazylika Narodzenia przypomina fortecę.

POPRAWNIE PO POLSKU

JERZY PODRACKI



WIGILIA

Dla wielu Polaków najważniejszym momentem całego okresu Świąt Bożego Narodzenia jest *Wigilia* oraz *wigilia*. Zestawienie dwóch ostatnich wyrazów wygląda dziwnie tylko na pierwszy rzut oka, jest jednak uzasadnione i ortograficznie, i znaczeniowo.¹

Słowo *wigilia* ma wiele znaczeń, ale współcześnie mamy do czynienia najczęściej z dwoma: 1) 'dzień poprzedzający Święta Bożego Narodzenia' — wówczas piszemy ten rzeczownik dużą literą; *Wigilia*, w D. lp. końcówka *-ii* (tej *Wigilii*), w D. lm. końcówka *-ii* lub dawniej też *-ij* (tych *Wigili* lub tych *Wigilij*). Mickiewicz na przykład żalił się w swoich listach tak: „W samą Wigilię mam lekcję! Któż by to u nas w Polsce słyszał co podobnego” (SJPD)². To samo znaczenie mamy w następujących zdaniach: „Spędzamy Wigilię na ogół w domu. Ubraliśmy choinkę w Wigilię rano”; 2) 'tradycyjna, uroczysta wieczerza w przeddzień świąt Bożego Narodzenia' — wówczas piszemy ten wyraz małą literą: *wigilia* (odmiana jak wyżej). Znaczenie to znajdziemy w następujących zwierzeniach Słowackiego do Ewy Felińskiej (1793—1858): „Wigilią jadłem z ziomekami — w domu Hermana — na sianie”. „Nie ma tu w to święto żadnych zwyczajów podobnych do naszych: nie ma opłatków, nie przyrządzają sutej wigilii, nie pieką strudli” (SJPD). Jeszcze stosunkowo niedawno rzeczownik *wigilia* miał znacznie szersze znaczenie, był to właściwie 'przeddzień' (choć i dziś można się z tym spotkać). Oznaczał więc: 3) 'dzień przed jakimś świętem kościelnym'; 4) 'dzień poprzedzający jakieś wydarzenie'. Wówczas piszemy ten rzeczownik także małą literą (podobnie jak we wszystkich innych znaczeniach, które omawiam niżej), np. (SJPD): „Urodziła się w wigilię Zwiastowania Panny Marii, więc i daliśmy jej imię, jakie sobie przyniosła” (Ignacy Chodźko); „W wigilię ślubu odbył się u Zeni tak zwany wieczór dziewiczy, na który zaproszone zostały wszystkie znajome jej panny” (Eliza Orzeszkowa).

Słowo *wigilia* jest pochodzenia łacińskiego, łac. *wigilia* 'czuwanie, straż'. To znaczenie istniało kiedyś w polszczyźnie; w SJPD określa się je jako „dawne”, a ilustruje przykładem z *Beniowskiego* Juliusza Słowackiego: „Tej samej nocy jedni pastuszkowie w poleskiej puszczy swą wigilię nocną odprawowali”.

Znaczenie „historyczne” to jednak 'część nocy równa 3 godzinom (według podziału stosowanego przez starożytnych Rzymian)'. Jak pisze Władysław Kopaliński³, w wojskowej służbie wartowniczej starożytnych noc podzielona była na straże; w czasie każdej z nich pełniła służbę jedna zmiana. To o takiej straży pisał Cyprian Norwid:

Tylko straż nocna prawdę zna!... i tylko owi,
Co bruki pomiatają, między zorzą bladą
A znikającej nocy cieniem, widzą życie!

Łacińską nazwę straży (*wigilia*) przejął Kościół rzymskokatolicki. Zygmunt Gloger podaje zresztą, że dawni chrześcijanie noc poprzedzającą dni uroczyste spędzali na czuwaniu i modlitwie. To uzasadniałoby przejście tej nazwy.

Wreszcie ostatnie znaczenie omawianego słowa to 'nabożeństwo żałobne; modlitwa za zmarłych', dziś zwykle w liczbie mnogiej, np.: „W dniu pogrzebu uroczyste wigilie żałobne celebrował sufragan gnieźnieński” („Słowo Powszechne”).

Warto jeszcze wyjaśnić oboczność form *wigilia* — *wilia*. Ta druga postać jest uproszczeniem, skróceniem *wigilii*; *wilia* to forma bardziej potoczna, tym samym mniej uroczysta. Mówi się na przykład o *wieczery wigilijnej*, *wieczorze wigilijnym*, ale od formy *wilia* przymiotnika się nie tworzy, forma *wilijny* nie istnieje. Sądzę zresztą, że ta postać używana jest współcześnie coraz rzadziej. Nie ma natomiast wyraźnie utrwalonej różnicy znaczeniowej między obiema formami. W słownikach obydwie te wyrazy bywają często traktowane jako jedno hasło, w przykładach zaś nierzadko znaczenia się krzyżują. Myślę jednak, że w omawianym znaczeniu „historycznym” powinniśmy stosować jednak wyłącznie formę oryginalną *wigilia*.

¹ Pisałem o tym w swojej książce *Świat ludzi, rzeczy, słów*, Warszawa 1994, s. 147—149.

² SJPD = *Słownik języka polskiego*, pod red. W. Doroszewskiego.

³ *Słownik mitów i tradycji kultury*, PIW, Warszawa 1985.



Jeszcze zanim rozpoczął pracę nauczycielską był już kompozytorem specjalizującym się w muzyce teatralnej. Wiersze też zaczął pisać dużo wcześniej...

Kiedy zaś trafił do Czeczewa, zaczął łączyć te dwie pasje klamrą kaszubskiego genius loci. W ten sposób rodziły się spektakle, które przygotowywała z autorem niemal cała społeczność gminy Przodkowo.

Czesław Wilczewski, radny gminy Przodkowo, twierdzi, że mieć u siebie takiego człowieka jak Stachurski, to duża rzecz. — Na kogoś takiego to trzeba chuchać i dmuchać — mówi pan Czesław. — On nasz język hołubi w pieśni i w słowie,

w szkole podczas zajęć kółka regionalnego „Remus”.

— Koło powstało jak przyszedł do Czeczewa Stachurski — mówi **Małgorzata Stefanowska**, współtwórcza przedstawienia, prowadzący „Remusa” nauczyciel wychowania fizycznego. — Dyrektor stara się ułatwić nam, nauczycielom, realizację pomysłów podnoszących poziom szkoły. Oczekuje wręcz wychodzenia poza utarte, oświatowe szlaki. Dzięki niemu nasza placówka kultywując

Nauczyciel, poeta, kompozytor, rzec by można człowieka renesansu. Choć Jerzy Stachurski sam o sobie czasem mówi — Janko Muzykant. Może kiedyś nim był, ale gdzie mu teraz do lat, gdy jako nastoletni samouk grywał w Kłosowie na akordeonie. Dziś czasem sięga po ten instrument, szczególnie wtedy, kiedy przestuchać trzeba kolejnych kandydatów do regionalnego przedstawienia albo do nagrania w TV.

Zofia Stachurska zapytana o domowe role męża, uśmiecha się znad okularów. — Wiedziałam, że Jurek jest artystą — mówi. To ona prowadzi dom, bo mąż nawet jeśli wieczorem w nim jest, to właściwie jakby go nie było. W ciszy pracowni pisze albo

żeby dzieciaki nie musiały zbyt daleko dojeżdżać.

Jerzy Stachurski do konkursu stanął i wygrał go. Nadal jednak uczy — prowadzi język polski w klasie piątej i muzykę w kilku innych, w sumie jedenaście godzin.

— Nasz pan dyrektor bardziej mieszka w Czeczewie niż w Gdańsku — mówi **Ola**, przewodnicząca samorządu szkolnego. Każdy uczeń zawsze może na niego liczyć, podobnie jak na większość nauczycieli. Nie czujemy się w szkole zestresowani, a ferie to dla wielu z nas puste dni. W domu się siedzi i nudzi, a w szkole zawsze coś się dzieje.

— Pan Stachurski pozwala nam na wiele — uzupełniają **Monika i Kamil** z samorządu. — Możemy mieć

mnastycznych przy dwu z trzech nowo powołanych gimnazjów. Włączają się do tego również dyrektorzy. Na razie w budżecie na rok 2000 gmina przewidziała pozycję pozwalającą na sporządzenie dwóch projektów, bo budowana właśnie w Przodkowie hala sportowa nie zaspokoi potrzeb gminy i nie spełni założeń reformy edukacji — przy każdym gimnazjum sala gimnastyczna. Rodzice gotowi są wspomóc inwestycje własną pracą.

— Trzeba wykorzystać ten moment — mówi **Franciszek Rzeszewicz**, przewodniczący Rady Gminy — rodzice ze szkoły w Czeczewie zrealizowali nie tak dawno ponad 40 proc. wartości rozbudowy swojej placówki, a teraz chcą chwycić choćby za łopatę. Nie małą w tym rolę odegrał dyrektor. Tego nie wolno zlekceważyć.

— Tylko skąd wziąć osiemset tysięcy — zastanawia się **Elżbieta Klawikowska**, kierownik referatu Urzędu Gminy Przodkowo — kiedy do bieżącego utrzymania placówek dokładamy ponad 10 proc. sum subwencji. Inwestycje oznaczają konieczność zaciągnięcia drogiego kredytu albo znalezienia życzliwych, bogatych sponsorów.

Dyrektor Stachurski nie od wczoraj łamie sobie głowę, gdzie szukać tych ostatnich, bo budowa sali to jego najnowsze oczko w głowie. Chciałby z nauczycielami i społecznością wsi jeszcze bardziej zbliżyć Czeczewo do świata. — Bo w Europie to ono zawsze było — mówią wszyscy zgodnie.

Nic więc dziwnego, że w szkołach gminy Przodkowo prowadzone są, niezależnie od tych przewidzianych przez program, także lekcje innych języków — poza angielskim dzieci mogą się też uczyć niemieckiego, rosyjskiego i kaszubskiego! — Tu po prostu myśli się globalnie, a działa regionalnie — usłyszałam w Szkole Podstawowej w Rębnie, kiedy z dumą prezentowano mi prowadzoną w placówce izbę regionalną. — Ale bez Stachurskiego, bez pozytywnego zamętu, jaki wnosi on do gminy, pewnie by tak nie było — stwierdziła **Róża Rzeszewicz**, dyrektorka. — On przyszedł i stworzył nam oczy.

Poszukiwacz sponsorów, nauczyciel, kompozytor, kierownik muzyczny teatru, dyrektor zespołu szkół,

TU SIĘ ZACZAŁEM

sprawom dzieci i szkoły, serce i duszę gotowy oddać. Jego inicjatywy kulturalne konsolidują społeczeństwo.

Pierwszym domem **Jerzego Stachurskiego** było Kłosowo, rodzinna wieś matki. Trochę bowiem z potrzeby, ale chyba bardziej dla zachowania kaszubskiej tradycji, gromadą wnucząt zajmowali się dziadkowie Wiśniewscy. I niby wszystkie dzieci były traktowane jednakowo, ale to Jurka, gdy tylko nauczył się chodzić, dziadek Augustyn wszędzie ze sobą zabierał. Opowieści o ziemi, wodzie, powietrzu, słońcu i księżycu, snute w pięknej mowie przodków, zapadały głęboko w pamięć chłopca, jak dorodne ziarno na siew w kaszubskie pola rzucone.

Z Gdańska do Czeczewa jedzie się dwoma autobusami około trzy-

kaszubskie tradycje i język, otworzyła się szeroko na zewnątrz. Staliśmy się rodzinnym miejscem dla trzech sołectw tworzących czeczewski obwód szkolny. Współpracujemy właściwie ze wszystkimi szkołami w gminie Przodkowo. Znają nas w powiatowych Kartuzach i wojewódzkim Gdańsku, także dzięki udziałowi uczniów w nagraniach audycji kaszubskich dla radia i telewizji.

Owo otwarcie Zespołu Szkół — Szkoły Podstawowej i Publicznego Gimnazjum w Czeczewie z czteroklasową filią w Kłosowie, oznacza działania dyrektora Stachurskiego także w innych miejscowościach gminy. Ten Kaszuba z serca i duszy, a kompozytor z wykształcenia inicjuje na „rodnej zeme” przedsięwzięcia kulturalne integrujące miejscową

komponuje, używając elektronicznego sprzętu lub wciśniętego w kąt małego pocioko pianina.

Tam właśnie, w ciepłej atmosferze domu powstają teksty i melodie przyszłych oryginalnych spektakli Jerzego Stachurskiego. Słychać w nich kaszubskie nuty i mowę. Garną się więc do nich mieszkańcy Czeczewa i okolicznych miejscowości. Wystarczy, że „nasz dyrektor” poprosi, żeby ludzie tłumnie przychodzili na próby i chcieli grać samych siebie, czyli Kaszubów. Tak było z JASTRE, z „Przodkami” w kościele św. Andrzeja w Przodkowie czy „Procesjami”, pod jednym z oryginalnych kaszubskich, wiekowych krzyży. Te spektakle prezentowane w wiejskich kościołach i na rozstajnych drogach gromadziły nie tylko uczniów, ale i dorosłych mieszkańców gminy. To oni przygotowywali, nierzadko po nocach, scenografię oraz rekwizyty. Szczególnie ofiarnie pracowali przy tym miejscowi strażacy. — Nie potrafię wyrazić im swojej wdzięczności — mówi autor, którego niezmiennie wrusza pomoc przyjaciół, nie tylko tych z Kłosowa czy Czeczewa.

W twórczości i życiu Jerzego Stachurskiego muzyka teatralna zawsze zajmowała pierwsze miejsce. Pierwsza tego typu kompozycja prezentowana była w olsztyńskim Teatrze Lalek w 1979 r. Potem przyszły kolejne realizacje i stała współpraca z kilkoma teatrami na Wybrzeżu — gdańskiej „Miniaturze” jako jej kierownik muzyczny pozostaje wierny do dziś. Spektakle teatralne z muzyką Stachurskiego prezentowane były w Niemczech, Anglii, Rosji, Hiszpanii, a także w Japonii i Meksyku. On sam zapytany, jak godzi obecność w tylu teatrach najróżniejszych krajów z kaszubskimi realizacjami własnych spektakli, znowu przywołuje dziadka Augustyna i mówi, że tu się przecież zaczął, więc coś tej ziemi jest winien. A co na to ludzie, mieszkańcy Czeczewa i sąsiednich wsi, rodzice uczniów i sami uczniowie?

— Dyrektor jest stąd — przypomina **Elżbieta Czerwonka**, przewodnicząca Rady Rodziców w czeczewskiej szkole. — Zna tu każdy ką, a ludzie znają jego. Łatwo nie jest, bo gmina biedna, ale szkoła zawsze cieszyła się na Kaszubach szacunkiem. Teraz jakoś potrafimy z dyrektorem i nauczycielami dodawać sobie wzajemnie energii i siły.

Od **Jadwigi Rzeszewicz, Małgorzaty Frankowskiej i Małgorzaty Groth** z Rady Rodziców dowiadujemy się jeszcze, że smutno im było, kiedy w 1997 roku, po pięcioletniej kadencji Jerzy Stachurski nie przystąpił ponownie do konkursu na dyrektora szkoły. — Dobrze, że został jako nauczyciel — zgodnie oświadczają panie, dodając, że kiedy przyszła reforma i trzeba było zorganizować konkurs na dyrektora zespołu szkół, w skład którego wchodzić miało także gimnazjum, delegację rodziców wydeptyła ścieżka do Stachurskiego. Ludzie prosili, żeby tym razem do konkursu stanął. Pamiętali wszystko, co zrobił wcześniej jako dyrektor, a także i to, że był wolontariatem powołania w Czeczewie gimnazjum,

własne zdanie, które zawsze potrafi uszanować. Nawet „Pan Tadeusz” może się nie podobać, byle się taką ocenę rzeczowo uzasadniło. I jeszcze można pana pytać o wszystko — nikt nie usłyszy, że pozna odpowiedź jak dorośnie.

Od dziewcząt dowiadujemy się też, że dyrektor potrafi zachęcić zdolnych uczniów do dalszego kształcenia, a często kandydatów na muzyków sam przygotowuje do egzaminów, przekazując swoje pasje, trochę jak pałeczkę w kaszubskiej sztafecie pokoleń.

— Tak rzeczywiście jest — potwierdza **Joanna Groth**, nauczycielka chemii i całego bloku przedmiotów przyrodniczych. — Szkoła to ludzie, a jeśli oni chcą, to i chemików wychowują, nie mając do dyspozycji odpowiedniej pracowni.

— Mamy do spełnienia podwójną rolę — dodaje **Lucyna Grabłowska**, społeczny zastępca dyrektora. — Musimy przekazać wiedzę i pokonać opór materii, a właściwie jej brak, to znaczy niedostatki w wyposażeniu szkoły. A wychowywać musimy tak, żeby uczniowie po ukończeniu szkół średnich czy studiów chcieli wracać na teren gminy, żeby nie wyludniał się nasz region.

Jakoś się to udaje, bo ludzie wracają. Przybywają też mieszkańcy



Kabarecik „Pod kłoskiem” z punktu filialnego czeczewskiej szkoły w Kłosowie
Fot. Zofia Stachurska

dziestu kilometrów. Tyle że trzeba wtedy wstać przed piątą rano, żeby zdążyć na pierwszą lekcję. Zdarza się jednak pospać dłużej, kiedy żona pana Jerzego, **Zofia**, pełniąc funkcję rodzinnego kierowcy, decyduje się prowadzić domową Skodę-Felicję. Pani Zofia od kilku lat pracuje w czeczewskiej szkole, jest sekretarką na połowie etatu i dzięki temu czasem budzik u Stachurskich dzwoni nieco później. Łatwo więc nie jest, ale pan Jerzy nie narzeka na trudny niemal codzienny dojazd z osiedla Zaspą w Gdańsku do Czeczewa. Wybrał pracę na rodzinnej ziemi, więc jest, jak twierdzi, po prostu konsekwentny.

— To zasługa dziadka Augustyna — mówi. I chyba ma rację, bo przecież się miłości do małej ojczyzny uczył się słuchając dziadkowych opowieści o tym, że na Kaszubach nawet księżyc inaczej świeci. „Rodna zema”, mówią tutaj ludzie i nie są to dla nich puste słowa.

Miałam okazję przekonać się o tym, kiedy na korytarzu czeczewskiej szkoły oglądałam miniinscenizację pt. „Rodzina”. Uczniowie starszych klas podstawówki i klasy gimnazjalnej swobodnie posługiwali się językiem kaszubskim. Wynieśli go przecież z domów, a pielęgnują

społeczność wokół jej własnych spraw. Pierwsza była pasja kaszubka JASTRE (Wielkanoc), zrealizowana w 1992 roku. Kościół św. Józefa w Pomieczynie stał się wtedy miejscem obrzędów przeniesionych w pamięci mieszkańców przez czasy nie zawsze życzliwe regionalizmom.

— Od muzyki wszystko się właściwie zaczęło — mówi pan Jerzy. — Na początku była piosenka skomponowana na cześć pań jeszcze w pierwszej klasie licealnej. A potem już tak jakoś poszło.

To „jakoś poszło” oznaczało ukończenie średniej szkoły muzycznej po zdobyciu matury. I zaliczenie pięciu lat nauki w cztery, choć jednocześnie była też praca instruktora w Domu Kultury Kolejarza, a potem kierownika działu muzyki w Wojewódzkim Ośrodku Kultury. W podobnym stylu zdobył też Jerzy Stachurski dyplom Akademii Muzycznej w Gdańsku, w której był potem wykładowcą. Jakby tego było mało, już pracując w szkole ukończył filologię polską na Uniwersytecie Gdańskim. Z potrzeby czy dla drugiej, poza muzyką, pasji, jaką jest dla niego poezja? Chyba i jedno, i drugie, bo uczniowie nie mogą się dziś go nachwalić, a kolejno wydawane tomiki wierszy zdobywają uznanie czytelników i krytyki.



„Kaszubska rodzina” tuż po spektaklu
Fot. Bogumiła Zabrocka

Gdańska, których wielu już się pobudowało na terenie gminy, której także dzięki temu nie grozi niź.

— Naszą szansą jest ekologia, agroturystyka i małe, związane z nią biznesy — stwierdza **Andrzej Wyrzykowski**, wójt gminy Przodkowo. — Musimy po prostu tworzyć takie warunki, które spowodują dalszy napływ ludności i zwiększać będą dochody. Przydadzą się one także szkołom. Twórcza, kreatywna postawa dyrektora Stachurskiego mobilizująca całą naszą społeczność, to przykład współpracy, jakiej oczekujemy od placówek oświatowych.

Oświata wyraźnie leży na sercu Zarządu Gminy, który właśnie poszukuje funduszy na budowę sal gi-

maż, ojciec osiemnastoletniego licealisty, poeta — członek związków twórczych, regionalista. Jakie jeszcze role można pełnić, wzbogacając je o wciąż nowe treści? Można, tak jak Jerzy Stachurski, podjąć w systemie indywidualnym studia doktoranckie na Uniwersytecie Gdańskim. Jak dyrektor to wszystko godzi — zastanawiają się ludzie w Czeczewie i okolicy. Bo przecież jeszcze od pewnego czasu bywa w miejscowym kościele organistą, uświetniając uroczystości religijne. Sam zainteresowany nie umie odpowiedzieć na to pytanie. — Jakoś mi się udaje — stwierdza skromnie. — Może dlatego, że jestem stąd, że tutaj się tak naprawdę zacząłem...

MARIA AULICH



Zawsze największym problemem w naszej szkole było wystawianie ocen z zachowania. W sumieniu rodzili się obawy i rozterki, a podczas konferencji żywiłowa, twórcza dyskusja niwelowała wiele spraw, jednak nie rozwiązywała problemu.



Rodzice są zbulwersowani: — *Moje dziecko zawsze przynosiło szóstki i nadal życzę sobie, żeby tak było. Mam takie ambicje. Ale jak ten mój chłopak ma teraz to zrobić?* — pyta zirytowana mama gimnazjalisty. — *Przeżyłem już tyle reform, że do tej brak mi już sił i wiary. To się nie sprawdzi* — wyrokuje były nauczyciel, ojciec dwóch dziewczynek. Lekceważącym ruchem ręki komentuje wszelkie próby wyjaśnienia.

Listopad w kaliskich szkołach był gorący nie tylko z powodu niedawnego strajku, ale i rodzicielskich zebrani. W ławkach swoich pociech wielu dorosłych siedzi jak na tureckim kazaniu. Nauczyciele dwoją się i troją, aby wytłumaczyć i przekonać do nowego systemu oceniania uczniów.

W kaliskich czterech szkołach — gimnazjum, dwóch podstawówkach i liceum — nauczyciele dokonali olbrzymiej pracy. Nie dostali nic oprócz ogólnych wytycznych z rozporządzenia ministra edukacji o ocenianiu, klasyfikacji i promowaniu uczniów... W każdej z nich trud tworzenia nowego autorskiego systemu oceniania musiało podjąć grono zapaleńców, którzy pracowali siedząc po nocach i spotykając się na kolejnych naradach, absolutnie przy tym charytatywnie.

— *Zalecaliśmy, aby w szkołach, w których nauczyciele mają jakieś doświadczenie, kontakty z kolegami z zagranicy, przechodzić na punktowy lub procentowy system oceniania. Jeżeli jednak dyrektor uznał, że dla jego grona pedagogicznego jest to zbyt duży wysiłek, lepiej gdy nadal obowiązują tradycyjne czwórki, piątki*

nych, aby dostać piątkę, gdy w styczniu kończy się semestr? — pyta ojciec ucznia uczęszczęjącego do jednej ze szkół, która obrała sobie nowy system oceniania.

— *Co zrobiono z zachowaniem? Żeby dostać „wzorowy”, chłopak musiałby mi paść trupem z przemęczenia od pracy w różnych kółkach i przygotowań do kolejnych olimpiad. A jeżeli jest zdolny, ale ma bardziej narwany charakter, to od razu dadzą mu tyle punktów karnych, że nie zdola tego w ogóle niczym nadrobić* — padają kolejne argumenty wściekłych rodziców.

W kuratorium zapewniono nas, że nie jest tak źle.

— *Wszędzie tam, gdzie wszedł nowy system, a wszedł siłą rzeczy z opóźnieniem, maksymalna ilość punktów do zdobycia wyjątkowo zostanie obniżona* — mówi Małgorzata Kasprzycka.

W niektórych szkołach, tak działo się np. w SP nr 1, we wrześniu stopnie były wystawiane, ale potem przeliczono je na punkty. Tylko... **po co w ogóle to robić?**

Ano po to, żeby wyeliminować sytuacje, które dorośli doskonale pamiętają ze swoich uczniowskich czasów — gdy nauczyciel mając dylemat, co wystawić na koniec semestru: „trójkę” czy „czwórkę”, która może bardziej „wychodziła” z ocen, stawiał stopień niżej bądź właśnie odwrotnie, w odczuciu klasy kogoś niesprawiedliwie faworyzował, „naciągał” i zawsze obdarzał lepszą notą. Teraz ma być przejrzystej: albo zdobędziesz odpowiednią ilość punktów, która uprawni nauczyciela do postawienia ukończonej przez lewusów „dopuszczającej”, albo nie należy ci się nawet tyle. Jeżeli chcesz więcej, musisz więcej pracować. Uczeń (i jego rodzice) może przez cały rok, w każdym momencie skrupulatnie śledzić swoją karierę: tak, karierę!, bo w coraz większym stopniu to, co zrobi i czego nauczy się Twoje dziecko już w podstawówce, rzutuje na jego dalsze losy. Wiedząc zatem, że z klasówki przyniosło zaledwie połowę maksymalnej ilości punktów i że nie wychodzą mu także odpowiedzi podczas lekcji — jeszcze ciągle nie stoi na straconych pozycjach, bo równie skrupulatnie jest oceniana aktywność ucznia, jego inicjatywa w trakcie zajęć. Wszystko jest przeliczane na punkty, których ilość z pewnością więcej powie niż „jedynka” i „dwójka” wpisane obok siebie w dzienniku. Jednak taki uczeń — grzeczny, starający się, nawet osiągający dobre, ale nie ponadprzeciętne rezultaty — nie może liczyć na zachowanie „wzorowe”.

— *Wzór, to musi być wzór. Do tej pory nauczyciele szafowali tym zachowaniem, zbyt szybko je wystawiali. Uczniowie „wzorowi” muszą naprawdę się wybijać, a nie tylko chodzić do szkoły, nie wagarować i być ułożonym dzieckiem* — mówi pani Sarnowska. — *I dlatego uważam, że nowe zasady oceniania są lepsze, bardziej wiarygodne.*

— *Na całym świecie od dawna uczenia oceniam się w taki sposób, który my dopiero poznamy. To się sprawdza i sądzę, że taka jest przyszłość i polskiej oświaty* — dodaje Małgorzata Kasprzycka.

HENRYK GAWRECKI



ARK

JAK OCENIAĆ ZACHOWANIE

Stojąc przed takimi dylematami, dwa lata temu opracowaliśmy regulamin oceny z zachowania dla uczniów klas IV—VIII. Propozycję regulaminu, uwzględniającą doświadczenia ostatnich lat, przedstawiliśmy do konsultacji rodzicom i Samorządowi Uczniowskiemu. Uwagi rodziców i uczniów okazały się bardzo trafne i potrzebne. Rodzice poparli sugestie nauczycieli, a młodzież nie pozostała bierna — wniosła do projektu bardzo cenne postulaty.

Po zebraniu propozycji od rodziców, nauczycieli i samych wychowanków regulamin oceniania został zatwierdzony i zaczął obowiązywać w naszej szkole w ubiegłym roku szkolnym. Zaletą tej innowacji było rozbudzenie aktywności uczniów i dało się to zauważyć zaraz w początkowej fazie obowiązywania regulaminu. Dla przykładu, do udziału w konkursach zgłaszała się bardzo duża liczba uczniów, a co jest niezmiernie krępujące — również ci uczniowie, którzy do tej pory nie akceptowali takiej formy aktywności, nie wierzyli we własne możliwości. Zdobycie punktów za aktywność było nie tylko nagrodą, ale także dowartościowywało wychowan-

ków. Po roku obowiązywania regulaminu zyskał on bardzo przychylną opinię. Nasi wychowankowie w rozmowach z kolegami z innych szkół mieli tę przewagę, że wiedzieli o sobie wszystko: mogli dokonać samooceny swojego zachowania, przewidzieć ocenę końcową, a nawet pochwalić się osiągnięciami. **Znali cel, ku jakiemu się zmierza w wychowaniu i jasne okazały się metody i środki do jego realizacji.**

Nie ukrywam, że regulamin miał również wady. Wychowanek mógł poprzez własną aktywność nagromadzić sporą ilość punktów i otrzymać ocenę wzorową za zachowanie. Mógł jednakże nie posiadać właściwej kultury osobistej, a ta winna być priorytetem w wychowaniu w obecnym czasie — takie stanowisko zajęli członkowie Rady Pedagogicznej. Zaproszona do dyskusji młodzież poparta to stanowisko, a co najważniejsze sama zgłosiła propozycję zmian w regulaminie.

Obowiązujący w chwili obecnej regulamin przedstawiam do szerszej konsultacji. Być może niektóre wypracowane przez nas doświadczenia okażą się pomocne przy opracowywaniu własnych regulaminów.

REGULAMIN OCENIANIA Z ZACHOWANIA DLA KLAS IV—VI, VIII

Postanowienia ogólne:

- Ocenę z zachowania ustala się na podstawie liczby zgromadzonych przez ucznia punktów.
- Ocenę wystawia wychowawca klasy w porozumieniu z wychowankiem.
- W sytuacji wątpliwej wychowawca zasięga opinii klasy, Samorządu Uczniowskiego i Rady Pedagogicznej.
- Wychowawca każdej klasy jest odpowiedzialny za prowadzenie zeszytu uwag o pozytywnym i negatywnym zachowaniu ucznia.
- Uczeń ma prawo znać odnotowane na jego temat uwagi.
- Wnioski o wpis uwagi o zachowaniu mogą być zgłaszane przez:
 - zainteresowanego ucznia,
 - jego kolegów,
 - pracowników szkoły.
- Wpisu dokonuje wychowawca lub inny nauczyciel.

Postanowienia szczegółowe:

- * Ustala się następującą skalę punktową z zachowania:
 - > 50 pkt. — wzorowa,
 - 40—50 pkt. — dobra,
 - 30—39 pkt. — poprawna,
 - > 30 pkt. — nieodpowiednia.
- * Na początku roku szkolnego wychowanek otrzymuje 40 punktów, co stanowi dolną granicę oceny „dobra”.
- * Zgromadzenie przez ucznia powyżej 10 punktów karnych w semestrze powoduje utratę przez niego szans na otrzymanie oceny wzorowej z zachowania w danym półroczu.

* Wychowanek może otrzymać dodatkowe punkty za:		ilość punktów
Aktywność	Praca na rzecz klasy, np. troska o wystrój klasy, pomoc koleżeńska, itp.	1—3
społeczna:	Praca na rzecz szkoły, np. aktywny udział w organizacjach działających na terenie szkoły, reprezentowanie szkoły na zewnątrz, udział w imprezach szkolnych i środowiskowych, itp.	1—5
Kultura osobista	Na zakończenie semestru uczeń szczególnie wyróżniający się przestrzeganiem zasad dobrego wychowania może być przez wychowawcę nagrodzony w skali	1—3
Stosunek do obowiązków szkolnych:	Poszerzanie swych wiadomości oraz rozwijanie zainteresowań i uzdolnień	1—3
	Średnia ocen na zakończenie roku:	
	>4.0	1
	4.5	2
	5.0	3

* Wychowanek może stracić punkty za:		ilość punktów
Brak kultury osobistej:	Niestosowne zachowanie się wobec przełożonych	1—3
	Drastyczne przypadki złego zachowania wobec kolegów, np. bójki, zastraszanie, itp.	1—5
	Uleganie nałogom, używanie wulgarnych słów, kradzieże	1—5
	Brak troski o mienie kolegów, szkoły i środowiska	1—3
Lekceważący stosunek do obowiązków szkolnych	Ucieczki z lekcji, nieusprawiedliwianie nieobecności	1—3
	Nieprzestrzeganie postanowień regulaminu szkoły	1—3
	Przypadki systematycznego nieprzygotowywania się do lekcji	1—3

DOROTA SALAMON
nauczycielka Zespołu Szkół w Stępinie, woj. podkarpackie

NA PUNKTY

— mówi Małgorzata Kasprzycka, dyrektor Kuratorium Oświaty w Poznaniu, delegatura w Kaliszu.

Do pracy nad nową metodą szkoły przystąpiły we wrześniu. W kuratorium przyjęto, że muszą zdążyć do końca listopada br. Terminu dotrzymano: w połowie ubiegłego miesiąca nauczyciele przedstawiali efekty swoich zmagania.

Nie ma dwóch identycznych systemów. Co więcej — szczegółowe rozwiązania trzymane są w tajemnicy, nikt przecież nie chciałby, aby coś, nad czym trzeba było ciężko pracować dwa miesiące, ktoś inny — po prostu — przepisał.

Rywalizacja między szkołami jest ogromna: jasny, przejrzysty sposób oceniania ma przecież pomóc nie tylko dobrze „wypunktować” ucznia, przynieść obiektywny obraz jego wiedzy i umiejętności, ale będzie również swoistą wizytówką szkoły, pewną sumą starań nauczycieli o to, aby dziecko nie czuło się w szkole krzywdzone, żeby czuło się w niej dobrze. Dlatego wszelkie informacje dotyczące punktów na razie nieodmiennie są opatrywane adnotacją rodem ze szpiegowskich filmów „ściśle tajne”. Mimo to udało mi się uchylić nieco rąbka tajemnicy.

I tak, w każdym semestrze dziecko ma do zdobycia określoną pulę punktów. Ich ilość jednak nie jest taka sama we wszystkich szkołach, zależy od szczegółowych zapisów systemu stworzonego przez dane grono pedagogiczne. Nie można więc powiedzieć jednoznacznie, ile punktów otrzyma kaliski uczeń za odpowiedź, klasówkę, pracę na lekcji czy zadanie domowe — wszystkie wymienione i szereg innych form sprawzdzenia wiedzy i umiejętności ucznia są bowiem punktowane, odmiennie w każdej placówce. Jeśli więc np. za jedno zadanie z matematyki otrzymać można na sprawdzianie tylko jeden punkt, a zadań jest dziesięć, to rachunek jest nadzwyczaj prosty i... sprawiedliwy. Ilość punktów zależy od ilości rozwiązanych szkolnych łamigłówek.

Trudność tworzenia nowego systemu polegała również na tym, aby za pomocą prostego działania, np. dzieląc przez dwa, móc przeliczyć ilość zdobytych punktów na ocenę. Nadal bowiem na końcowych świadectwach będą wypisywane dopuszczające, dostateczne, dobre itd. Do szóstek włącznie.

— *To system, który motywuje ucznia, przyjazny dla dzieci zdolnych, a i leniwych zmusi do systematycznej pracy* — mówi Anna Sarnowska, nauczycielka ze SP nr 1. — *Najważniejsze jest, że pozwala oceniać postępy dziecka, a nie jego deficyty. A przeliczanie punktów na stopnie nie jest operacją skomplikowaną i odbywać się będzie tylko raz w roku. Na świadectwie.*

Niestety — chociaż uczący czują się przekonani — trudno przekonać rodziców. Gdy pierwsi uważają, że to rewelacja, drudzy ripostują, aby eksperymentów nie przeprowadzać na ich dzieciach.

— *Mamy koniec listopada, jak moje dziecko ma zdobyć te dwieście ileś punktów potrzeb-*



A to książka właśnie na grudzień

Nowa książka Czesława Miłosza „Wyprawa w Dwudziestolecie” (WL'99) została napisana dla celów dydaktycznych i naukowych. Jest więc przeznaczona dla nas — nauczycieli, a przynajmniej w fragmentach także dla naszych uczniów. Z określeniem jej gatunku będą pewne trudności. Jest to antologia źródeł, bardzo jednak niepospolita. „Antologia wycinków”, jak skłonny byłby ją nazwać sam autor, co wszystko nie wyjaśnia. Rzecz liczy ponad pół tysiąca stron i gromadzi źródła z dziejów Polski w latach 1918—1939. Wyraża sąd autora o Drugiej Rzeczypospolitej głównie za pośrednictwem „zaproponowanych do głosu” uczestników wydarzeń tamtych lat. Rzadziej posłyszemy komentarz twórcy tej książki. Uważa on, że wnioski z przedstawionych opinii i dokumentów należą do czytelnika.

Sięgając do źródeł mniej znanych, jak np. zapomniane artykuły prasowe, odezwy, ulotki i proklamacje, a także do niektórych przemówień sejmowych oraz pamiętników chłopów czy bezrobotnych, autor zamierza zaprezentować całość spraw Dwudziestolecia. Na plan pierwszy wysuwa się jednak walka o granice państwa. Temat ten wypełnia jedną trzecią książki, a zwłaszcza rozdziały o tak wymownych tytułach, jak „Wilno”, „Lwów”, „Wojna na Wschodzie”, „Traktat ryski” czy „Granice zachodnie”. Prawie o wszystkie te rubieże trzeba było walczyć z bronią w ręku. Wierzyliśmy w ich ostateczny charakter jak w dogmat. Czy wszyscy? Nawet wśród największych mężów stanu epoki znalazł się taki, co wątpił... Przypomnijmy słowa „Traktatu poetyckiego” Czesława Miłosza, poematu napisanego ponad czterdzieści lat temu:

„Piłsudski nigdy nie uwierzy w trwałość.
I będzie mrużyć: «Oni nas napadną»,
Kto? I pokaże na zachód, na wschód.
«Koło historii wstrzymałem na chwilę».”

W „Wyprawie w Dwudziestolecie” nie mogło zabraknąć głosów literatury. Jest ich niewiele, lecz z zapartym tchem czytamy fragmenty prozy Struga, Kadena-Bandrowskiego, Czechowicza, mając sobie za złe, że mogliśmy już zapomnieć o tak celnie ujętych wspomnieniach z wojny 1920 roku. Skłonni też jesteśmy widzieć „drugiego Żeromskiego” w autorze opisu warszawskiej

dzielnicy żydowskiej, Zbigniewie Uniłowskim. O sprawach narodowościowych, tak istotnych dla Drugiej Rzeczypospolitej, mówi się właściwie w całej książce. Miłosz deklaruje, bezpośrednio i pośrednio, pełny szacunek dla obywateli różnych wyznań i narodowości. Jest głęboko niechętny zaciekłemu szowinizmowi (w tym antysemityzmowi endeków). Na szczególną uwagę

BYŁA NAPRAWDĘ

zasługują tu takie rozdziały, jak wspomniany już „Lwów”, także „Żydzi — lata dwudzieste” oraz „Na Wileńszczyźnie”, w którym udokumentowano budzącą się do życia ruch narodowy Białorusinów.

Przez odpowiedni dobór przywoływanych tekstów Miłosz zabiega o naświetlenie ważnych wydarzeń z różnych, nieraz sobie przeciwstawnych punktów widzenia. Gdy mówi o obronie Lwowa przed Ukraińcami, udostępnia czytelnikowi np. zapiski z zeszytów szkolnych tamtego czasu. Oto uczeń trzeciej klasy, dziewięcioletni Stanisław W., przyznaje, że najpierw znosił ostrzelanie miasta, siedząc cierpliwie w domu, ale potem miał już tego dosyć i poszedł na pozycje bojowe, aby donosić żołnierzom amunicję i żywność. „Bardzo się nie bałem — pisze — ponieważ jestem Polakiem, a Polak rodowity niczego się nie boi, nawet śmierci”. Są tu też inne świadectwa determinacji obrońców „Nowego Zbaraża” oraz długi rejestr zbrodni ukraińskich, opisanych przez J. Zamorskiego w jego mowie sejmowej. Z dokumentami tymi sąsiaduje, niestety, również obscurny memoriał strony ukraińskiej, skierowany do Ligi Narodów. Wylicza on podobnie nieludzkie poczynania Polaków, okupujących Galicję Wschodnią...

Znajdziemy w publikacji Miłosza odezwy do narodu i ulotki, rozpowszechniane w czasie inwazji Armii Czerwonej na nasz kraj w 1920 roku. Jednodniówka „Gazeta Wojenna” wzywa do zaciągu ochotniczego. Dłuższa instrukcja poucza, jak zbierać dla wojska pieniądze i odzież, jak opatrywać rannych i opiekować się

inwalidami. Wyjaśniane są też przywileje przysługujące ochotnikom. Gmina żydowska w Lublinie apeluje do właścicieli składów obuwia o przekazanie całego zapasu towaru na potrzeby wojska.

Na tym tle cynicznie brzmi odezwa „Do proletariatu Warszawy”. Oto jej początek: „Towarzysze! Rewolucyjna armia czerwona w zwycięskim pochodzie zbliża się do Warszawy jako zwiastun skruszenia niewoli kapitalistycznej, ostatecznego wyzwolenia klasy robotniczej...”. Tekst kończy się wezwaniem polskich robotników do walki z polskim wojskiem i polskim rządem. Podpisali

się pod tym członkowie Tymczasowego Komitetu Rewolucyjnego Polski: Julian Marchlewski, Feliks Dzierżyński i Feliks Kon.

Miłosz przypomina, że militarne zwycięstwo Józefa Piłsudskiego nad bolszewikami nie było równoznaczne z sukcesem jego myśli politycznej. Traktat zawarty z Rosją sowiecką w Rydze podzielił na pół Białoruś, i Ukrainę, a przez to unicestwił federacyjne zamiary Naczelnika Państwa. Z „połówek” tych krajów nie można było wykrzesać żadnej idei wielkiego zbliżenia z Polską. Stały się obszarami, na których rząd „popisywał” się nieudolną lub zgubną polityką wobec mniejszości narodowych.

Autor zamieścił też wywiad prasowy z 1936 roku. Z treści wypowiedzi byłego sekretarza polskiej delegacji na konferencję pokojową w Rydze wynika, że po swojej klęsce Rosja sowiecka gotowa była odstąpić nam ziemie białoruskie, łącznie z Mińskiem, ale... nie chcieliśmy sięgać tak daleko. Dziś to już tylko zabawna anegdota.

Napisany przez siebie wstęp do „Wyprawy w Dwudziestolecie” poprzedził Miłosz całonocnym cytatem z okolicznościowego wystąpienia wicepremiera Eugeniusza Kwiatkowskiego z r. 1938. Ten budowniczy Gdyni i Centralnego Ośrodka Przemysłowego był zdania, że nową Polskę można trafnie ocenić tylko wtedy, gdy widzi się dysproporcje w rozwoju kraju oraz kontrasty w jego rzeczywistości społecznej i ekonomicznej. W życiu odrodzonego państwa wstępują osiągnięcia gospodarcze przypominające jakiś cud. Imponujący bywa nasz postęp kulturalny. Zarazem grozą napawa nędza w cha-

tach chłopca małorolnego i głód w domach bezrobotnych, nawet na przedmieściach samej stolicy. „Są więc dwie prawdy i dwie rzeczywistości życia polskiego. Obie są ze sobą sprzeczne i obie są realne. Obie mogą się powoływać na liczne dokumenty i liczne dowody rzeczowe. Jedna prawda nie potrafi obalić drugiej” — konkludował Eugeniusz Kwiatkowski.

„Ogólny sąd Miłosza o kraju jego młodości był podobny. Lata międzywojenne — to w Polsce okres „bogaty w dobrą wolę, poświęcenie, bohaterstwo, twórczość naukową, literacką i artystyczną”. Pełen ludzkich i obywatelskich cnót — chciałoby się dodać. Czyżby one właśnie górowały? Na pewno nie. Istotą życia państwa polskiego tamtych czasów były, jak pisze autor, sprzeczności. Tworząc książkę, nie chciał ich łagodzić ani też „sprowadzać ówczesnego życia do starć i walk na arenie publicznej”. Tamta Polska — uważa Miłosz — wydała różnych ludzi. Polityków od mocarstwowych frazesów i działaczy oddanych sprawie jak Szymon Gajowiec z „Przedwiośnia”. Wydała Starzyńskich i Kostków-Biernackich. Na miano wielkości zasłużył Józef Piłsudski, rzeczywisty — zdaniem Miłosza — twórca niepodległego państwa, przerastający swe otoczenie głębią myśli i trosk. Autor książki nie jest bezkrytyczny wobec jego doniosłych poczynań, zwłaszcza gdy dotyczyły Litwy i Wilna. Przyznaje jednak, że sam pochodzi z „piłsudczykowskiej rodziny”, a postać marszałka, odwiedzającego w 1921 roku jego wileńskie gimnazjum, zapamiętał na całe życie.

Coś chciałbym tu dodać od siebie. Potwierdził kontrast materialny i duchowy między tymi, co w dobie Dwudziestolecia pracowali a bezrobotnymi. Był to kontrast jaskrawy i dramatyczny. Z czasem malał, bo zmniejszało się po latach kryzysu bezrobocie, topniała też bieda w miastach. Polska stawała się krajem mającym szanse. Dorobiła się etosu pracy, a mówiąc skromnie: kształtowała szacunek dla kompetencji, fachowości i wykształcenia wśród ludzi średniego stanu. Jej urzędnik nie brał łapówek. Podniesiono rangę tytułów. Słowa: majster, inżynier bardzo wiele znaczyły. Także nauczyciel, także kapitan, bo jednym i drugim trudno było zostać. Do rzadkości należały order i odznaczenia, ale były cenione.

Zakończył stwierdzeniem, które zabrzmie może naiwnie. Główną zaletą Polski Dwudziestolecia było to, że była. Że istniała naprawdę, a nie tylko w pragnieniach. I sprawdzała, co umiemy dla niej zrobić.

JERZY KORKOZOWICZ

insGraf Co. Ltd. Manufacturing & Trading Company producent mebli

- szkolnych
- biurowych
- socjalnych

Szafy drewniane i metalowe

Podane ceny nie zawierają podatku VAT

metalowe

wymagane przepisami
ryglowane
pojemne
eleganckie

szatniowa 2-os. 370 zł. szafy archiwalne 499 zł.

drewniane

ubraniowe lub z dodatkowymi półkami

szafy biurowe regały

289 zł. 269 zł. 328 zł. 299 zł. 136 zł. 179 zł.

Bogata asortymentowo i kolorystycznie oferta najwyższej jakości szafek drewnianych i metalowych: kartotekowo-archiwalnych, szatniowych i osobistych. Pełną informację uzyskają Państwo jak zwykle w naszych oddziałach.

"INSGRAF" Sp. z o.o.

01-490 Warszawa ul. Ebro 41 m. 3 tel.: 022/ 666.85.34, 666.93.53 fax: 022/ 685.95.10	78-400 Szczecinek ul. Wodociągowa 17 tel.: 094/ 37.42.990, 37.42.922 fax: 094/ 37.40.175	44-100 Gliwice ul. Lotników 54 tel./fax: 032/ 230.04.51 tel.: 032/ 232.80.67
---	---	---

VULCAN PLAN

system kompleksowego zarządzania szkołami

PRAWO W OŚWIACIE

DLA GMINY

ZBIORCZY ARKUSZ ORGANIZACYJNY, OPISY ORGANIZACJI SZKÓL, BUDŻET

DLA SZKOŁY

SEKRETARIAT UCZNIOWSKI, ARKUSZ ORGANIZACYJNY, KADRY, KSIĘGOWOŚĆ, KASA, FAKTURY, REJESTR VAT, ROZRACHUNKI, STOŁÓWKA, MAGAZYN, INWENTARZ, PŁACE

PRAWO W OŚWIACIE

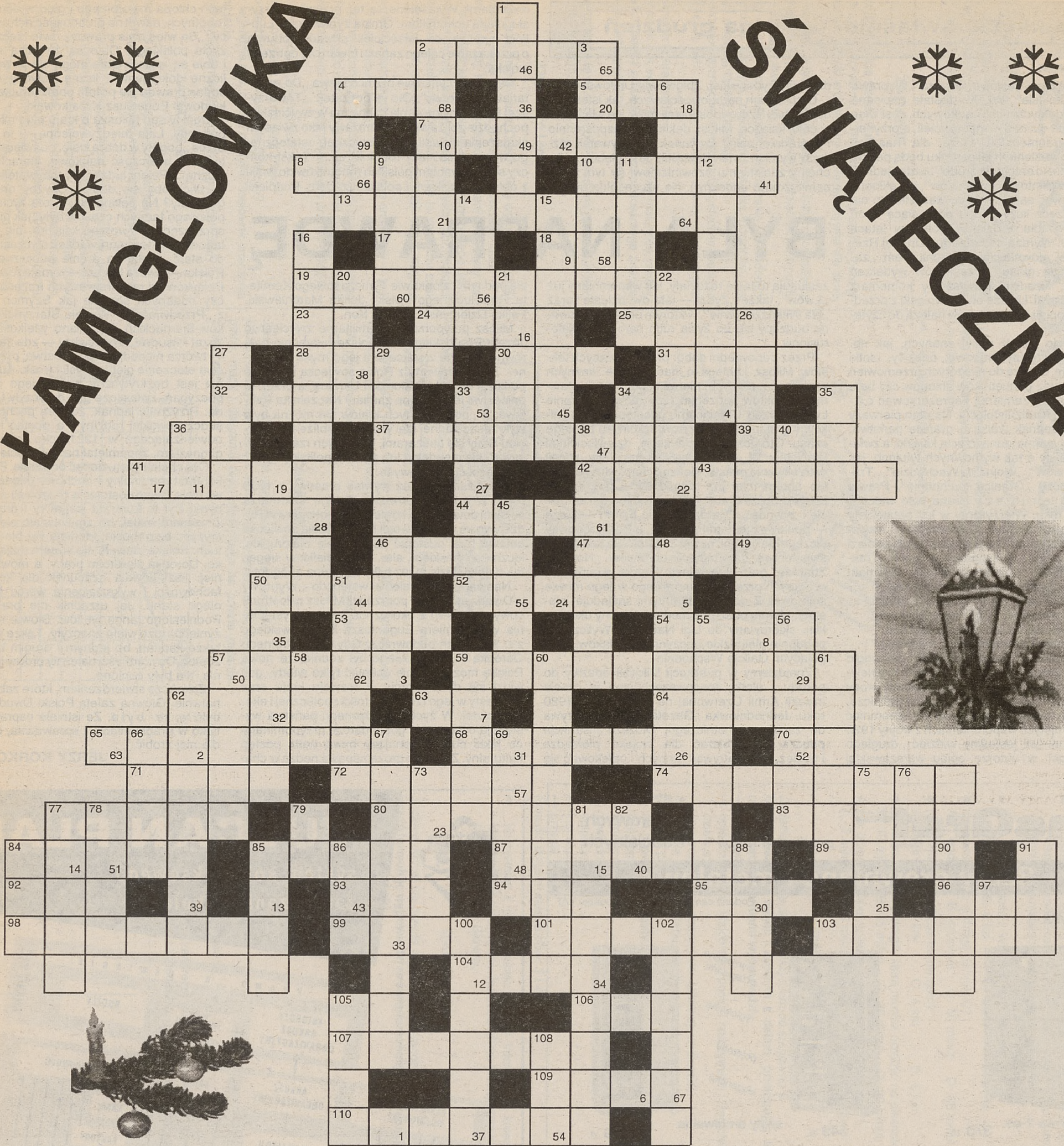
VULCAN
ZARZĄDZANIE OŚWIATĄ

ul. Kazimierska 15
51-657 Wrocław
tel. (0-71) 348 01 01
fax (0-71) 348 01 03
www.vulcan.edu.pl
vulcan@vulcan.edu.pl



ŁAMIGŁÓWKA

ŚWIĄTECZNA



PIONOWO:

1) za pasem, 2) obchody dni żakowskich, 3) niezbędny w elektrowni atomowej, 4) atak szat, 6) otwór w ścianie, 9) znak firmowy, 11) biuro podróży, 12) niewielki owad żerujący na rzepaku, 14) lekkie obuwie, 15) głośna wypowiedź żurawia, 16) karcąca uwaga, 20) niższy od gromady, ale bliższy władzy, 21) nakrycie głowy dla papieża, 22) różanecznik, 26) środek transportu dla Tarzana, 27) mgła, 29) drzewo z jagodami na napój mleczny, 33) tchnienie życia, 34) topiona słonina ze skwarkami 35) pomoc w amputce, 36) ubóstwione Słońce, 38) osz dnik w XIX w. w USA i Australii, 40) Heliopolis, 43) krętorogi tybetańczyk, 45) roślina zarodnikowa z chwytnikami, 48) np. badanie składu chemicznego, 49) przepływa przez Weronę, 50) zając, 51) np. CaO, 55) mianowanie, 56) fordanser, 57) Georg Wilhelm, austriacki reżyser filmowy, 58) drzew tam jest dostatek, 59) bardzo szybko z allegro, 60) graficzna technika metalowa wklęsta, 61) miasto w Japonii na wyspie Honsiu, 62) łacińska nazwa kurhanu, 66) uprawiana nie tylko w teatrze, 67) nieprzyjemna dla ucha, 69) metal przygotowujący o gorączkę, 73) angielski reżyser, założyciel Międzynarodowego Ośrodka Badań Teatralnych w Paryżu, 75) zasłona, 76) prawy dopływ Odry, 77) rezydencja muzułmańskiego władcy, 78) z Ewą, 79) srebrne dwie litery, 81) najkrótsza droga łącząca punkty na powierzchni kuli, 82) symbol rubidu, 84) roślina na opium, 85) również

połączenie, 86) otwór na pokładzie, 88) nul, 90) taki, jaki pan, 91) imię żeńskie, 97) 10 na 10 metrów, 100) dzielnica Wiednia, 102) maszeruje raz dwa trzy, 105) pusty obszar w mieście, 108) pod kołami pociągu.

POZIOMO:

2) pod nim czekał Filon, 4) najważniejszy kolor, 5) część osobowości, 7) nisza, 8) rola dla chłopca, 10) w środku Afryki, 13) łączy po zmianie pola magnetycznego, 17) kuchenny olbrzym, 18) tenisowa przerzutka, 19) najubożsi w starożytnym Rzymie, 23) uncja, 24) miasto w Chinach nad Jangcy, 25) boa wokół szyi, 28) na zakwas, 30) takiej dużej nie pocałowałyby żaden księżę, 31) klub z Salonik, 32) misiek prosto z bambusa, 33) za, 34) łączy Karwinę i Cieszyn, 36) rad w pigułce, 37) „zasiał” maki na Monte Cassino, 39) potopowy szkutnik, 41) szeroki, wyściełany fotel dla Ludwika XVI, 42) znajoma z okolicy, 44) porozumienie, 46) kaftan męski z XVI wieku, 47) dawniej Lenińsk, 50) król Egiptu w XIV w p.n.e., 52) sól kwasu azotowego, 53) na muchy, 54) przyprawa z biedrzeńca, 57) serdeczny, 59) nauka o roztoczach, 62) rozbija bramy, 63) nie do pobicia, 64) pełnoletni owad, 65) pulchne małeństwo, 68) specjaliści od potopu, 70) indyjski symbol absolutu, 71) miasto nad Irtyszem, 72) stawiana z kart, 74) równoległość cech, 77) uroczyste powitanie, 80) dwa naczynia połączone rurką, 83) miasto w Algierii, 84) krążek dla sportowca,

85) lodowa budowla, 87) dydelf oraz wombat, 89) z Bagdadem, 92) oklepana papuga, 93) nie wiadomo co w przestworzach, 94) ćwierć talara, 95) ostre zwierzę, 96) podbródkowy, 98) z cholewką do kostek, 99) krzew na narkotyki, 101) odnowiona hala sportowa w Warszawie, 103) imię żeńskie, 104) owoc pod drzewem, 105) stosunek długości okręgu do jego średnicy, 106) pszczoł bez liku, 107) rozpaczająca aria, 109) ogon zająca, 110) stan przygnębienia.

Litery z pól ponumerowanych w prawym dolnym rogu od 1 do 68 utworzą hasło. Rozwiązanie — samo hasło — wyłącznie na kartach pocztowych lub widokówkach prosimy nadsyłać w ciągu 14 dni pod adresem redakcji. Wśród Czytelników, którzy nadesłały poprawne odpowiedzi, rozlosujemy nagrodę pieniężną w wysokości dwustu złotych. Życzymy powodzenia.



OFERUJE:

- meble biurowe
- meble szkolne
- krzesła i fotele
- tablice: zielone białe ogłoszeniowe
- rzutniki pisma slajdów
- projektory
- ekrany
- pomoce dydaktyczne
- druki i dzienniki szkolne

43-300 Bielsko-Biała
ul. Cyniarska 38
tel. 0-33/8150-416, 8150-417
tel./fax 150420

40-061 Katowice
ul. Andrzeja 21
tel./0-32/25-70-740
25-70-750

tel./fax 0-32/251-77-22

TRANSPORT GRATIS

SZTANDARY SZARFY i różne hafty

wykonuje pracownia

M. M. plus M.,

ul. Filtrowa 83 m.49

02-032 Warszawa,

tel./fax (0-22) 822-24-32,

tel. kom. 0-602-324-304

WYTWÓRNIĄ MEBLI SZKOLNYCH

oferuje po niskich cenach:

● meble szkolne

Zapewniamy transport. Większe zamówienia dostarczamy bezpłatnie. Zamówienia kierować

Wytwórnia Mebli Szkolnych
62-300 Września, ul. Słowackiego 48
tel. (0-61) 436-13-50

POSIADAMY WYMAGANE CERTYFIKATY

Sztandary, proporce oraz stroje ludowe

dla szkół, zakładów pracy i organizacji społecznych wykonuje ręcznie twórczyni ludowa

Anna Staniszevska,
99-400 Łowicz,
ul. Skarżyńskiego 9,
tel. (0-46) 837-44-35.



OGŁOSZENIA DROBNE

Mgr pedagogiki przedszkolnej i wczesnoszkolnej poszukuje pracy w szkole na terenie Lublina i województwa lubelskiego. Kontakt tel. (0-81) 527-54-80.

Mgr historii poszukuje pracy w szkole lub innej instytucji w dowolnej miejscowości Polski. Andrzej Domin, ul. Powstańców Wielkopolskich 16 m 29, 91-040 Łódź. Tel. (0-42) 653-06-88.



WYŻSZA SZKOŁA EKONOMICZNA

w Warszawie ul. Białobrzaska 32,
tel. 822-42-62, fax 822-36-51,

ogłasza

przyjęcia na podyplomowe studia „Zarządzanie w oświacie”. Zajęcia rozpoczynają się w drugim semestrze (styczeń) roku akademickiego 1999/2000.



GERICOM
THE NOTEBOOK COMPANY

**KOMPUTERY, NOTEBOOKI
MONITORY DLA SZKÓŁ,
UCZELNI, INSTYTUTÓW...**

BEZ CŁA I VAT !!!

S plus S Poland Sp. z o.o.
02-513 Warszawa
ul. Madalińskiego 10 / 16
tel./fax (0 22) 646 50 35
646 50 36, 646 50 37, 849 26 47



FIZYKA

Pomoce szkolne

Doskonały uniwersalny zestaw do mechaniki (nr zlecenia MEN 0163). Ceny zestawów od 800 zł do 3400 zł w zależności od wariantu.

**„KRZYSZTOF TABASZEWSKI”
wytworzenie pomocy naukowych**

tel. (0-22) 658-29-14,
fax (0-22) 847-09-82
tel. kom. 0501198691



Bezplatna infolinia
0 800 163 060
0 90 31 46 95

Sztandary szkolne, strażackie, kościelne szybko, tanio, fachowo, również dodatki oraz projektowanie sztandarów.

Poznań, Ostroroga 21,
tel./fax (0-61) 867-40-02.

DZWONKI SZKOLNE sterowniki programowalne

zegary korytarzowe, melodie przez radiowęzeł itp.

TABLICE WYNIKÓW sportowych na każdą halę

Wymiary od 107x82 do 732x312 cm. Profesjonalna obsługa wszystkich gier halowych, rewelacyjna niezawodność! Największe instalacje: SPODEK w Katowicach i ARENA w Poznaniu na ME'99 w koszykówce kobiet. Ponad 300 instalacji w tym w 9 klubach I ligi koszykówki mężczyzn.

ESK mgr inż. Stanisław Gardynik,
05-090 Raszyn, Olszowa 68.
Tel./Fax (022) 720-22-20

Wytwórnia Mebli Szkolnych Wojciech Boślak

Kępno, ul. Wrocławska 23
Tel./fax (062) 78 332-08
tel. (062) 78 245-45
tel. (062) 78 203-85

Oferuje po konkurencyjnych cenach:

- meble szkolne z certyfikatem
- siedziska i oparcia ze sklejki profilowanej do krzesel szkolnych.

Zapewniamy bezpłatny transport!
POSIADAMY WYMAGANE CERTYFIKATY

Tablice rozkładu zajęć korkowe i magnetyczne

Tablice szkolne: zielone, białe aulowe, ogłoszeń tekstylne i korkowe realizacja indywidualnych zamówień

PW Kwik - Kzawo 83-304 Pradolno, tel. (080) 651 97 08

Wyższa Szkoła Pedagogiczna ZNP w Warszawie

ogłasza zapisy na studia rozpoczynające się od lutego 2000 roku

3-letnie zaoczne studia zawodowe (licencjat) na specjalizacjach:

- pedagogika wczesnoszkolna z terapią pedagogiczną,
- pedagogika przedszkolna z terapią pedagogiczną,
- diagnostyka i terapia pedagogiczna,
- pedagogika opiekuńcza z ustawodawstwem rodzinnym,
- pedagogika pracy socjalnej i organizacji pomocy społecznej,
- pedagogika pracy,
- terapia zajęciowa z rewalidacją indywidualną,
- edukacja zdrowotna i profilaktyka uzależnień,
- pedagogika turystyki i rekreacji,
- pedagogika kulturoznawcza — menedżer i animator kultury.

Wyższa Szkoła Pedagogiczna ZNP oferuje

również rozpoczynające się od lutego 2000 r. roczne podyplomowe studia:

- Pedagogiki — dla nauczycieli bez przygotowania pedagogicznego,
- Zarządzania i Marketingu w Oświacie,
- Kształcenia Blokowego Humanistycznego w kl. IV—VI,
- Menedżer Kultury i Oświaty,
- Modułowej Organizacji Kształcenia,
- Pedagogiki Pracy,
- Oceniania Osiągnięć Szkolnych,
- Bibliotekarstwa i Technologii Informatycznych,
- Integracji Europejskiej,
- Reeducacji i Gimnastyki Korekcyjno-Kompensacyjnej,
- Terapii Zajęciowej,
- Rozwiązywanie Problemów Rodziny,
- Diagnostyki i Terapii Pedagogicznej.

Kandydaci składają następujące dokumenty:

- | | |
|--|--|
| (na studia licencjackie) | (na studia podyplomowe) |
| — podanie, życiorys, kwestionariusz osobowy, | — podanie, życiorys, kwestionariusz osobowy, |
| — oryginał świadectwa dojrzałości, | — odpis dyplomu studiów wyższych, |
| — ksero z dowodu osobistego | — 2 fotografie 37x52 mm (bez nakrycia głowy) |
| — 4 fotografie 37x52 mm (bez nakrycia głowy), | — ksero z dowodu osobistego. |
| — zaświadczenie lekarskie o braku przeciwwskazań do podjęcia studiów i wybranego zawodu. | |
- Dokumenty na studia 3-letnie i podyplomowe przyjmowane są w białej wiązanej teczkę.

Studia są płatne. Dokumenty należy składać osobiście w Dziekanacie Wydziału Pedagogicznego do dnia 25 stycznia 2000 r. Warszawa, ul. Smulikowskiego 6/8, lp., pok. 104 od poniedziałku do piątku, w godz. 9.00—15.00 — tel. 828-70-01.

PROGRAMY KOMPUTEROWE dla szkół, zespołów szkół i wydz. oświaty

SEKRETARIAT UCZNIOWSKI	750 zł
NADLICZBÓWKI	300 zł
KADRY	550 zł
KADRY I PŁACE	900 zł
PLAN LEKCJI	700 zł

Więcej informacji w numerze GN sprzed dwóch tygodni.

Zamówienia pod adresem **TeZetCom** 48-303 Nysa ul. Kozielska 61
W przygotowaniu www.tezetcom.nysa.pl

PROMOCJA UPUST 25%
dla JEDNEJ szkoły podst. i średniej w gminie.
Dla pozostałych 10% przy zakupie kilku programów.

PRACA

Dorobisz do pensji nawet do 100 zł dziennie adresując koperty i formularze. Pracę wykonujesz u siebie w domu. Zgłoszenia przyjmujemy listownie z całego kraju (wyłączając Warszawę). Prosimy załączyć kopertę zwrotną. Agencja Reklamowa „C-B-Z”, 02-326 Warszawa, Al. Jerozolimskie 145/19.

Sztandary Szkolne i inne

Haft artystyczny ręczny
Zakład Hafciarski
KAZIMIERA WOLIŃSKA
ul. Hutnicza 28,
20-218 Lublin,
tel. (081) 746-40-82
Zapraszamy od 10.00 do 17.00

WARUNKI PRENUMERATY

1. Wpłaty na prenumeratę przyjmowane są na okresy kwartalne.
2. Cena prenumeraty krajowej na I kwartał 2000 r. wynosi 27,30 zł.
3. Wpłaty na prenumeratę przyjmują:
 - a) jednostki kolportażowe „RUCH” SA właściwe dla miejsca zamieszkania lub siedziby prenumeratora.

Wpłaty przyjmuje „RUCH” SA Oddział Krajowej Dystrybucji Prasy na konto w kasach Oddziału. Dostawa odbywa się pocztą zwykłą w ramach opłaconej prenumeraty, z wyjątkiem zlecenia dostawy pocztą lotniczą, której koszt w pełni pokrywa zamawiający.

5. Terminy przyjmowania wpłat na prenumeratę krajową i zagraniczną ze zleceniem dostawy za granicę od osób zamieszkałych w kraju: do 5.12 — na I kwartał 2000 r.
6. Zlecenia na prenumeratę dewizową przyjmowane od osób zamieszkałych za granicą realizowane są od dowolnego numeru w danym roku kalendarzowym. Informacje o warunkach prenumeraty i sposobie zamawiania udziela „RUCH” SA Oddział Warszawa, 00-958 Warszawa, ul. Towarowa 28, tel. 620-10-39, 620-10-19, 620-12-71 w. 2442, 2366.

Prenumerata pocztowa jest prowadzona na terenie całego kraju. Przedpłaty na prenumeratę są przyjmowane we wszystkich urzędach pocztowych na

terenie całego kraju oraz przez listonoszy (od osób niepełnosprawnych w miastach) od wszystkich mieszkańców wsi i małych miasteczek, gdzie dostęp do urzędu pocztowego jest utrudniony, w terminach:

- do 30 listopada — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 stycznia następnego roku
- do końca lutego — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 kwietnia
- do 31 maja — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 lipca
- do 31 sierpnia — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 października.

Wszystkie urzędy pocztowe bez względu na miejsce zamieszkania (siedzibę) prenumeratora przyjmują przedpłaty do 25 listopada, lutego, maja, sierpnia z uwzględnieniem okresów przedpłat podanych wyżej.

Wpłaty na prenumeratę są przyjmowane bez pobierania dodatkowych opłat i bez obowiązku wypełniania blankietów wpłat.

Prenumerata prasy obejmuje pełne okresy kalendarzowe bieżącego roku: kwartał, półrocze, trzy kwartały, rok.

Zaprenumerowane egzemplarze są doręczane do miejsca zamieszkania prenumeratora lub jego siedziby bez pobierania dodatkowych opłat.

KRZYSZTOF KARULAK

RUSSELL

„Nauczyciel, jak artysta, filozof czy pisarz, może dobrze wykonywać swoją pracę tylko wówczas, gdy czuje się niezależną jednostką kierowaną płynącym z wewnątrz impulsem twórczym, nie zdominowaną ani ograniczoną przez zewnętrzną władzę (...) Ci, którzy sprawują władzę, muszą się w sposób przemyślany ograniczyć i uświadomić sobie, że przyznanie pewnego zakresu swobody niektórym grupom ludzi jest niezbędne.”

Na pierwszy rzut oka zacytowaną konstatację można potraktować jako polemiczny argument w dyskusji nad ministerialną koncepcją nowego usytuowania nauczycielskiej profesji. MEN bowiem „robi co może”, by pracę pedagogów poddać nie tylko profesjonalnej (zasadnej), ale i amatorskiej — lub jak kto woli „spotecznej” — kontroli. Już niebawem rozmiary nauczycielskiej wolności zależą od poziomu rozumowania wójta oraz siły namiętności lokalnych eminenacji. Jeszcze bardziej urośnie w cenę — i tak już sięjąca totalne spustoszenie — lokajska etyka.

Tak naprawdę świąteczny felieton otworzyłem myślą wyjętą z książki niejakiego Bertranda Russella, członka Royal Society, wykładowcy na kilku uniwersytetach w USA oraz Pekinie i Cambridge, laureata Nagrody Nobla, człowieka nazywanego Wolterem XX wieku. Rzecz nosi tytuł „Szkice niepopularne” i dopiero od roku bodajże obecna jest na polskim rynku wydawniczym. Istotna w tym zasługa tłumaczki Hanny Jankowskiej. „Szkice niepopularne” są wprawdzie jedną z ostatnich książek Russella, ale wystarczy sięgnąć do pierwszej lepszej encyklopedii, by się dowiedzieć, że autor nie żyje już od 1970 roku (zmarł mając blisko sto lat).

Russella rzadko kto kojarzy z pedagogiką, choć w okresie międzywojennym organizował m.in. szkolnictwo w Japonii i opublikował pracę „O wychowaniu”. Zna się go przede wszystkim jako jednego z twórców współczesnej logiki matematycznej oraz filozofa przeciwstawianego Kierkegaardowi i Heglowi. No może jeszcze jako działacza

— pacyfistę i przeciwnika wszelkiej dyktatury (z lewa i prawa), wroga broni atomowej i wojny w Wietnamie.

„Świat jest straszny”, więc „ludzkości potrzebny jest rozsądek”. Te dwie myśli Russella zapisałbym na karcie tytułowej „Szkiców niepopularnych” i w gwiazdkowym upominku wysłał czołowym polskim politykom. Może próżność zwycięży i — na przykład — między wigilią a pasterką sięgną po dzieło angielskiego arystokraty, syna księcia Bedfordu i chrześniaka Johna S. Milla. Cóż? W noc wigilijną dzieją się podobno różne cuda.

Obdarowywanie rozpocząłbym od pana Leszka Balcerowicza, którego lektura szkicu „Zadania nauczyciela” powinna pobudzić do refleksji, że przed cywilizacyjną zapaścią nie broni nas wyłącznie to, iż kraj będzie „posiadał wiele maszyn, łazienek, samochodów i szybkich sposobów komunikowania się”. Zdaniem Russella, „cywilizacja w ważniejszym wymiarze, to kwestia umysłu, a nie materialnych środków bytowania”. Zgodnie z jego przekonaniem, nauczyciele właśnie — w większym stopniu niż jakkolwiek inna grupa — są strażnikami cywilizacji. Jeśli więc pan Balcerowicz nie może spać po nocach z obawy o przyszłość Polski, to wcześniej niż zdecydował się obniżyć podatki najbogatszym, powinien był zagwarantować ostonowy program dla pedagogów. Rozwój materialny decyduje o przyszłości rządów i koalicji, rozwój duchowy — o przyszłości nas wszystkich.

Filozofię Russella wydaje się akceptować koalicyjny kolega L. Barcerowicza, Andrzej Zakrzewski, aktualny minister kultury i sztuki, który w znanym tygodniku pisze wprost: „Stan ducha Polaków jest nie mniej niepokojący niż stan polskiej gospodarki. Postępuje prymitywna ekonomizacja świadomości (...) Moc ducha ustępuje mocy przysłowiowych pleców i pięści. Umacnia się fałszywa wizja człowieka sukcesu (...) Przywództwo duchowe narodu przesuwają się w stronę swojej szarej strefy”.

Panu Zakrzewskiemu „Szkiców niepo-

pularnych” wysłać nie trzeba (kupi je sobie sam), za to ministrowi Handke należy się egzemplarz z wytuszczonymi kwestiami. Najmocniej podkreśliłbym uogólnienie, że „o wiele częściej państwa upadały za sprawą narzuconej doktrynerskiej jednomyślności ograniczającej horyzonty niż z powodu swobodnej dyskusji i tolerancji dla różnorodnych poglądów (...) duch partyjniactwa stanowi współcześnie największe zagrożenie”. Obok przemyśleń indywidualnych owo wytuszczenie winno zaowocować zapisem w nauczycielskim kodeksie, że pedagodzy mają „trzymać się z dala od konfliktów partyjnych, powinni wpaść młodzieży zasady bezstronnego dociekania prawdy, uczyć ją, by osądzała meritum sprawy i wystrzegła się przyjmowania na wiarę jednostronnych twierdzeń. Nauczyciel nie powinien schlebiać przesądom tłumy ani władzy. Podstawą jego etyki zawodowej ma być gotowość do oddawania sprawiedliwości wszystkim stronom i wnoszenie się ponad wszelkie kontrowersje w sferę obiektywnych dociekań naukowych. Jeśli rezultaty dociekań naukowych okażą się dla niektórych ludzi niewygodne, nauczyciel powinien być chroniony przed ich gniewem”.

Jak łatwo zauważyć na podstawie przywoływanych cytatów, uwaga Russella koncentruje się wokół problemu wolności nauczyciela — to *conditio sine qua non*. Sama pedagogika autora „Szkiców niepopularnych” jest prosta i korzeniami sięga Sokratesa oraz Platona. Nauczyciel ma zachować niezależność intelektualną i przekazać uczniom wartości, w które sam wierzy. Żadne fałszowanie rzeczywistości nie może działać budująco. Wzory osobowe nie mogą budzić żadnych kontrowersji. Przed uczniami należy roztaczać perspektywę ukazującą możliwości działań przyjemnych i pożytecznych. Fundamentem wartości dla demokracji jest tolerancja... itd.

Zaryzykowałbym twierdzenie, że — według Russella — nauczyciel „wyjęty spod prawa”, ale posiadający „wewnętrzny impuls twórczy”, to jedna z podstawowych gwarancji demokracji i obrona przed rozwojem totalitaryzmów. I w tym miejscu nie mogę nie postawić pytania: ilu nas, dzisiejszych pedagogów, stać na sprostanie tak zdefiniowanej powinności? (Ale to już jest temat na oddzielny felieton.)

Na koniec nie mogę odmówić sobie przyjemności, by nie podziękować Russellowi za takie chociażby zdania: „Ci, którzy nie znają się na nauczaniu — a zaliczają się do nich prawie wszyscy przedstawiciele władz oświatowych — nie mają pojęcia, jakich nakładów to wymaga” lub „Przeważająca większość instytucji oświatowych krępowana jest i kontrolowana przez ludzi nie mających pojęcia o pracy, w którą ingerują”.

W przedświątecznej korespondencji, a nomen in domo, nadawca przysłał był nam list, jaki w dniach listopadowego strajku ZNP do szkół i belfrów skierował przewodniczący nauczycielskiej „S”. Nie ukrywam, że dość długo zastanawiałem się, dlaczego właśnie teraz, w miesiąc po wydarzeniu, a na parę dni przed końcem roku, zaproponowano tę lekturę. I przyszedł mi do głowy dwa objaśnienia.

Biorąc pod uwagę, że czas jest mocno biblijny, może to delikatna aluzja, bym wreszcie dojrzał i dostrzegł dobre nowiny zawarte w tym przesłaniu pana Stefana? Bo jakby nie patrzeć, epistoła ta przesłanki tak wielkim optymizmem, że pozazdrościć go może nawet minister edukacji. Ten sam, który ostatnio jest zdaje się ciut bardziej wąpiący, niż desygnująca go do funkcji „S”. Lecz może to zarazem ostrzeżenie, że czas aby ZNP-owska moc struchlała, zwłaszcza w obliczu argumentów przewodniczącego drugiego nauczycielskiego związku? Jednak zważywszy fakt, jak ów „oświatowy koń” wygląda, tudzież w czyich rękach jest realna władza, owej mocy do ewentualnego truchlenia szukać wypada bardziej w Gdańsku niż okolicach Wybrzeża Gdańskiego w Warszawie. I już po-

STEFAN NA MĘKACH

cząłem tonąć w gąszczu kolejnych domysłów i antycypacji, gdy błysnęła myśl następująca — a może to po prostu dobry uczynek ku rozweseleniu mnie i Czytelników?

Bo jakby nie patrzeć, to w liście pana przewodniczącego napisano, że wszystko, co proponuje nauczycielom MEN, to pasmo nieustających wręcz korzyści. Co więcej, jeśli belfrzy przystąpią do strajku, a Karta Nauczyciela nie zostanie znowelizowana, to w przyszłym roku stracą stówkę, w następnym trzysta, a za dwa lata wręcz po pięćset złotych. Miesięcznie. Wcale nie żartuję, tak tam jest napisane. Ruchome pensum, to naprawdę sama radość, bo ponadwymiarowe liczone są od „gołych” pensji i często przepadają. Jeżeli nauczyciele boją się utraty pracy, to przewodniczący zapewnia, że od kilku miesięcy toczy dyskusje z ministrem o ostonach. On już zresztą wywalczył, że minister zgodził się, by zamiast wielu, był tylko jeden egzamin na szczeble awansu, oraz by w komisjach kwalifikacyjnych uczestniczyły związki zawodowe.

List ten jest zatytułowany — czy chcesz znać prawdę? I osobiście sygnował go przewodniczący Stefan Kubowicz. No to jeśli mowa o prawdzie...

Jak się dzisiaj okazuje, gminy jakoś wcale nie mają ochoty dorzucać z przyznanej im subwencji do nauczycielskich płac, bo i tak brakuje im na wszystko. Czy zatem to nie śmieszne mówić ludziom o utraconych stówkach i ich wielokrotnościach w sytuacji, gdy pod znakiem zapytania staje wypłata nawet zwykłej waloryzacji?

W połowie ubiegłego roku, gdy rząd zaczął uruchamiać ostonę górnicze, ZNP zażądał, by nauczyciele otrzymali również podobne ostony - w wysokości ich 12-miesięcznych wynagrodzeń. To było zresztą też przedmiotem sporu z rządem. A czego domaga się pan przewodniczący Kubowicz? Także dwunastomiesięcznej odprawy, lecz liczonej tak, jak... w stanie nieczynnym, czyli „gołej” zasadniczej. W tym miejscu przewodniczący drugiego związku wyraźnie zapomniał był, że jednym z jego osobistych argumentów za ministerialnym ruchomym pensum był ten, iż godziny ponadwymiarowe liczone są od pensji tylko zasadniczej, czyli są niższej płatne.

Jeśli idzie zaś o zasiadanie w komisjach egzaminacyjnych... skoro przewodniczącemu Kubowiczowi wystarczy sprokurowana przez administrację oświatową rola jedynie obserwatora, to tylko pogratulować takiego „sukcesu”. Bo mnie na przykład uporczywie nie odpowiada nieme uczestnictwo dla samego uczestnictwa. I dlatego gdzie się da, a zwłaszcza w Sejmie, toczyłbym bój o taki zapis, który ze związku nie czyni tylko kwiatka do kożucha.

O tym wszystkim jednak autor tamtego listopadowego listu nie bardzo chce pamiętać. I tak oto u schyłku roku minister edukacji otrzymał dodatkowy gwiazdkowy prezent — w osobie przewodniczącego zachowującego się jak piewen szlachcic na spytkach. Tylko jak długo jeszcze tak można?

WOJCIECH SIERAKOWSKI

Z PROSTYCH OBLICZEŃ WYNIKA, ŻE ŻYJEMY NA SKRAJU DOBROBYTU...





TAK czy NIE

Minister edukacji określił wymagania oraz kwalifikacje, jakie powinny mieć osoby pełniące funkcje dyrektorów. Stanowisko to może być powierzone nauczycielowi, który legitymuje się wyższym wykształceniem magisterskim z przygotowaniem pedagogicznym oraz posiada kwalifikacje wymagane do zajmowania stanowiska nauczyciela w danej placówce. Okazuje się jednak, że od tej zasady minister co krok odstępuje, zarówno w wypadku szkoły podstawowej jak i gimnazjum.

Reforma strukturalna, wprowadzająca podział na szkołę podstawową i gimnazjum, miała być warunkiem koniecznym wprowadzenia reformy programowej. Szybko się jednak okazało, że takiej formy czystej nie da się tak szybko wprowadzić i powstały tzw. konglomeraty, czyli gimnazja połączone ze szkołą podstawową lub odwrotnie. Tworzone są też przedziwne dziwolagi organizacyjne, a na ich czele stoją dyrektorzy z kwalifikacjami bardzo różnymi.

Nauczyciele są zdumieni, a niekiedy oburzeni faktem, że **stanowisko dyrektorskie w gimnazjum piastuje osoba np. mająca ukończone nauczanie początkowe. Są przekonani, że zgodnie z przepisami stanowisko dyrektora gimnazjum nie może objąć osoba, która może zajmować stanowisko nauczyciela tejże szkoły. Niestety, nie mają racji.**

Minister w rozporządzeniu z 15 lutego 1999 roku w sprawie wymagań, jakim powinny odpowiadać osoby zajmujące stanowiska dyrektorów oraz inne stanowiska kierownicze w przedszkolach oraz w poszczególnych typach szkół i placówek zna-

KWALIFIKACJE według potrzeb...

cznie zliberalizował wymagania stawiane dyrektorom gimnazjów.

Zgodnie z par. 2 ust. 2 tegoż rozporządzenia stanowisko dyrektora gimnazjum, z wyjątkiem gimnazjum specjalnego, może być powierzone również nauczycielowi, który posiada wyższe wykształcenie zawodowe z przygotowaniem pedagogicznym i spełnia warunki określone w par. 1 pkt. 2—5. Z tego przepisu wynika więc, że **osoba piastująca to stanowisko w gimnazjum nie musi mieć kwalifikacji wymaganych do zajmowania stanowiska nauczyciela w tejże placówce. Oznacza to, że nauczyciel, który ma ukończone**

np. nauczanie początkowe może zostać dyrektorem gimnazjum.

Także dyrektor szkoły podstawowej nie musi się legitymować kwalifikacjami określonymi w par. 1 rozporządzenia, w którym przedstawiono wymagania, jakie się stawia dyrektorom. Otóż; aby objąć stanowisko, nie musi mieć wyższego wykształcenia magisterskiego. Stanowisko to można powierzyć również nauczycielowi, który ma wyższe wykształcenie zawodowe z przygotowaniem pedagogicznym lub ukończone kolegium nauczycielskie al-

bo studium nauczycielskie oraz kwalifikacje wymagane do zajmowania stanowiska nauczyciela w tej szkole oraz spełnia warunki określone w par. 1 pkt. 2—5.

A więc zarówno dyrektor szkoły podstawowej, jak i gimnazjum, a także wszystkich możliwych konglomeratów **musi zgodnie z par. 1 pkt. 2—5 mieć:**

- ukończone studia podyplomowe w zakresie zarządzania prowadzone przez szkołę wyższą lub kurs z zakresu zarządzania oświatą prowadzony przez zakład kształcenia nauczycieli, placówkę doskonalenia nauczycieli albo inną instytucję, osobę prawną lub fizyczną, jeżeli kurs nadaje kwalifi-

kacje w sposób określony w przepisach w sprawie placówek doskonalenia nauczycieli;

Te, niewątpliwie bardzo istotne, kwalifikacje niezbędne do zarządzania są także odroczone do 1 stycznia 2002 roku. Zgodnie z par. 15 rozporządzenia dyrektor dopiero od tej daty będzie musiał się legitymować ukończeniem studiów podyplomowych w zakresie zarządzania. A więc jeszcze dziś szkoła może zarządzać osoba bez wiedzy na ten temat poświadczonej dyplomem.

- co najmniej pięcioletni staż pracy pedagogicznej na stanowisku nauczyciela lub pięcioletni staż pracy dydaktycznej na stanowisku nauczyciela akademickiego;
- w okresie pięciu lat bezpośrednio przed powierzeniem stanowiska co najmniej dobrą ocenę pracy w przedszkolu lub szkole (placówce) albo pozytywną ocenę pracy w okresie ostatnich czterech lat pracy w szkole wyższej, jeżeli stanowisko dyrektora obejmuje bezpośrednio po ustaniu zatrudnienia w szkole wyższej;
- potwierdzone aktualnym świadectwem lekarskim warunki zdrowotne niezbędne do zajmowania stanowiska nauczyciela w przedszkolu lub w danym typie szkoły (placówki).

Wymaganiom stawianym przez ministra w rozporządzeniu może więc sprostać każdy nauczyciel. Przepis w zasadzie nie kreuje „sylwetki zawodowej” dyrektora placówki. Nie jest to więc ani dyrektor — najlepszy nauczyciel i dobry organizator, ani nie jest to dyrektor menedżer. Ostatecznie więc o tym kto zostaje dyrektorem i jakimi przymiotami musi się szczególnie wyróżniać decyduje konkurs na dyrektora.

EMERYTALNE ROZTERKI

Sytuacja kadrowa w niektórych szkołach jest wciąż nieustabilizowana i w związku z tym wielu nauczycieli, a zwłaszcza nauczycielek, zastanawia się nad możliwością przejścia na emeryturę. Niektórzy czekają jeszcze na decyzję Sejmu o możliwości podjęcia pracy na wcześniejszej emeryturze. Wszyscy jednak skrupulatnie liczą okresy składkowe i nieskładkowe oraz tzw. uzupełniające, do których zalicza się okresy ubezpieczenia społecznego rolników i pracę w gospodarstwie rolnym w określonych ustawą terminach. Na ogół wszyscy wiedzą jakie okresy zalicza się do okresów składkowych, kłopoty pojawiają się przy obliczaniu stażu do emerytury i uwzględnianiu okresów nieskładkowych i uzupełniających.

Do stażu, od którego uzależnione jest ustalenie prawa do emerytury lub renty oraz obliczania wysokości tych świadczeń

uwzględnia się **okresy nieskładkowe w wymiarze nie przekraczającym 1/3 uodwodnionego okresu składkowego.**

OKRESY NIETYKONYWANIA PRACY SPOWODOWANE OPIEKĄ NAD DZIECKIEM I INNYM CZŁONKIEM RODZINY

Ustawa o emeryturach i rentach z FUS nareszcie określiła wszystkie możliwe sytuacje, kiedy okres opiekowania się dzieckiem lub innym członkiem rodziny zalicza się do okresu nieskładkowego. Zgodnie z art. 7 ust. 1 pkt. 5 do tego okresu zalicza się przypadające przed dniem nabycia prawa do emerytury lub renty okresy urlopu wychowawczego, urlopu bezpłatnego udzielanego na podstawie przepisów w sprawie bezpłatnych urlopów dla matek pracujących, opiekujących się ma-

łymi dziećmi, a także innych udzielanych w tym celu urlopów bezpłatnych. Zalicza się także okresy niewykonywania pracy z powodu opieki nad dzieckiem.

Zaliczenie tych okresów uwarunkowane jest wiekiem dziecka. Opieka ta może być świadczona do ukończenia przez dziecko 4 lat. Zalicza się tylko 3 lata opieki niezależnie od tego, ile faktycznie matka przebywała na urlopie bezpłatnym na wychowanie dziecka. Łącznie na opiekę na wszystkie dzieci do okresów nieskładkowych wlicza się tylko 6 lat.

Od tej reguły jest jeden wyjątek. Do okresu nieskładkowego dolicza się po 3 lata na każde dziecko, na które wzięto urlop ze względu na jego stan fizyczny, psychiczny lub psychofizyczny i któremu przysługuje zasiłek pielęgnacyjny.

Do okresów nieskładkowych zalicza się także okresy opieki pielęgnacyjnej nad inwalidą wojennym zaliczonym do I grupy inwalidów lub uznanego za całkowicie niezdolnego do pracy oraz do samodzielnej egzystencji.

Zaliczona jest tylko opieka sprawowana przez członka jego rodziny powyżej 16. roku życia. Istnieje jeszcze jeden warunek zaliczenia okresu tej opieki: osoba sprawująca ją **nie może osiągnąć przychodu przekraczającego miesięcznie połowę najniższego wynagrodzenia.**

Także opieka nad innym członkiem rodziny zaliczana jest do okresów nieskładkowych w wymiarze nieprzekraczającym 6 lat. Warunkiem jej zaliczenia jest konieczność opieki nad członkiem rodziny zaliczanym do I grupy inwalidów lub uznanym za całkowicie niezdolnego do pracy oraz do samodzielnej egzystencji albo uznanym za osobę niepełnosprawną w stopniu znacznym. I tak jak poprzednio opiekę tę może sprawować członek rodziny w wieku powyżej 16 lat i nie może zarabiać więcej niż połowę najniższego wynagrodzenia.

PRZERWĘ W PRACY MAŁŻONKÓW OSÓB PRACUJĄCYCH POZA GRANICAMI KRAJU ZALICZA SIĘ TYLKO W NIEWIELU WYPADKACH

Żony towarzyszące mężom lub odwrotnie w wyjazdach zagranicznych, podejmujących pracę w różnych instytucjach bardzo często mają kłopoty z uzyskaniem urlopu bezpłatnego. Muszą wtedy rozwiązać stosunek pracy. Czy wówczas ta przerwa w zatrudnieniu zaliczana jest do okresów nieskładkowych?

Zgodnie z art. 7 ust. 1 pkt. 8 do okresu nieskładkowego wlicza się urlop bezpłatny i przerwy w zatrudnieniu tylko małżonkom pracowników skierowanych do pracy w przedstawicielstwach dyplomatycznych, urzędach konsularnych, stałych przedstawicielstwach ONZ i w innych misjach specjalnych za granicą, w instytucjach, ośrodkach informacji i kultury za granicą.

ZALICZENIE NAUKI MAGISTROM

Wielu nauczycieli zdobywało wykształcenie etapami, np. łącząc kierunki. Niektórzy mają tylko absolutorium. I jedni, i drudzy nie mogą mieć zaliczonego okresu studiów do okresu nieskładkowego. Przepis brzmi wyraźnie (art. 7 ust. 1 pkt. 9):

— okresami nieskładkowymi są okresy nauki w szkole wyższej na jednym kierunku, pod warunkiem ukończenia tej nauki, a to oznacza otrzymanie cenzusu magistra. Co istotne, okres ten zalicza się w wymiarze

określonym w programie studiów. A więc jeżeli ktoś studiował polonistykę 6 lat, bo powtarzał rok lub miał urlop dziekański, np. ze względów zdrowotnych, będzie miał zaliczone tylko 5 lat.

Ponadto nieskładkowymi są następujące okresy pobierania:

— wynagrodzenia w czasie niezdolności do pracy, ale wypłacanego tylko na podstawie kodeksu pracy • zasiłków chorobowego lub opiekuńczego • świadczenia rehabilitacyjnego • oraz zasiłków chorobowego lub opiekuńczego lub świadczenia rehabilitacyjnego po ustaniu obowiązku ubezpieczenia;

— renty chorobowej po ustaniu zatrudnienia w wymiarze czasu pracy nie niższym niż połowa obowiązującego w danym zawodzie lub po ustaniu obowiązkowego ubezpieczenia społecznego z innego tytułu;

— niewykonywanie pracy po ustaniu zatrudnienia, pod warunkiem, że za te okresy zgodnie z kodeksem pracy, zostało wypłacone odszkodowanie;

— niewykonywanie pracy przed 4 czerwca 1989 roku na skutek represji politycznych. Zalicza się nie więcej jednak niż 5 lat.

Do okresów nieskładkowych wlicza się ponadto okresy pobierania zasiłku przedemerytalnego i świadczenia przedemerytalnego oraz każdej udokumentowanej niezdolności do pracy, za które wypłacone zostały z funduszu pracy: zasiłki dla bezrobotnych oraz zasiłki szkoleniowe i stypendia.

Okres prowadzenia gospodarstwa rolnego, pracy w gospodarstwie rolnym oraz okresu ubezpieczenia społecznego rolników, uwzględnia się przy ustalaniu prawa do emerytury jako okresy składkowe, ale tylko w zakresie niezbędnym do uzupełnienia brakującego stażu emerytalnego. Mówi o tym art. 10 ustawy emerytalnej. Bliżej o tym oraz o zaliczeniu do stażu pracy w gospodarstwie w następnym numerze.



Chcesz otrzymać odpowiedź listowną, wyślij ten kupon do redakcji



DODATEK STAŻOWY

Jestem dyrektorem gimnazjum, w którym w niepełnym wymiarze zajęć zatrudniony jest nauczyciel. Nauczyciel ten w szkole podstawowej pracuje w pełnym wymiarze zajęć i otrzymuje dodatek stażowy. Nadmieniam, że przed pracą w szkole podstawowej nauczyciel ten nigdzie nie pracował. Czy nauczycielowi temu przysługuje także ten dodatek w gimnazjum?(S.G. Mikołajki)

W myśl art. 33 ust. 1 ustawy Karta Nauczyciela nauczycielom przysługuje dodatek za staż pracy w wysokości 1% wynagrodzenia zasadniczego za każdy rok pracy, wypłacany w okresach miesięcznych, poczynając od czwartego roku pracy. Szczegółowe przypadki zaliczania okresów zatrudnienia, uprawniające do dodatków za staż pracy określił minister edukacji narodowej w rozporządzeniu z 19 marca 1997 r. o wynagradzaniu nauczycieli (Dz.U. Nr 29, poz. 160 ze zm.).

W świetle przepisów tego rozporządzenia do okresów pracy uprawniających do dodatku za staż pracy wlicza się okresy poprzedniego zatrudnienia we wszystkich zakładach pracy, w których stosunek pracy został rozwiązany lub wygasł bez względu na sposób ustania stosunku pracy i przerwy w zatrudnieniu. Do okresów pracy wymaganych do nabycia prawa do dodatku za staż pracy, zalicza się okresy pracy wykonywanej w wymiarze nie niższym niż połowa obowiązującego wymiaru zajęć (czasu pracy).

Nauczycielowi pozostającemu jednocześnie w więcej niż w jednym stosunku pracy, okresy uprawniające do dodatku za staż pracy ustala się odrębnie dla każdego stosunku pracy. Do okresu zatrudnienia uprawniającego do dodatku za staż pracy — nie wlicza się okresu pracy w innym zakładzie pracy, w którym pracownik jest lub był jednocześnie zatrudniony. Do okresu dodatkowego zatrudnienia nie podlegają zaliczeniu okresy podstawowego zatrudnienia.

Biorąc powyższe pod uwagę uprawnienie do dodatku stażowego z obu stosunków pracy (w pełnym i niepełnym wymiarze) przysługiwałoby nauczycielce, jeżeli wykazałaby, iż obok zatrudnienia podstawowego wcześniej świadczyła dodatkowo pracę na podstawie odrębnej umowy w wymiarze co najmniej połowy etatu.

Podstawa prawna: art. 33 ustawy Karta Nauczyciela, § 18 rozporządzenia ministra edukacji narodowej z 19 marca 1997 r. o wynagradzaniu nauczycieli (Dz.U. Nr 29, poz. 160 ze zm.).

PODNOSENIE KWALIFIKACJI

Nauczycielka szkoły podstawowej, w której jestem dyrektorem, jako doradca metodyczny uczestniczy w kursach organizowanych przez ODN. Proszę o udzielenie odpowiedzi, jakie są podstawy prawne i zasady udzielania zwolnień tej nauczycielce biorącej udział w tych zajęciach?(B.K. Sochaczew)

Zgodnie z art. 94 pkt. 6 kodeksu pracy pracodawca jest zobowiązany do ułatwiania pracownikom podnoszenia kwalifikacji zawodowych, zarówno w formach szkolnych, jak i pozaszkolnych. **Podstawowym aktem prawnym określającym sposób realizacji tego obowiązku jest rozporządzenie ministra edukacji narodowej oraz ministra pracy i polityki socjalnej z 12 października 1993 r. w sprawie zasad i warunków podnoszenia kwalifikacji zawodowych i kształcenia ogólnego dorosłych**

(Dz. U. nr 103, poz. 472). Przepisy tego rozporządzenia mają zastosowanie do osób podnoszących kwalifikacje zawodowe i wykształcenie ogólne, zakładów pracy oraz organizatorów oświaty dorosłych prowadzących działalność w formach szkolnych i pozaszkolnych.

Pracodawca, który skierował pracownika na jedną z form podnoszenia kwalifikacji (szkolnych bądź pozaszkolnych) ma obowiązek udzielić pracownikowi urlopu szkoleniowego i zwolnienia z części dnia pracy z zachowaniem prawa do wynagrodzenia. Ponadto pracodawca może przyznać pracownikowi dodatkowe świadczenia, a w szczególności:

- zwrócić koszty przejazdu, zakwaterowania, wyżywienia na zasadach obowiązujących przy podróżach służbowych na obszarze kraju, o ile nauka odbywa się w innej miejscowości niż miejsce zamieszkania i miejsce pracy pracownika,
- pokryć koszty podręczników i innych materiałów szkoleniowych,
- pokryć opłaty za naukę pobierane przez szkołę,
- udzielić dodatkowego urlopu szkoleniowego.

Strony mogą w umowie ustalić inne wzajemne zobowiązania. Zawarcie takiej umowy nie jest konieczne, gdy zakład pracy nie uzależnia wydania pracownikowi skierowania w formach pozaszkolnych od zobowiązania się pracownika do przepracowania określonego czasu w zakładzie pracy po ukończeniu nauki, a w razie niedotrzymania zobowiązania do zwrotu części lub całości poniesionych kosztów przez pracodawcę. Pracownik, który podjął naukę w formach pozaszkolnych bez skierowania może ubiegać się o udzielenie urlopu bezpłatnego, którego okres trwania wlicza się do okresu zatrudnienia w zakresie wszystkich uprawnień pracowniczych określonych w kodeksie pracy. Pracodawca, aby mógł udzielić pracownikowi świadczeń, o których mowa wyżej, powinien otrzymać zaświadczenie organizatora kursów o dniach i godzinach, w których odbywają się te zajęcia.

ZWOLNIENIA OD PRACY

Zwracam się z prośbą o wyjaśnienie problemu wolnego dnia okolicznościowego z tytułu zgonu syna. W dniu 18 września br. nagle zmarł mój syn. Do 1 października 1999 r. byłam na zwolnieniu lekarskim. 18 października br. napisałam podanie do dyrektora przedszkola, w którym pracuję, o udzielenie mi przysługujących dni okolicznościowych, dołączając akt zgonu. Miałam do załatwienia sprawy związane ze śmiercią syna. Udzielono mi odpowiedzi odmownej twierdząc, że jest już po pogrzebie i urlop okolicznościowy mi się nie należy. Czy dyrektor postąpił słusznie?(W.J. Gostynin)

Pracodawca jest obowiązany zwolnić od pracy pracownika na czas obejmujący:

- 2 dni — w razie ślubu pracownika lub urodzenia się jego dziecka albo zgonu i pogrzebu małżonka pracownika lub jego dziecka, ojca, matki, ojczyma lub macochy,
- 1 dzień — w razie ślubu dziecka pracownika albo zgonu i pogrzebu siostry, brata, teściowej, teścia, babki, dziadka, a także innej osoby pozostającej na utrzymaniu pracownika lub pod jego bezpośrednią opieką.

Za czas zwolnienia, o którym mowa wyżej, pracownik zachowuje prawo do wynagrodzenia, które oblicza się według zasad obowiązujących przy ustalaniu wynagrodzenia za urlop, z tym, że składniki wynagrodzenia ustalane w wysokości przeciętnej oblicza się z miesiąca, w którym przypadło zwolnienie od pracy lub okres niewykonywania pracy.

Pracodawca powinien udzielić wyżej wymienionych zwolnień od pracy w terminie wskazanym przez pracownika, przy czym — z uwagi na cel zwolnienia — powinien on w zasadzie pokrywać się z datą zdarzenia, które jest przyczyną zwolnienia. Jeżeli więc okoliczność stanowiąca podstawę zwolnienia od pracy ma miejsce w dniu wolnym od pracy, pracodawca może udzielić pracownikowi zwolnienia w dniach poprzedzających lub następujących po dniu wolnym od pracy, gdy zachodzi konieczność załatwienia określonych formalności związanych z zaistniałym zdarzeniem. Należy jednak pamiętać, że dni tych nie można „odebrać” w dowolnym terminie. Tak więc decyzja dyrektora odmawiająca udzielenia Czytelniczce urlopu okolicznościowego jest prawidłowa.

Podstawa prawna: § 15 rozporządzenia ministra pracy i polityki socjalnej z 15 maja 1996 roku w sprawie sposobu usprawiedliwiania nieobecności w pracy oraz udzielania pracownikom zwolnień od pracy (Dz.U. Nr 60, poz. 281), § 5 rozporządzenia ministra pracy i polityki socjalnej z 29 maja 1996 r. w sprawie sposobu ustalania wynagrodzenia w okresie niewykonywania pracy oraz wynagrodzenia stanowiącego

PYTAJ! NA TEJ STRONIE ZNAJDZIESZ ODPOWIEDŹ

STAŁY DYŻUR — WTOREK, GODZ. 11³⁰-14³⁰, TEL. 827-66-30

podstawę obliczania odszkodowań, odpraw, dodatków wyrównawczych do wynagrodzenia oraz innych należności przewidzianych w kodeksie pracy (Dz.U. Nr 62, poz. 289 ze zm.).

DODATEK MOTYWACYJNY

Pracuję w szkole podstawowej jako nauczycielka. Chciałabym się dowiedzieć, jakie warunki należy spełnić, aby dyrektor mógł przyznać dodatek motywacyjny nauczycielowi i na jaki okres dodatek ten jest przyznawany?(R.K. Kołobrzeg)

Wynagrodzenie nauczycieli składa się z wynagrodzenia zasadniczego i dodatków. Wysokość wynagrodzenia zasadniczego uzależniona jest od posiadanego przez nauczyciela poziomu wykształcenia i stażu pracy oraz osiągniętych wyników w pracy. Natomiast wysokość dodatków zależy od wykonywanej funkcji, zajmowanego stanowiska, warunków pracy i osiągniętych wyników pracy oraz kwalifikacji specjalistycznych.

Określona w tabeli stawka wynagrodzenia zasadniczego nauczyciela może być w zależności od osiągniętych wyników pracy podwyższona, nie więcej niż o 20%, w granicach posiadanych środków na wynagrodzenia, a nauczyciela zatrudnionego w szkole publicznej prowadzonej przez jednostkę samorządu terytorialnego, inną osobę prawną lub fizyczną albo w kuratoriach oświaty, urzędach organów administracji rządowej i specjalistycznej jednostce nadzoru oraz w Centralnej Komisji Egzaminacyjnej i okręgowych komisjach egzaminacyjnych na stanowiskach wymagających kwalifikacji pedagogicznych — nie więcej niż o 50% w granicach środków własnych organu prowadzącego szkołę lub kuratorium oświaty, organu administracji rządowej albo innej jednostki organizacyjnej zatrudniającej nauczyciela.

Zwiększoną stawkę wynagrodzenia zasadniczego przyznaje się na czas określony, nie krótszy niż 6 miesięcy i nie dłuższy niż jeden rok szkolny. Wynagrodzenie zasadnicze dla nauczyciela zwiększa dyrektor szkoły, a dla dyrektora — organ prowadzący. Zasady i kryteria zwiększenia stawki wynagrodzenia zasadniczego ustala dyrektor w porozumieniu z zakładową organizacją związkową, a dla dyrektora — organ prowadzący w porozumieniu z odpowiednimi strukturami związków zawodowych. **Podstawa prawna:** art. 30 ustawy Karta Nauczyciela, § 5 rozporządzenia ministra edukacji narodowej z 19 marca 1997 r. w sprawie wynagradzania nauczycieli (Dz.U. Nr 29, poz. 160 ze zm.).

ZMNIJSZENIE RENTY RODZINNEJ

Pobieram po mężu rentę rodzinną, ponieważ jest wyższa od mojej emerytury. Chciałabym jednak podjąć zatrudnienie aby „dorobić” do tej renty. Proszę mi odpowiedzieć czy ZUS zmniejszy mi tę rentę, jeżeli przekroczy odpowiedni pułap zarobków? Nadmieniam, że mam ukończone 63 lata życia.(W.G. Wołomin)

Przepisy emerytalno-rentowe określają zasady zmniejszania lub zawieszania świadczeń emerytalnych i rentowych. Zgodnie z tymi przepisami prawo do emerytury i renty ulega zawieszeniu bądź zmniejszeniu w razie osiągnięcia przichodów z tytułu zatrudnienia bądź z tytułu działalności podlegającej obowiązkowi ubezpieczenia społecznego. Jednak należy pamiętać, że przepisy o zawieszeniu lub zmniejszeniu świadczeń emerytalno-rentowych nie stosuje się do tych emerytów, którzy ukończyli 60 lat kobieta i 65 lat mężczyzna.

Wskazując na powyższe w przypadku podjęcia zatrudnienia przez Czytelniczkę pobierana

przez nią renta rodzinna nie zostanie ani zmniejszona, ani zawieszona z uwagi na to, że osiągnęła już wiek emerytalny określony w przepisach.

Podstawa prawna: ustawa z 17 grudnia 1998 r. o emeryturach i rentach z Funduszu Ubezpieczeń Społecznych (Dz.U. Nr 162, poz. 1118 ze zm.).

GODZINY NADLICZBOWE

Pracownik obsługi zatrudniony w szkole na 1/2 etatu, w której jestem dyrektorem, pracuje trzy dni w tygodniu po 8 godzin. Zdarza się jednak, że czasami pracuje przez 4 dni po 8 godzin. Czy w związku z tym pracownik ten powinien otrzymać wynagrodzenie z dodatkiem za pracę w godzinach nadliczbowych?(S.K. Otwock)

Czasem pracy jest to czas, w którym pracownik pozostaje w dyspozycji pracodawcy w zakładzie pracy lub w innym miejscu wyznaczonym

PROSZĘ WYBACZYĆ ALE JEST PAN JUŻ TRZYDZIESTYM OŚMIYM SWIĘTYM MIKOŁAJEM, KTÓRY ZABIEGA OSRONSORING PRZEZ MOJĄ FIRME...



Uwaga Czytelnicy

Wciąż otrzymujemy od Państwa bardzo dużo listów z prośbą o indywidualną odpowiedź na nurtujące Was pytania prawne. Pragniemy zatem powrócić do naszej tradycji sprzed lat. Warunkiem uzyskania pisemnej odpowiedzi redakcyjnego prawnika będzie załączenie do listu: kserokopii prenumeraty „Głosu Nauczycielskiego” lub oryginału specjalnego kuponu drukowanego w każdym numerze „Głosu” od grudnia br.

PYTAJ!
my odpowiemy

KUPON
„GŁOS NAUCZYCIELSKI” nr 51/99

NR 139
22 XII '99

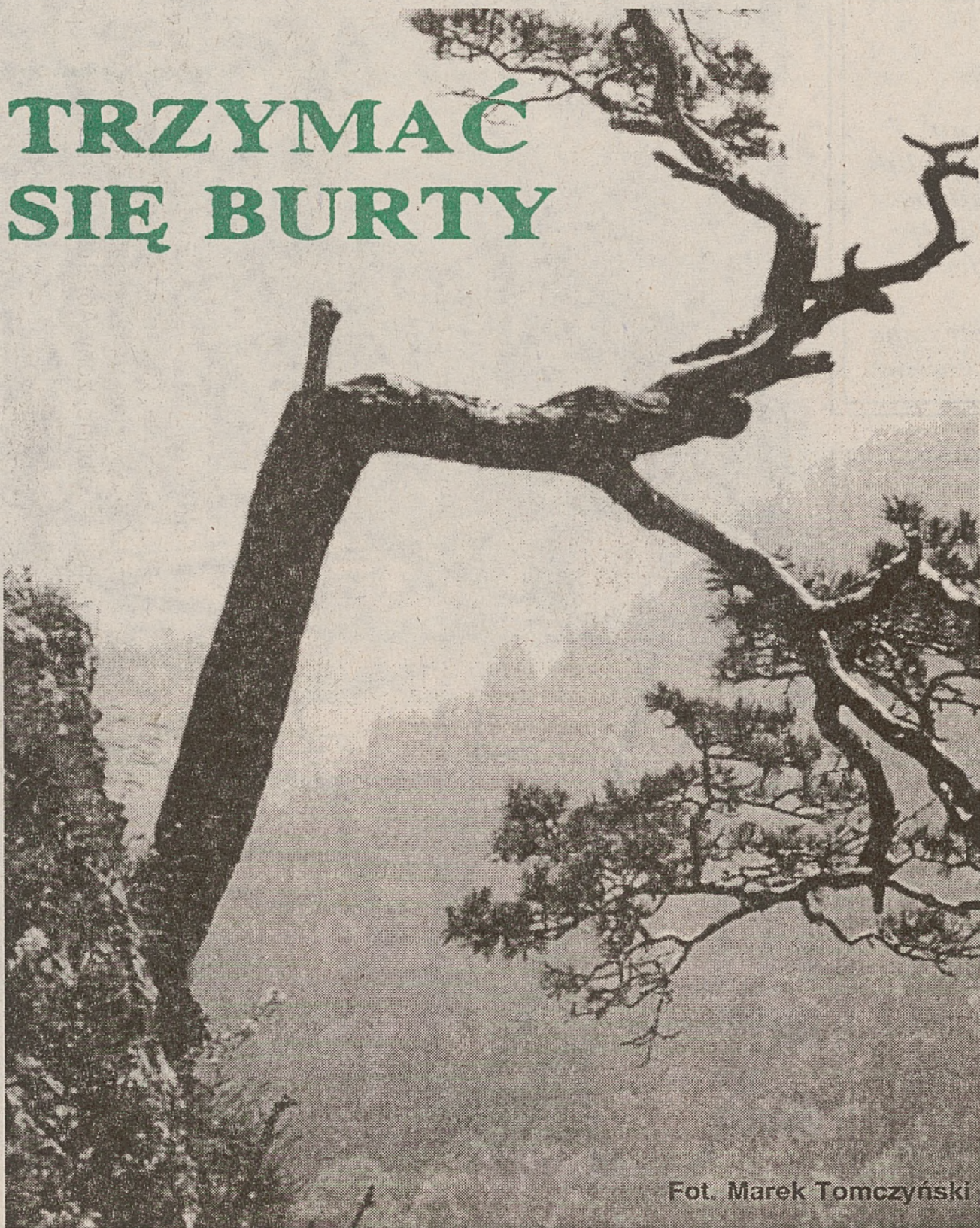
LITERACKI

GŁOS

NAUCZYCIELSKI

redagowany przy współudziale Nauczycielskich Klubów Literackich

TRZYMAĆ SIĘ BURTY



Fot. Marek Tomczyński

Z prawdziwą radością prezentujemy laureatów tegorocznej edycji Nagrody Literackiej „Głosu Nauczycielskiego”. Ale przecież już samo nominowanie do nagrody jest sukcesem. Dlatego publikujemy utwory nie tylko autorów nagrodzonych i wyróżnionych, ale wszystkich nominowanych.

Zdajemy sobie sprawę, że jeden wiersz to zbyt mało, aby poznać poetę. Wydaje się nam jednak, że „Rybak”, który „trzyma się burty” Eugeniusza Koźmińskiego — głównego laureata tegorocznej Nagrody „Głosu” — mówi o jego autorze bardzo wiele...

Nagroda Literacka '99

EUGENIUSZ KOŹMIŃSKI

RYBAK

*Sieci uciekały mu z rąk
gdy wybierał je na pokład
krwi z palców ciekło więcej
niż z brzucha patroszonej ryby*

*ale trzymał się burty
ale trzymał się noża*

*aż starość spędziła go na ląd
teraz go rozkrada natarczywa*

Z tomiku „Wołanie mew”

Nagroda specjalna za całokształt
twórczości poetyckiej
i prozatorskiej

JANINA SOSZYŃSKA

ZAWOŁAŁEŚ

*Zawołałeś mnie Panie
— oto jestem —
Twoje bezradne
zbuntowane dziecko
co ze mną zrobisz
przedłużysz cierpienie
przebaczysz
zagubiona między Złem a Dobrem
boję się
choć wiem
że miłosierdzie Twoje
przewyższa Sprawiedliwość*

Z tomiku „Odchodzenie”

JERZY STACHURSKI

Wyróżnienie

*Jestem tutaj jak kamień przy drodze
Stworzony na Twoje podobieństwo
Rozsupełuje swój problem życia
Opisuje go dźwiękami wierszy
Czy to zauważyłeś
Śpiewam o nieśmiertelnych gwiazdach
One świecą
One świecą swoimi pragnieniami
Oddech za oddechem
Tak niedostrzeżenie oddech za oddechem
A ja niezmiennie
Dobiegam do tego światła słowa
A Ty czekasz
Tam gdzie przechodzi przez horyzont
zapach łąk
Tam gdzie jest początek każdej mądrości
Śpiewam o nieśmiertelnych gwiazdach
Śpiewam o nieśmiertelnych gwiazdach
Czy to zauważyłeś
Stwarzam świat by zatrzymać w nich czas*

Z tomiku „Procesje”

MIROSŁAW GLAZIK

NOCNY DYŻUR POETY

*Czuwam nad kartką
nieufnie patrzę na swoje palce
chłodne oblicze zwierciadła
wnikliwie bada szczerłość moich oczu
gwiazdy rzucają niepewne światło
jawa to czy sen
idą drzewa pijane
tańczą na krawędzi ulicy
w ogrodach chochoły
zaciskają słomiane pięści*

Z tomiku „Czterdzieści i cztery wiersze”

EDWARD KUPISZEWSKI

Za grzechy cudze i własne

(fragment)

Zielony jeep zajechał mi drogę, a we mnie serce struchlało z przerażenia. Stałem jak wryty. Nie wiedziałem co się dzieje. Na myśl, że cudem uniknąłem śmierci, pot wystąpił mi na czoło. I wtedy zobaczyłem okrągłą gębę roześmianą od ucha do ucha.

— Stary byku! Towarzyszu dyrektorze! Co za radość oglądać twoje poważne oblicze...

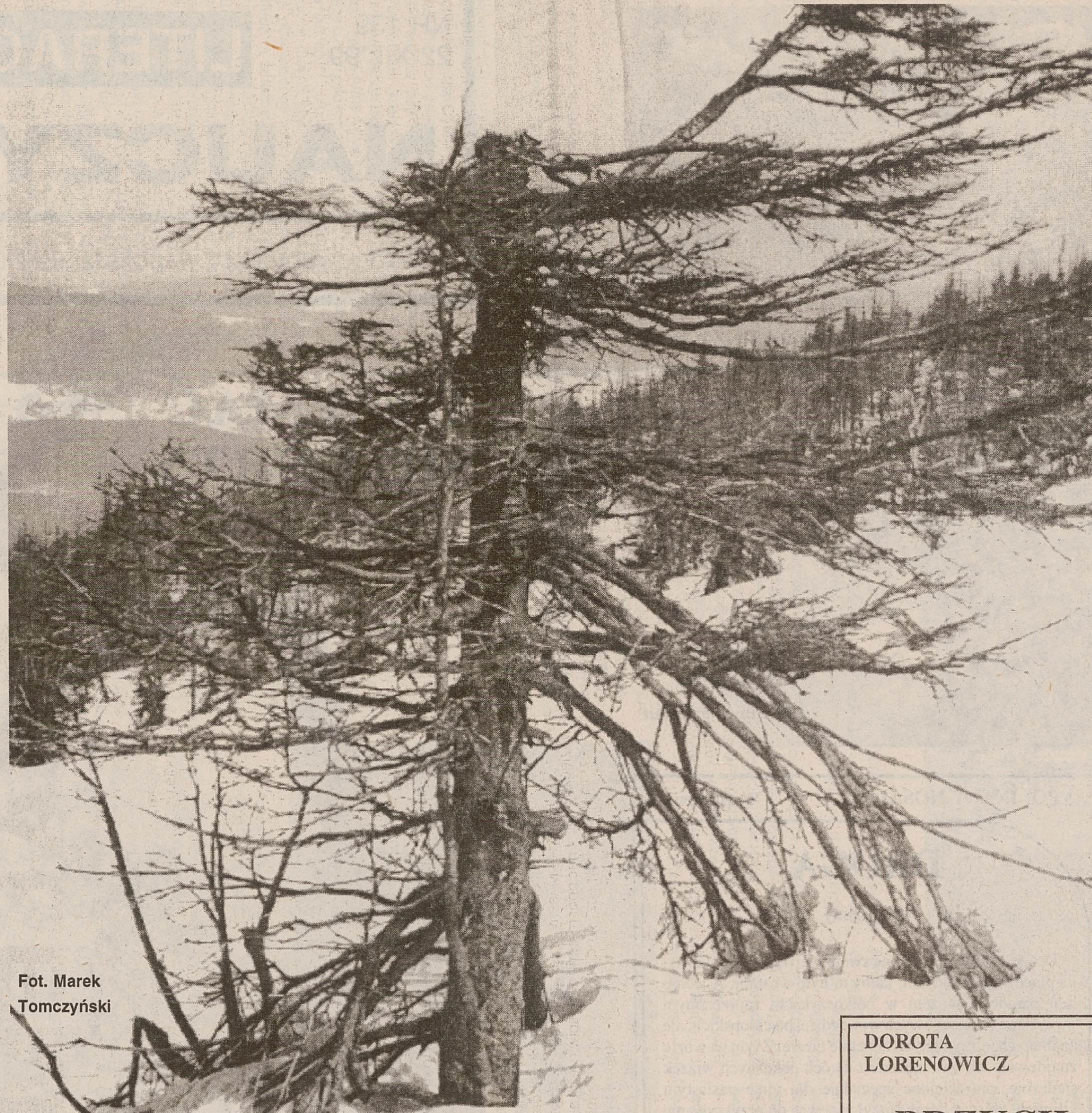
— Mikołaj!

— We własnej osobie — odpowiedziała okrągła gęba.

Dwie wielkie łapy chwyciły moją jesionkę, pociągnęły, gęba była coraz bliżej i najpierw usłyszałem, a dopiero potem poczułem dwa donośne cmoknięcia.

— Siadaj, stary. Porywam cię na gorzałę.

Jeszcze nie ochłonałem po chwilowym przerażeniu, a już siedziałem obok, kierowca sprowadzał wóz z chodnika i włączył się do ruchu. Raz jeszcze opasały mnie długie łapska dawnego przyjaciela i raz jeszcze rozległy się głośne cmoknięcia. Dyskretnie otarłem oślinione policzki (...)



Fot. Marek Tomczyński

DOROTA
LORENOWICZ

BRZUCH

*Twój brzuch
zyskuje absolutną gładkość
tylko
w zetknięciu z moim.*

*Wykazuje
czujność istoty
reagującej
na dotyk.*

Z tomiku „Tobie mężczyzno”

ROBERT RUDIAK

Wyróżnienie

PEJZAŻ II

(fragment)

*okruchy chleba
nawlekam
na dłoń jak paciorki
rózańca
i brnę
przez kuchnię
ciężkim krokiem
niczym
z ołowianą
kulą u nogi —
egzystencją*

Z tomiku „Martwy pejzaż osobisty”

BARBARA GAJEWSKA

NA PRZEKÓR

*na przekór śmierci — chcemy żyć
na przekór życiu — umieramy
lecz najboleśniej boli
NIC
więc nienawidząc
wciąż kochamy*

*i jak tu dojść do kresu pragnień
na przekór wiecznym niespełnieniom
kiedy tak wyją myśli nagie
jakby myślały że myśl zmieniają*

*i tak na przekór wiecznym głodom
nienasyceni — sytych gramy
i tak na przekór — wciąż żyjemy
i tak na przekór — umieramy*

Z tomiku „Twarze mojego milczenia”

ADAM A. ZYCH

* * *

*niespodziewanie
chłodną nocą
weszłaś w moje życie
i nic się nie stało
nie rozpadła się ziemia
u moich stóp
tylko wargi drżą jeszcze
jak ptaki
przed odlotem*

Z tomiku „Wiersze wybrane”



Fot. Bogdan Mazur

KAZIMIERZ SŁOMIŃSKI

Wyróżnienie

Z tomiku

„ZGRZESZYŁEM MYŚLĄ”

Zero w środku nie musi być puste. Wielu wije sobie tam wygodne gniazdko.

Lewica zasiadła po prawicy. I nawet system tego nie wytrzymał.

Często musimy grać komedię, żeby nadać sens istnienia ogarniającemu nas teatrowi.

Literacki Głos Nauczycielski: redagują — **Henryka Witalewska** i Społeczna Rada Programowa Nauczycielskich Klubów Literackich: **Maria Aulich, Elżbieta Lisak-Duda, Jerzy Fryckowski, Marian Janusz Kawałko, Eugeniusz Szulborski.**

APOLINARY NOSALSKI

Wyróżnienie

DROGA

(fragment)

Droge, którą jechałem na swoją pierwszą nauczycielską placówkę, pamiętam, jakby to było wczoraj. A jechałem paradnie, wozem w półkoszykach, zaprzężonym w parę koni, nie cugowych wprawdzie, bo chłopskich, ale zadbanych, utrzymanych zupełnie nieźle. Z tyłu na wozie znajdowało się sporządzone z dwóch okazałych wiązek siedzenie, przyścielone specjalnie dla mnie pasiastym kilimem, który w domu służył zapewne do przykrywania łóżka. Tak na wsi zwykło się wyjeżdżać po doktora, po księdza i — po nauczyciela.

Ja jednak nie dałem się aż tak uhonorować i wolałem zająć miejsce na wiązce przykrytej zwykłą derką, obok furmana, choć ten z początku oponował.

— Nie wypada, tam panu będzie lepiej, wygodniej.

— Chce mnie pan wieść jak księdza w Wielką Sobotę do święcenia jaj? — zaśmiałem się. — Za to wygodniej będzie nam pogadać, nieprawda? Droga chyba dość długa?

— A ze siedemnaście kilometrów. To już jak pan woli — ustąpił, przesuwał się nieco, po czym chwycił za lejce. — Wio — maluśkie!

ciąg dalszy z poprzedniego numeru

■ UCZEŃ PISZE:

5. Pisze na temat i zgodnie z celem, posługując się następującymi formami wypowiedzi:

- opowiadanie,
- opis przedmiotu, krajobrazu, postaci rzeczywistej i literackiej, dzieła sztuki,
- sprawozdanie z uroczystości szkolnej, wycieczki,
- notatka w formie planu, tabeli, wykresu, streszczenia,
- kartka pocztowa,
- list prywatny i oficjalny,
- telegram,
- zaproszenie,
- zawiadomienie,
- ogłoszenie,
- instrukcja,
- przepis.

6. Formułuje wypowiedzi ze świadomością celu (intencji):

- pyta i odpowiada,
- potwierdza i zaprzecza,
- poleca i prosi,
- przyrzeka i obiecuje,
- zachęca i zniechęca,
- zaprasza,
- przeprasza,
- współczuje,
- żartuje,
- wątpi,
- odmawia.

7. Buduje tekst poprawny kompozycyjnie (ok. 1 strony formatu A4), celowo stosując środki językowe i przestrzegając norm gramatycznych, ortograficznych i interpunkcyjnych.

8. Przedstawia w postaci graficznej dane zapisane w tabeli:

- przenosi informacje na oś liczbowa, chronologiczną, układ współrzędnych,
- wyraża dane w postaci diagramu słupkowego, prostego schematu, rysunku.

9. Dbą o układ graficzny, czytelność i estetykę zapisu:

- dostosowuje zapis do formy wypowiedzi,
- wyróżnia części tekstu zgodnie z jego strukturą,
- pisze czytelnie.

■ UCZEŃ ROZUMUJE:

10. Posługuje się kategoriami czasu i przestrzeni w celu porządkowania wydarzeń:

- sytuuje je w przestrzeni,
- umieszcza daty w przedziałach czasowych,
- oblicza upływ czasu między wydarzeniami,
- porządkuje wydarzenia w kolejności chronologicznej.

11. Przedstawia przyczyny i skutki wydarzeń i zjawisk:

- domyśla się przyczyn, przewiduje skutki wydarzeń bliskich życiu i swoim doświadczeniom,
- wskazuje główne przyczyny i skutki doniosłych wydarzeń w historii Polski.

12. Określa znaczenie osiągnięć człowieka dla rozwoju cywilizacyjnego:

- wyjaśnia na prostych przykładach zmiany cywilizacyjne na przestrzeni dziejów.

13. Wyraża własne opinie i próbuje je uzasadnić, wyjaśniając swoje stanowisko, używa odpowiednich argumentów.

14. Opisuje sytuację przedstawioną w zadaniu za pomocą:

- wyrażenia arytmetycznego i algebraicznego,
- równania stopnia pierwszego z jedną niewiadomą,
- planu,
- mapy,
- rysunku,
- prostego schematu,
- diagramu słupkowego i kołowego.

15. Rozpoznaje charakterystyczne cechy i własności liczb, figur, zjawisk, przemian, obiektów przyrodniczych, elementów środowiska; wskazuje różnice i podobieństwa oraz porządkuje je.

16. Dostrzega prawidłowości, opisuje je i sprawdza na przykładach:

- opisuje zjawiska o charakterze powtarzalnym spotykane w najbliższym otoczeniu,
- na podstawie opisu zjawiska mającego charakter prawidłowości wnioskuje o dalszym jego przebiegu.

17. Ustala sposób rozwiązania zadania oraz prezentacji tego rozwiązania.

18. Analizuje otrzymane wyniki i ocenia ich sensowność:

- porównuje wyniki z własnym doświadczeniem,
- sprawdza wyniki z warunkami zadania.

■ UCZEŃ KORZYSTA Z INFORMACJI:

19. Wskazuje źródła informacji, posługuje się nimi.

20. Analizuje oferty mediów kierowane do dzieci i młodzieży, wybiera spośród tych ofert, kierując się wskazanymi kryteriami (osadzonymi także w wartościach).

■ UCZEŃ

WYKORZYSTUJE WIEDZĘ W PRAKTYCE:

21. Posługuje się poznanymi terminami do opisywania zjawisk i sytuacji spotykanych w środowisku.

22. Wybiera przyrządy, odpowiada na pytania dotyczące przebiegu zjawisk, zapisuje wyniki obserwacji.

23. Wykonuje obliczenia dotyczące:

- długości,
- powierzchni,
- objętości,
- wagi,
- czasu,
- temperatury,
- pieniędzy.

24. Planuje i wykonuje obliczenia z wykorzystaniem kalkulatora.

25. Wykorzystuje w sytuacjach praktycznych własności liczb, figur, zjawisk, przemian, obiektów przyrodniczych, elementów środowiska i stosuje je do rozwiązania problemu.

26. Zna zasady bezpiecznego posługiwania się urządzeniami technicznymi i materiałami chemicznymi; rozpoznaje substancje toksyczne, łatwopalne i wybuchowe; objaśnia zasady użytkowania domowych urządzeń elektrycznych.

27. Wyjaśnia, na podstawie instrukcji obsługi, jak uruchomić i wykorzystać proste urządzenia techniczne.

28. Rozumie potrzebę stosowania zasad higieny, bezpieczeństwa i zdrowego trybu życia.

PRZYKŁADY ZADAŃ

Uwaga: zadania tu zamieszczone są tylko jedną z bardzo wielu możliwości sprawdzania poszczególnych standardów. Nie należy ich traktować jako przykładu arkusza sprawdzianu.

ZADANIE 1.

Uczeń odczytuje różne teksty kultury:

- źródła i teksty historyczne, w tym: fragmenty kronik, pamiętników, listów; zabytki architektury reprezentatywne dla danej epoki,
- teksty literackie, w tym: baśnie, legendy, mity, opowiadania, utwory poetyckie i prozatorskie z klasyki dziecięcej i młodzieżowej — polskiej i światowej,
- teksty użytkowe, w tym: telegram, zaproszenie, zawiadomienie, instrukcję, przepis, ogłoszenie, kartkę pocztową, list prywatny i oficjalny, tabelę, notatkę,
- proste teksty podręcznikowe, a także publicystyczne i popularnonaukowe, w tym: audycję radiową i telewizyjną, artykuł prasowy,
- przedstawienia teatralne i filmy,
- przekazy ikoniczne, w tym: komiksy, dzieła malarskie, rzeźby, rozpoznaje ich cechy charakterystyczne, dostrzega znaczenia dosłowne i odkrywa sensy przenośne.

- Przeczytaj legendę o Lechu i odpowiedz na pytania umieszczone pod tekstem.

Legenda o Lechu

Dawno temu trzech bracia: Lech, Czech i Rus wyruszyli w świat w poszukiwaniu nowego miejsca dla siebie i swojego ludu.

Gdy dzień chylił się ku zachodowi, zdrożeni wędrowcy zatrzymali się na wielkiej leśnej polanie u stóp rozłożystego dębu. Miejsce to spodobało się Lechowi. Kiedy rozmyślał o przyszłości, wśród gałęzi dębu ujrzał orle gniazdo. Uznał to za dobry znak i pomyślną wróżbę. Wybrał białego orła na znak swój i swojego ludu.

Od pradawnych czasów do dnia dzisiejszego orzeł biały — królewski ptak — jest herbem Polski.

W miejscu leśnej polany Lech wybudował swój gród i nazwał go Gniazdem. Później gród nazwano Gniezdem. Stał się on pierwszą stolicą Polski i miejscem koronacji pierwszych polskich królów.

- Jaki był cel wędrowki trzech braci?
- Dlaczego Lech wybrał orła na swój znak?
- Od czego pochodzi nazwa miasta Gniezno?
- Wskaż w legendzie coś, co ma nie tylko dosłowne znaczenie — wyjaśnij jakie.
- Jaki widzisz związek między legendą a godłem Polski?

ZADANIE 2.

Zadanie odnosi się przede wszystkim do standardu 2:

Uczeń określa funkcje elementów charakterystycznych dla danego tekstu:

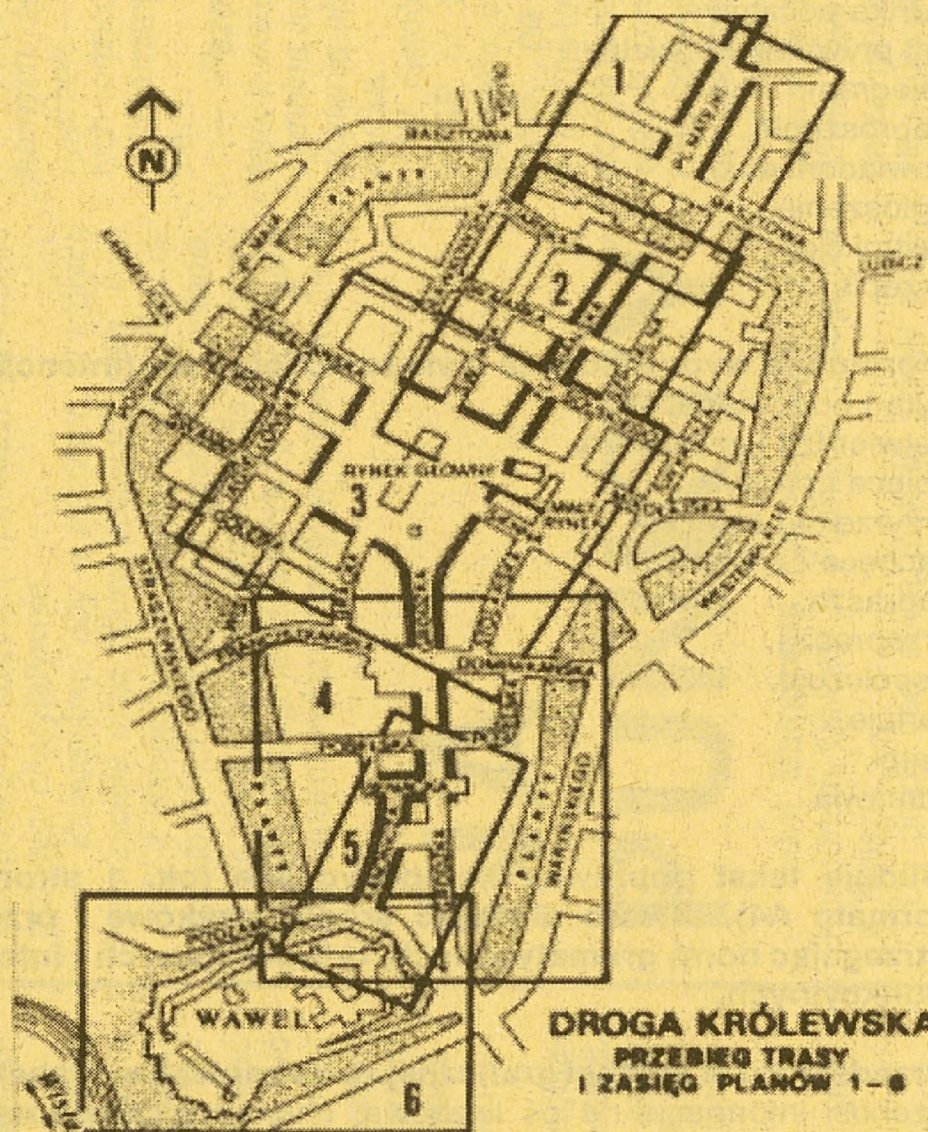
- rozumie pojęcia: fikcja literacka, świat przedstawiony, nadawca, odbiorca, podmiot mówiący, narracja, przenośnia, rytm;
- posługuje się czynnie terminami: bohater, wątek, akcja, autor, narrator, epitet, porównanie, wyraz dźwiękonaśladowczy, rym, zwrotka, refren, baśń, legenda, opowiadanie, powieść, proza, poezja; oraz podstawowymi terminami związanymi z przekazami ikonicznymi, radiem, telewizją, filmem, teatrem, prasą.

- Po czym możesz rozpoznać, że tekst przytoczony w zadaniu 1. jest legendą?

ZADANIE 3.

Uczeń rozumie znaczenia podstawowych symboli występujących w opisach rysunków, diagramów, map, planów, schematów i w instrukcjach.

- Wyobraź sobie, że stoisz na placu Jana Matejki w Krakowie.



K. Szymonowicz: *Droga Królewska na Wawel*, PTTK „Kraj”, Warszawa-Kraków 1987.

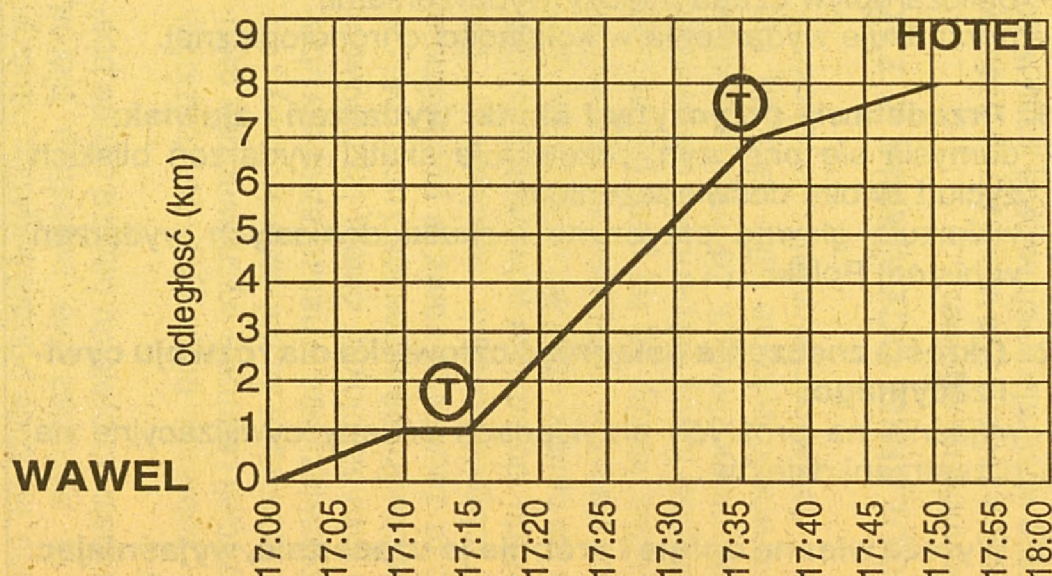
Korzystając z planu, wskaż kierunek, w którym znajduje się Wawel. Poprawną odpowiedź podkreśl.

- A. północno-zachodni B. południowo-wschodni
C. północno-wschodni D. południowo-zachodni

ZADANIE 4.

Zadanie odnosi się przede wszystkim do standardu 4:

Uczeń odczytuje dane z tekstu źródłowego, tabeli, wykresu, planu, mapy i diagramu oraz odpowiada na proste pytania z nimi związane.



→ Wykres przedstawia drogę z Wawelu do hotelu. Odczytaj z niego odpowiednie informacje i odpowiedz na poniższe pytania, podkreślając poprawną odpowiedź.

- Jaka jest odległość z Wawelu do hotelu?
A. 1 km B. 8 km C. 6 km D. 9 km
- Ile czasu zajmie ci droga do hotelu?
A. 1 godzinę B. 40 minut C. 50 minut D. 55 minut
- Ile kilometrów jedziesz tramwajem?
A. 7 km B. 8 km C. 4 km D. 6 km
- Ile czasu zajmie ci droga, którą musisz przebyć na piechotę?
A. 10 minut B. 15 minut C. 25 minut D. 20 minut
- Jak długo będziesz czekał na przyjazd tramwaju?
A. 5 minut B. 15 minut C. 10 minut D. 1 minutę

ZADANIE 5.

Zadanie odnosi się przede wszystkim do standardu 5:

Uczeń pisze na temat i zgodnie z celem, posługując się następującymi formami wypowiedzi:

- opowiadanie,
- opis przedmiotu, krajobrazu, postaci rzeczywistej i literackiej, dzieła sztuki,
- sprawozdanie z uroczystości szkolnej, wycieczki,
- notatka w formie planu, tabeli, wykresu, streszczenia,
- kartka pocztowa,
- list prywatny i oficjalny,
- telegram,
- zaproszenie,
- zawiadomienie,
- ogłoszenie,
- instrukcja,
- przepis.

Ponadto dotyczy standardów: 3 i 4.

→ Korzystając z planu, napisz notatkę informującą kolegę, którego może dojść z placu Jana Matejki na Wawel i zwiedzić po drodze Rynek Główny.

ZADANIE 6.

Zadanie odnosi się przede wszystkim do standardu 6:

Uczeń formułuje wypowiedzi ze świadomością celu (intencji):

- pyta i odpowiada,
- potwierdza i zaprzecza,
- poleca i prosi,
- przyrzeka i obiecuje,
- zachęca i zniechęca,
- zaprasza,
- przeprasza,
- współczuje,
- żartuje,
- wątpi,
- odmawia.

Ponadto dotyczy standardów: 5, 7, 9.

→ Napisz i poprawnie zaadresuj kartkę pocztową, w której pozdrawiasz kolegę i zachęcasz go do zwiedzenia Krakowa.

Cześć!

.....

.....

ZADANIE 7.

Zadanie odnosi się przede wszystkim do standardu 7:

Uczeń buduje tekst poprawny kompozycyjnie (ok. 1 strony formatu A4), celowo stosując środki językowe i przestrzegając norm gramatycznych, ortograficznych i interpunkcyjnych.

Ponadto dotyczy standardów: 5, 6, 9.

→ Te miejsca naprawdę warto zobaczyć! Ułóż tekst zachęcający rówieśników do odwiedzenia ciekawych miejsc w twoim regionie.

ZADANIE 8.

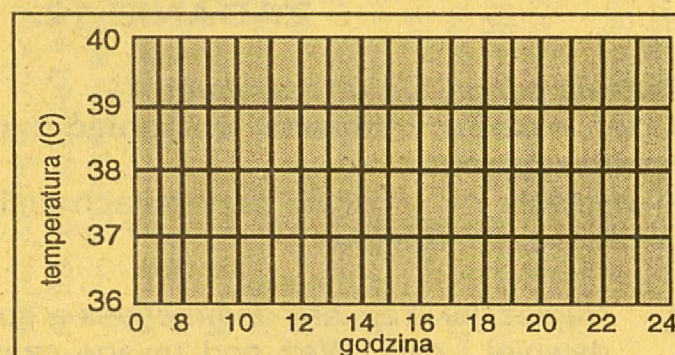
Zadanie odnosi się do standardu 8:

Uczeń przedstawia w postaci graficznej dane zapisane w tabeli:

- przenosi informacje na oś liczbową, chronologiczną, układ współrzędnych,
- wyraża dane w postaci diagramu słupkowego, prostego schematu, rysunku.

→ Podczas choroby Agaty mama mierzyła temperaturę jej ciała co dwie godziny i zapisywała wyniki. Sporządź wykres zmienności temperatury w czasie.

godzina	temperatura
6.00	39,5 °C
8.00	39,0 °C
10.00	38,0 °C
12.00	38,5 °C
14.00	37,0 °C
16.00	37,5 °C
18.00	37,0 °C
20.00	37,0 °C
22.00	36,6 °C
24.00	36,6 °C



ZADANIE 9.

Zadanie odnosi się przede wszystkim do standardu 9:

Uczeń dba o układ graficzny, czytelność i estetykę zapisu:

- dostosowuje zapis do formy wypowiedzi,
- wyróżnia części tekstu zgodnie z jego strukturą,
- pisze czytelnie.

Ponadto dotyczy standardów: 5, 6, 7.

→ Napisz list do Agaty, w którym poradzisz jej, jak ustrzec się przeziębienia. Zadbaj o układ graficzny listu.

ZADANIE 10.

Zadanie odnosi się do standardu 10:

Uczeń posługuje się kategoriami czasu i przestrzeni w celu porządkowania wydarzeń:

- sytuuje je w przestrzeni,
- umieszcza daty w przedziałach czasowych,
- oblicza upływ czasu między wydarzeniami,
- porządkuje wydarzenia w kolejności chronologicznej.

→ Z Krakowem wiąże się wiele legend. Jedna z nich opowiada o smoku wawelskim. Uporządkuj wydarzenia w kolejności chronologicznej.

- A. Od tej chwili w grodzie zapanował spokój, a mądry król rządził jeszcze długie lata. Po jego śmierci lud usypał mu wielki kopiec — dowód miłości i przywiązania.
- B. Smok jest również. Strzeże — jak wówczas — wejścia do Smoczej Jamy.
- C. Wielu śmiałków próbowało zabić bestię, ale sami stawali się jej łupem. Dopiero szewczykowi Skubie udało się zgładzić smoka.
- D. Tak było do czasu, gdy w jaskini pod Wzgórzem Wawelskim zagnieździł się smok.

- E. Nad Wisłą, na skalistym wzgórzu wznosił się gród księcia Kraka. Rządził on swoim ludem mądrze i sprawiedliwie.
- F. Góruje on nad Krakowem, przypominając legendarne dzieje miasta.

1. <input type="text"/>	4. <input type="text"/>
2. <input type="text"/>	5. <input type="text"/>
3. <input type="text"/>	6. <input type="text"/>

ZADANIE 11.

Zadanie odnosi się do standardu 11:

Uczeń przedstawia przyczyny i skutki wydarzeń i zjawisk:

- domyśla się przyczyn, przewiduje skutki wydarzeń bliskich życiu i swoim doświadczeniom,
- wskazuje główne przyczyny i skutki doniosłych wydarzeń w historii Polski.

- ➔ Na Rynku Głównym w Krakowie znajduje się tablica upamiętniająca przysięgę Tadeusza Kościuszki. Podaj w punktach:
 - a) dwie przyczyny,
 - b) dwa skutki

powstania kościuszkowskiego 1794 roku. Możesz wykorzystać wyrazy: **rozbiór, niewola, ratunek, niepodległość, honor, ojczyzna.**

ZADANIE 12.

Zadanie odnosi się do standardu 12:

Uczeń określa znaczenie osiągnięć człowieka dla rozwoju cywilizacyjnego:

- wyjaśnia na prostych przykładach zmiany cywilizacyjne na przestrzeni dziejów.

- ➔ Napisz, jakie zmiany dostrzegasz w sposobie podróżowania dawniej i dziś. Weź pod uwagę czas podróży, odległość i środki transportu.

ZADANIE 13.

Zadanie odnosi się do standardu 13:

Uczeń wyraża własne opinie i próbuje je uzasadnić; wyjaśniając swoje stanowisko, używa odpowiednich argumentów.

- ➔ Chcesz zachęcić kolegów do przeczytania książki, która cię szczególnie zainteresowała. Podaj w punktach argumenty, jakich użyjesz.

ZADANIE 14.

Zadanie odnosi się przede wszystkim do standardu 14:

Uczeń opisuje sytuację przedstawioną w zadaniu za pomocą:

- wyrażenia arytmetycznego i algebraicznego,
- równania stopnia pierwszego z jedną niewiadomą,
- planu,
- mapy,
- rysunku,
- prostego schematu,
- diagramu słupkowego i kołowego.

Ponadto dotyczy standardów: 1, 4.

- ➔ Narysuj drzewo genealogiczne wymienionych w tekście władców z dynastii Jagiellonów.

Grobowiec założyciela dynastii Jagiellonów, Władysława Jagiełły, mieści się przy wejściu do Katedry. Tu również został pochowany jego syn Władysław, który poległ w bitwie pod Warną. Zwiedzający zatrzymują się często przy grobowcu drugiego syna — Kazimierza zwanego Jagiellończykiem. Podziw wszystkich wzbudza zawsze Kaplica Zygmuntowska, w której spoczywa jeden z synów Kazimierza Jagiellończyka — Zygmunt Stary wraz ze swym synem Zygmuntem Augustem.

ZADANIE 15.

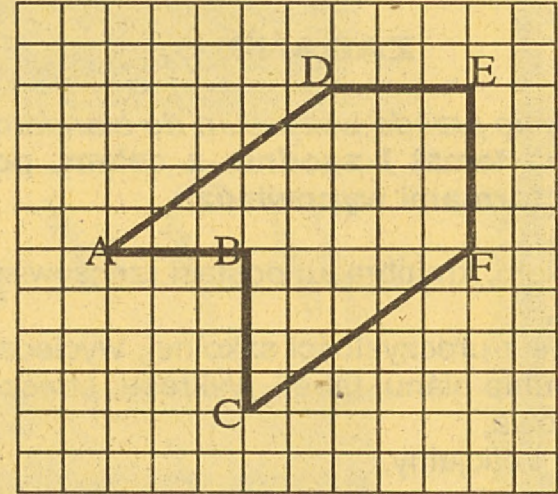
Zadanie odnosi się do standardu 15:

Uczeń rozpoznaje charakterystyczne cechy i własności liczb, figur, zjawisk, przemian, obiektów przyrodniczych, elementów środowiska; wskazuje różnice i podobieństwa oraz porządkuje je.

- ➔ Przyjrzyj się narysowanemu sześciokątowi. Wypisz:

- pary boków prostopadłych,
- pary boków równoległych,
- kąty ostre,
- kąty rozwarte,
- kąty proste w tym sześciokącie.

Oblicz pole tego sześciokąta.



ZADANIE 16.

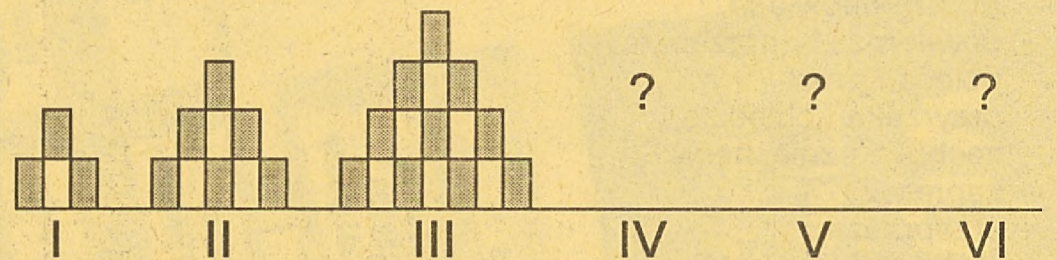
Zadanie odnosi się przede wszystkim do standardu 16:

Uczeń dostrzega prawidłowości, opisuje je i sprawdza na przykładach:

- opisuje zjawiska o charakterze powtarzalnym, spotykane w najbliższym otoczeniu,
- na podstawie opisu zjawiska mającego charakter prawidłowości wnioskuje o dalszym jego przebiegu.

Ponadto dotyczy standardów: 9, 13, 17.

- ➔ W sklepie spożywczym Agata zauważyła puszki z groszkiem ustawione w coraz wyższe piramidki.



Z ilu puszek zostanie ułożona szósta piramidka

ZADANIE 17.

Zadanie odnosi się przede wszystkim do standardu 17:

Uczeń ustala sposób rozwiązania zadania oraz prezentacji tego rozwiązania.

Ponadto dotyczy standardów: 9, 13, 18, 24, 25.

- ➔ Dwa sklepy fotograficzne stosują następujące ceny:

FOTO
wywołanie: 2,50 zł
zdjęcie: 0,60 zł

KAMERA
wywołanie bezpłatne
zdjęcie: 0,70 zł

Który sklep wybierzesz, aby zapłacić mniej za wywołanie 36 zdjęć? Uzasadnij wybór.